

co do zasady. studia i analizy prawne

2 | 2023 PÓŁROCZNIK

co do zasady. studia i analizy prawne

2|2023 PÓŁROCZNIK

Kolegium redakcyjne

dr Przemysław Szymczyk, redaktor naczelny
dr Maciej Kielbowski, z-ca redaktora naczelnego

Koncepcja numeru, redakcja językowa

Justyna Zandberg-Malec

Rada Naukowa

prof. Alexander Bélohlávek, prof. Elżbieta Chojna-Duch, prof. Lech Garlicki, prof. Tomasz Giaro, prof. Roman Hauser, prof. Carlos Flores Juberías, dr hab. Tomasz Koncewicz (prof. UG), dr Małgorzata Kozak, prof. Bertrand Mathieu, prof. Witold Modzelewski, prof. Fryderyk Zoll

Zespół recenzentów

dr Ewa Butkiewicz, dr hab. Małgorzata Gębka-Wolak, prof. UMK, prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, dr Milena Hadryan, dr hab. Jarosław Liberek, prof. UMK, dr Artur Pietryka, dr hab. Karolina Ruta-Korytowska

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach, w tym skracania ich, zmiany tytułów, umieszczania śródtytułów, redukowania liczby przypisów, jak również wprowadzania poprawek merytorycznych i stylistycznych. Opracowań niezamówionych redakcja nie zwraca. Z chwilą przekazania tekstu do redakcji Autor przenosi wyłączne prawo do jego publikacji (prawa autorskie i wydawnicze) na wydawcę. Wymogi redakcyjne wobec Autorów, zasady recenzowania opracowań oraz warunki prenumeraty są dostępne na stronie: www.codozasady.pl/studia-analazy.

Co do zasady. Studia i analizy prawne
In principle. Legal studies and analyses

Wersją podstawową (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

ISSN 2658-0098
Nakład: 250 egz.

Wydawca

wiW Services
Al. Ujazdowskie 10, 00-478 Warszawa
Tel.: 22 437 82 00, 22 537 82 00
e-mail: redakcja@wardynski.com.pl

wardynski.com.pl
codozasady.pl

ARTYKUŁY I STUDIA

- 9** Język prawa pod lupą filologów **dr hab. Romana Łapa, prof. UAM**
- 27** Ogólne warunki ubezpieczenia w świetle prostego języka. Studium przystępności tekstów **dr Milena Hadryan**
- 53** O potrzebie upraszczania języka urzędowego z perspektywy pracowników Urzędu Miasta Poznania **Paulina Poniatońska**
- 67** Teksty ETR w świetle regulacji prawnych **Sandra Kaczmarek**

ESEJ

- 79** Praworzędność a technologia **Krzysztof Wojdyło**

WYWIAD

- 105** Po co nam polska sztuczna inteligencja **Rozmowa z dr hab. inż. Maciejem Piaseckim, prof. PWR**

Drodzy Czytelnicy,

prawo jest tworzone w języku naturalnym – ze wszystkimi tego konsekwencjami, takimi jak brak precyzji, jednoznaczności i bezwzględnej logiki poszczególnych wyrażen i konstrukcji językowych. Praca prawników zaś w dalszym ciągu polega w dużej mierze na pisaniu, co nie do końca znajduje odzwierciedlenie w programach studiów prawniczych na polskich uczelniach.

Już choćby z tego względu warto się przyjrzeć rozważaniom z pogranicza prawa i językoznawstwa. Zwłaszcza że język prawniczy – choć może jeszcze nie język prawa – ulega przemianom. Coraz silniejszy jest – inspirowany również przez unijnego ustawodawcę – nurt upraszczania języka skierowanego do szerszego odbiorcy (choć trudno tu mówić o rewolucji, skoro już 80 lat temu Bronisław Wróblewski postulował, by język prawny był zrozumiały dla adresatów norm, a język sądowy – „zrozumiały i zbliżony do języka potocznego”).

Jeszcze dalszą zmianę może przynieść upowszechnienie narzędzi wykorzystujących generatywną sztuczną inteligencję. Narzędzia te mogą wpłynąć nie tylko na praktykę prawniczą, ale też na sam język – prowadząc do upowszechnienia niektórych form, a zaniku innych (niektórzy piszą też o możliwym zaniku całych języków narodowych, zwłaszcza tych o mniejszej liczbie użytkowników, a przez to niedoreprezentowanych w istniejących dużych modelach językowych).

Między innymi z tych powodów najnowszy numer czasopisma „Co do zasady. Studia i analizy prawne” poświęcamy artykułom z pogranicza prawa, języka i technologii.

Nasi autorzy omawiają osiągnięcia polskiej legilingwistyki. Piszą o upraszczaniu ogólnych warunków ubezpieczeń. Badają, jak do wymogu upraszczania odnoszą się pracownicy Urzędu Miasta Poznania. Piszą o ETR (easy to read), czyli tekstach łatwych do czytania i rozumienia, których obiorcami są głównie osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Omawiają związki praworządności i technologii.

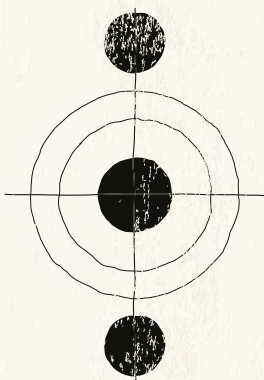
Kończymy rozmową o pierwszym polskim dużym modelu językowym, czyli PLLUM. Rozmowa była przeprowadzona u zarania tego projektu, który obecnie otrzymał już finansowanie i jest realizowany.

To oczywiście nie wyczerpuje tematyki związków języka i prawa. Dlatego nie wykluczamy, że również w przyszłości obok artykułów ściśle prawniczych będziemy publikować teksty prawno-lingwistyczne.

Zapraszamy do lektury i do publikowania na naszych łamach.

Justyna Zandberg-Malec
redakcja

Konkurs na wybitną pracę z zakresu prawa znaków towarowych, prawa zwalczania nieuczciwej konkurencji lub prawa antymonopolowego



Trwa nabór prac do pierwszej edycji konkursu o nagrodę prof. Ireny Wiszniewskiej-Białeckiej. Prace można zgłaszać do **30 września 2024 r.**

Do konkursu można zgłaszać **prace naukowe** dotyczące prawa znaków towarowych, prawa zwalczania nieuczciwej konkurencji lub prawa antymonopolowego. Mogą to być prace magisterskie, doktorskie lub habilitacyjne, monografie naukowe lub inne prace o charakterze naukowym.

Autorowi (lub autorom) najlepszej pracy konkursowej, wyłonionej przez Kapitułę, zostanie przyznana nagroda pieniężna w wysokości **20 000 USD**.

Fundacja im. prof. Jerzego Wiszniewskiego

Prof. Jerzy Wiszniewski był znanym polskim prawnikiem, nauczycielem akademickim i autorem podręczników akademickich.

Fundacja jego imienia została powołana na mocy testamentu jego córki prof. Ireny Wiszniewskiej-Białeckiej, wybitnej prawniczki, wieloletniej sędzi Naczelnego Sądu Administracyjnego i Sądu Unii Europejskiej (dawniej Sądu Pierwszej Instancji Wspólnot Europejskich).





dr hab. Romana Łapa, prof. UAM

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Język prawa pod lupą filologów

Artykuł traktuje o osiągnięciach polskiego językoznawstwa skupiających się wokół szeroko rozumianego języka prawa. Przywołany w nim lingwistyczny dorobek pochodzi z ostatnich trzydziestu lat. Wskazany okres wraz z wymownymi dla niego postulatami na rzecz integracji językoznawców i prawników jest o tyle ciekawy, że obfituje w dużą liczbę publikacji i różnorodność podejmowanych w nich zagadnień, co ostatecznie pokazuje, że język prawa można analizować z wielu perspektyw, w różnym materiale źródłowym, z wykorzystaniem rozmaitych założeń teoretyczno-metodologicznych. W podjętej językoznawczej refleksji punkt ciężkości pada na rozważenie stopnia przydatności uzyskanych wyników badawczych, które – jak się okazuje – mogą mieć dwojakie zastosowanie: teoretyczne i praktyczne.

JĘZYKOZNAWSTWO • LEGILINGWISTYKA • PRAWO • JĘZYK • KOMUNIKACJA

I Wprowadzenie

Głównym celem podjętych rozważań jest przedstawienie dorobku polskiej lingwistyki, który dotyczy szeroko rozumianego języka prawa. Opis tego dorobku pozwalający na przypisanie językoznawczych osiągnięć do różnych obszarów badawczych przynosi przygotowany przeze mnie we współautorstwie z Magdaleną Graf artykuł zatytułowany *Legilingwistyka w Polsce – stan i perspektywy badań*¹. Odniesienia do ustaleń zawartych w przywołanej publikacji są o tyle ważne, że dają sposobność wyjaśnienia, w jakiej mierze dotychczasowe osiągnięcia językoznawcze osadzone w różnych badawczych obszarach legilingwistyki mogą znaleźć zastosowanie w innych dziedzinach nauki, w edukacji szkolnej i akademickiej czy też w zawodowej działalności prawników i pracowników sektora administracyjnego.

W niniejszym omówieniu język prawa daje się uporządkować w dwie kluczowe odmiany: odmianę prawną i wyróżniającą się wewnętrznym rozwarstwieniem odmianę prawniczą. Język ten stanowi narzędzie tworzenia prawa i jego stosowania w praktyce prawniczej. Używany w instytucjonalnej komunikacji publicznej służy realizacji obranych przez odpowiednie instancje celów. Pisząc o dokonaniach językoznawczych, skupiam uwagę na osiągnięciach ostatnich trzydziestu lat. Ten czas jest o tyle szczególny, że badania nad językiem prawa – w porównaniu z wcześniejszym

okresem² – zaowocowały w nim dużą liczbą publikacji i bogactwem zawartych w nich kwestii, co dowodzi, że omawiany język daje się opisywać w różnym świetle, z odniesieniem do różnego materiału źródłowego, z uwzględnieniem niekonicznych samych podstaw metodologicznych. Nawiązując do kluczowego w wywodzie wątku, wypada zauważyć, że to, co jest dzisiaj najbardziej znamienne dla podejmowanych przez językoznawców dociekań, stanowi wpisująca się w nie interdyscyplinarność – wyraz integracji przedstawicieli środowiska lingwistycznego z badaczami w dziedzinie prawa. W tym wypadku przełomowym wydarzeniem była sesja naukowa zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego i Komisję Języka Prawnego Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, która odbyła się w październiku 2003 roku w Kamieniu Opolskim. Podczas spotkania wybrzmiały nader istotne postulaty na rzecz zacieśnienia współpracy między prawnikami i lingwistami³,

² Anna Śliwicka, charakteryzując osiągnięcia dyscypliny w latach 1935–1999, pisze, że ówczesna integracja językoznawstwa i prawoznawstwa zachodziła powoli, a badacze niechętnie sięgali po metodologiczne instrumentarium drugiej dyscypliny: „Do wiedzy spoza kręgu tradycyjnych zainteresowań danej domeny naukowej sięgano doraźnie, gdy wydawało się to konieczne ze względu na partykularnie przyjęte cele w ramach konkretnej analizy, i korzystano z niej raczej intuicyjnie” – *Język prawny i język prawniczy jako przedmiot badań językoznawczych i prawoznawczych w latach 1935–1999*, „Prace Językoznawcze” 2018, XX/3, s.162.

³ O integracji dwóch środowisk mówił wówczas dobitnie Stanisław Gajda: „Nie ulega wątpliwości, że dalszy postęp w badaniach nad komunikacją w sferze administracyjno-prawnej, a zwłaszcza w podsferze prawnej, zależy od interdyscyplinarnej współpracy głównie językoznawców i prawoznawców. Ich dialog wymaga w pierwszej fazie przede wszystkim wzajemnego poznania swoich pozycji teoretyczno-metodologicznych i uzyskanych już wyników badawczych. Sądzę, że z takiej konfrontacji mogą wynikać konstruktywne rewizje i wspólne projekty badawcze” – S. Gajda, *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawoznawczej* [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, pod red. E. Malinowskiej, Opole 2004, s. 20.

¹ Dokładny adres to: M. Graf, R. Łapa, *Legilingwistyka w Polsce – stan i perspektywy badań* [w:] *Człowiek – Język – Prawo. Studia legilingwistyczne*, pod red. R. Łapy, M. Graf, Ł. Piosika, Poznań 2023, s.15–33.

co w przyszłości miało przynieść efekty w postaci powiązania działalności badawczej prowadzonej przez specjalistów z obu dziedzin, a ostatecznie przygotować ich do pogłębionych i wieloaspektowych studiów nad tekstami prawnymi oraz prawniczymi, nie tylko współczesnymi, lecz także historycznymi.

Czynnikiem rzutującym na postawę zwolenników integracji dwóch środowisk była działalność naukowców z zagranicy, którzy otwarcie wskazywali na konieczność współdziałania, a dokładniej – czerpania w badaniach nad językiem prawa tak z założeń prawniczych, jak i lingwistycznych. Tym samym opowiadali się oni za uwzględnieniem w podejmowanych poszukiwaniach i analizach perspektywy interdyscyplinarnej. W Kanadzie powstała dyscyplina zwana *juryslingwistyką*; jej twórca to Jean-Claude G mar, który, czyni c przedmiotem opisu t łumaczenia tekst w dokument w prawa, m wi o o mo liwosci zastosowania tego pojecia w badaniach j zykoznawczych i traduktologicznych j zyka prawa. Francuscy naukowcy w analizach j zyka prawa dostrzegali przydatno c wiedzy z zakresu leksykologii, retoryki czy dyskursu. Cz sciej si gali po pojecie *lingwistyka prawa*⁴.

Bior c pod uwag  rodzime dokonania zwi zane z j zykiem prawa w trzech ostatnich dekadach, musimy odnotowa c dynamicznie rozwijajac  si  i zintegrowan  –  czac c elementy wiedzy j zykoznawczej i prawniczej – dzia alno c, kt ra mieści si  w nurcie polskiej dyscypliny badawczej z pogranicza nauk. Jej nazwy przyj te na polskim gruncie to: *juryslingwistyka* i *legilingwistyka*.

4 Tw rc  pojecia jest G rard Cornu, autor pochodzacej z 1990 roku pierwszej edycji pracy pt. *Linguistique juridique*.

Pierwsz  wprowadzi l w 1999 roku Jerzy Pie kos⁵, drugie pojecie zaproponowa  kilka lat p zniej – w 2007 roku – Aleksandra Matulewska, t lmaczac,  e jest ono trafniejsze, gdy  oddaje szeroki zakres docieka n nad j zykiem prawa (*lingua legis*)⁶. W polskiej myśli naukowej legilingwistyka uchodzi za dyscyplin  nale zac  do j zykoznawstwa stosowanego, w kt rym uzyskane na podstawie analiz wnioski maj  wiele zastosowa n praktycznych. Dobr  ilustracj  stanowi  przedsi wzi cia, kt rych celem jest uczynienie j zyka urz dowego przyjaznym dla obywateli, czy te  dzia ania na rzecz odpowiedniej jakości t lmacze n tekst w prawnych i prawniczych z jednego j zyka na drugi j zyk⁷.

II J zyk prawa w  wietle bada  filologicznych

W lingwistyczne badania nad j zykiem stanowienia i stosowania prawa od samego pocz tku wpisuje si  paradygmat pragmatyczny, kt ry po dzi  dzie  cieszy si  nies abnacym zainteresowaniem ze strony specjalist w pochylicac  si  nad j zykiem prawa. Poniewa  oferuje on m.in. metody i narz dzia umo liwiajac  opis sytuacyjnego kontekstu wypowiedzi, jest niezwykle pomocny w rozpoznaniu typowych dla zinstytucjonalizowanej przestrzeni modeli komunikacji j zykowej, ale nie tylko. Ma te  zastosowanie w prowadzonych pod

5 Chodzi o ksi zk  badacza zatytuLOWan  *Podstawy juryslingwistyki. J zyk w prawie – prawo w j zyku*, Warszawa 1999.

6 Publikacja, w kt rej autorka zaproponowa  nazw  *legilingwistyka*, to: *Lingua Legis in Translation*, Frankfurt am Main 2007. Autorka uzasadnia  trafno c nazwy *legilingwistyka*, piszac,  e termin *lex*, od kt rego pochodzi *legi-*, ma zdecydowanie szersze znaczenie w por wnaniu z *ius*, od kt rego pochodzi *iuris-*.

7 R. Przybylska, *J zykoznawstwo praktyczne czy stosowane – jaka przyszlo c*, „Polonica” 2013 t. XXXIII, s. 29.

kątem genologicznym, dotyczących przynależności gatunkowej, analizach tekstów prawnych i prawniczych. Liczba poświęconych tym tekstom omówień jest bogata; wśród autorów są pochodzące z różnych polskich ośrodków uniwersyteckich badaczki, m.in.: Maria Wojtak⁸, Ewa Malinowska⁹, Maria Teresa Lizisowa¹⁰, Anna Dunin-Dudkowska¹¹, Barbara Boniecka i Jolanta Panasiuk¹² oraz Katarzyna Wyrwas¹³. Jeśli chodzi o prace, z jednej strony mamy publikacje większych rozmiarów, monografie, zaś z drugiej – pojedyncze artykuły; materiały dotyczące tekstów historycznych (np.: ortyli, statutów, rot przysięg sądowych) i opracowania o gatunkach współczesnych (konstytucji, rozporządzeniu, decyzji administracyjnej, umowie, akcie notarialnym, wyroku sądowym, skardze, życiorysie, liście motywacyjnym i in.). Obcujący z taką literaturą prawnicy, a także wszyscy inni zainteresowani lingwiści mogą dowiedzieć się, w jakim stopniu włączenie do badań nad gatunkami prawnymi i prawniczymi aspektu pragmatycznego daje sposobność

8 Z prac autorki zob. np.: *Gatunkowe zróżnicowanie korespondencji biurowej* [w:] *Teksty kultury. Oblicza komunikacji XXI wieku*, t. 2, pod red. J. Mazura i M. Rzeszutko-Iwan, Lublin 2006, s. 93–105.

9 Tutaj m.in.: E. Malinowska, *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*, Opole 2001; a także: *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Opole 2012.

10 Zob.: M. T. Lizisowa, *Model komunikacji językowej w konstytucjach Rzeczypospolitej (relacja nadawca – odbiorca)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, LVIII, 2002, s. 75–92; także: *Tekst – kontekst – interpretacja. W poszukiwaniu semiotyczno-dyskursywnych wzorców konkretyzacji języka*, Kraków 2006, s. 173–219.

11 A. Dunin-Dudkowska, *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*, Lublin 2010.

12 B. Boniecka, J. Panasiuk, *Przełamywanie paradygmatu gatunkowo-stylistycznego tekstu życiorysu* [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2000, s. 47–73.

13 K. Wyrwas, *Wzorzec gatunkowy skargi i jego realizacja (na przykładzie tekstów literackich oraz skarg do instytucji)* [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2000, s. 119–135; *Skarga jako gatunek mowy*, Katowice 2001.

bliższego scharakteryzowania relacji nadawczo-odbiorczej i – w miarę możliwości – poznania intencji powodujących osobą mówiącą. Dopowiem, że wspomniana bliższa charakterystyka przekłada się na *stricte* językowy ogląd tekstów, pozwalający wyłonić z nich i ponazywać środki formalne, które mniej lub bardziej dobitnie wskazują na właściwe dla nich zależności pragmatyczne, sygnały intencji komunikacyjnej, a także określone przez tę intencję funkcje właściwe dla poszczególnych tekstów. Wiedza z omawianego zakresu jest niezwykle pomocna m.in. przy tworzeniu poradników pisania dokumentacji prawniczej¹⁴.

Wypada pokreślić, że właśnie czynniki pragmatyczne tkwią u podstaw opracowanej przez członków Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego koncepcji polskiej odmiany *plain language*, która – jak wiadomo – w miarę szybko znalazła zastosowanie w komunikacji administracyjnej. Dziś, w trzecim dziesięcioleciu XXI wieku, widzimy, że prosty język staje się coraz powszechniejszy, z roku na rok zyskuje szerszy zasięg w polskiej sferze instytucjonalnej. Tym, co decyduje o popularności tej koncepcji, jest względ na potencjalnego odbiorcę tekstu, ściślej mówiąc, zagwarantowanie mu szybkiego dostępu do zawartych w tekście informacji, lepszego ich zrozumienia oraz – w miarę potrzeby – skutecznego działania na ich podstawie. Pracownicy jednostek sektora administracyjnego, kancelarii prawnych oraz prywatnych korporacji, w których wdrożony przed laty model prostej polszczyzny przynosi

14 O ważności i potrzebie tego typu materiałów piszą prawnicy, zarówno teoretycy, jak i praktycy – zob. np.: J. Zandberg-Malec, *Książeczka o pisaniu pism procesowych. Wrażenia z lektury* [w:] *Człowiek – Język – Prawo. Studia legilingwistyczne*, pod red. R. Łapy, M. Graf, Ł. Piosika, Poznań 2023, s. 289–293.

obecnie wymierne korzyści, wiedzą, jak ważną rolę w promowaniu języka przyjaznego dla obywatela odgrywa oferta wydawnicza z tego zakresu. Nieprzerwanie najbardziej poczytne opracowania i poradniki to publikacje wrocławian: Tomasza Piekota, Grzegorza Zarzecznego, Marcina Poprawy, Eweliny Moroń¹⁵. Wśród propagatorów prostego języka w sektorze administracyjnym mamy też naukowców z Poznania: Jarosława Liberka i Karolinę Rutę-Korytowską. Z 2022 roku pochodzi książka dwojga autorów zatytułowana *Prosty język w pismach urzędowych*. Do równie istotnych przedsięwzięć w rozważanym zakresie należą projekty badawcze i ich efekty, jak chociażby *Jasnopis*, który sprawdza się jako narzędzie informatyczne pozwalające mierzyć stopień zrozumiałości polskich tekstów użytkowych¹⁶. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o ustawicznej współpracy językoznawców ze środowiskiem lokalnym, organizowanych konferencjach, cyklach wykładów i studiach podyplomowych dla pracowników sektora administracyjnego.

Kolejnym krokiem wynikającym z wprowadzania standardów prostego języka do sfery administracyjnej okazały się postulaty ściśle związane z jakością komunikacji prawnej. Wpływające z nich podstawowe

przesłanie to stanowanie prawa, które będzie precyzyjne, a jednocześnie zrozumiałe dla przeciętnego obywatela. Na polski grunt przeniknęła koncepcja *legal design* pozwalająca nie tylko zadbać o precyzję wystąpienia w dokumentach prawnych, ale też zmodyfikować ich formę graficzną tak, by zwiększyła się komunikatywność tego typu tekstów¹⁷. Autorami prac promujących omawiany model są w Polsce specjaliści w dziedzinie prawa, m.in.: Natalia Zych¹⁸, Aleksandra Bieniek i Robert Lorent¹⁹, co nie oznacza, że na temat zastosowań koncepcji *legal design* nie wypowiadają się również współpracujący z prawnikami językoznawcy²⁰.

Innym eksplorowanym przez lingwistów obszarem badawczym, który może okazać się interesujący dla prawników, jest specjalistyczne słownictwo, przy czym od razu należy zwrócić uwagę, że jeszcze w pierwszych latach XXI wieku osiągnięcia językoznawcze w zestawieniu z dorobkiem prawniczym były niewielkie. Zmiana we wskazanym zakresie – chodzi zwłaszcza o pogłębione analizy warstwy terminologicznej – nastąpiła w ostatnich latach. W wydanych publikacjach prawnicy znajdują

15 Patrz np.: T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard „plain language” w polskiej sferze publicznej* [w:] *Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka*, pod red. M. Zaśko-Zielińskiej, K. Kredensa, Wrocław 2019, s. 197–214; T. Piekot, M. Maziarz, *Styl „plain language” i przystępność języka publicznego jako nowy kierunek w polskiej polityce językowej*, „*Język a Kultura*” 2014, t. 24, s. 307–324; T. Piekot, *W poszukiwaniu uniwersalnej metody upraszczania pism urzędowych i decyzji administracyjnych*, „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*” 2021 nr 1, vol. 28 (48), s. 109–122.

16 *Jasnopis* powstał pod kierownictwem Włodzimierza Gruszczyńskiego. W skład zespołu projektowego wchodzi lingwiści, psycholingwiści i informatycy. Aplikacja jest dostępna online na stronie jasnopis.pl

17 *Legal design*, który w Polsce jest sprowadzany do upraszczania i ilustrowania tekstów prawnych, polega na zastosowaniu metodologii projektowania w dziedzinie prawa. Takie podejście – podobnie jak w projektowaniu rozmaitych usług i produktów – daje sposobność rozwiązania określonych problemów dzięki rozpoznaniu oczekiwań użytkowników.

18 N. Zych, *Idea plain language a teksty prawne*, „*Przegląd Legislacyjny*” 2016 nr 3, s. 65–90; N. Zych, *Uproszczenie ustawy o prawach konsumenta. Plain legal language a język prawny*, „*Oblicza komunikacji*” 2019 nr 11, s. 45–71.

19 A. Bieniek, R. Lorent, *Legal design jako narzędzie umożliwiające osiągnięcie komunikatywności tekstu prawnego*, „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*” 2021 nr 1, vol. 28 (48), s. 11–22.

20 K. Ruta-Korytowska, Ł. Połomski, *Wizualizacja treści jako sposób upraszczania tekstu prawnego. Legal design w praktyce*, „*Poradnik Językowy*” 2023 nr 8, s. 72–88.

informacje o teoretycznych podstawach opisu terminów prawnych i praktycznych rozwiązaniach ważnych w ich oglądzie. Mogą zapoznać się z omówieniami ilustrującymi sposoby definiowania terminów prawnych z odniesieniem ich do leksyki polszczyzny ogólnej²¹. Tutaj warto przywołać książkę Małgorzaty Gębki-Wolak i Andrzeja Morozą zatytułowaną *Jednostka tekstu prawnego w ujęciu teoretycznym i praktycznym*²², w której autorzy proponują narzędzie pozwalające opisać kształtowanie się leksykalnego podsystemu języka prawnego. Powstały też szczegółowe, wieloaspektowe i nierzadko komparatystyczne monografie poświęcone terminologii właściwej dla różnych gałęzi prawa²³. Na polskim rynku wydawniczym pojawiają się mające zastosowanie we współczesnym obrocie prawniczym prace przynoszące systematyzację terminologii stosowanej w tłumaczonych na język polski tekstach unijnych. Dokumentując język najnowszych lat, obrazują one tworzenie w polszczyźnie ogólnej *brukselizmów* – odpowiedników terminów unijnych²⁴.

Warto wspomnieć o odrębnej problematyce obejmującej płaszczyznę leksykalną, mianowicie aksjologizacji w języku prawa, która – choć niekoniecznie znajduje

przełożenie w działalności zawodowej prawników – z pewnością uświadomi im, jak rozległy jest zakres polskich badań legilingwistycznych. Istniejącym opracowaniom na temat aksjologii konstytucyjnej przyświecają cele naukowe, pozwalające prowadzić rozważania pod kątem ustalenia podstaw przyjętego w językoznawstwie aksjologicznego porządku i prześledzenia rozmaitych, werbalnych i niewerbalnych, możliwości jego wyrażania²⁵. Podejmowanym przez językoznawców badaniom nad wartościami towarzyszą też względy społeczne i kulturowe. Idzie o głos w polskim sporze o wartości, którego uczestnicy, powołując się na chroniącą określone dobra *ustawę zasadniczą*, odmiennie rozumieją zawarte w niej zapisy. Ewa Gorlewska – językoznawczyni wychodząca z propozycją porównania potocznych konotacji nazw wartości konstytucyjnych z tekstowymi znaczeniami takich nazw – zakłada płynące z tych dociekań korzyści, tak naukowe, jak i praktyczne (legislacyjne)²⁶.

W polskim dorobku legilingwistycznym mieszczą się prace o składni dokumentów prawnych i prawniczych, pokazujące, z jakiej perspektywy do tego, co o zagadnieniach syntaktycznych piszą teoretycy prawa, podchodzą językoznawcy. Owszem, na tym polu poświęcają oni uwagę kwestiom poprawnościowym – o tym będzie mowa dalej – ale stawiają również pytania

21 M. Grochowski, *Terminologia a jednostki leksykalne systemu ogólnego. O definiowaniu terminów w ustawach o nauce i szkolnictwie wyższym* [w:] *Terminologia specjalistyczna w teorii i praktyce językoznawców słowiańskich*, pod red. R. Przybylskiej i W. Śliwińskiego, Kraków 2017, s. 11–22.

22 Pełny adres to: M. Gębka-Wolak, A. Moroz, *Jednostka tekstu prawnego w ujęciu teoretycznym i praktycznym*, Toruń 2019.

23 Zob. np.: E. Jasińska-Grabowska, *Terminologia prawa celnego w rosyjsko-polskim przekładzie specjalistycznym i tekstach paralelnych*, Lublin 2020; R. Kołodziej, *Polski Kodeks Pracy w przekładzie na język niemiecki. Terminologia i strategię translatorskie*, Kraków 2014.

24 A. Ciostek, *Polska terminologia unijna i brukselizmy*, Warszawa 2019.

25 E. Malinowska, *Semantyka nazw wartości konstytucyjnych* [w:] *Styl a semantyka*, pod red. I. Szczepankowskiej, Białystok 2008, s. 401–420; E. Malinowska, *Konstytucja jako gatunek...*, op.cit.; E. Gorlewska, *Słownictwo aksjologiczne w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Znaczenia tekstowe a konotacje potoczne*, Białystok 2019; E. Gorlewska, *Profile tekstowe nazw konstytucyjnych antywartości* [w:] *Człowiek – Język – Prawo*, pod red. R. Łapy, M. Graf, Ł. Piosika, Poznań 2023, s. 65–84.

26 E. Gorlewska, *Słownictwo aksjologiczne w Konstytucji...*, op. cit.

i sięgają po metodologie badawcze, które dają im np. możliwość zestawienia z teoretycznoprawną koncepcją normy prawnej jej filologicznego ujęcia jako odpowiednio ukształtowanej wypowiedzi normatywnej²⁷. Czyniąc w aktach prawnych przedmiotem opisu zdania normatywne, piszą o semantyce tworzących je predykatów modalnych²⁸ oraz o znaczeniach przekazywanych przez inne składniki tego typu zdań²⁹. Ciekawych spostrzeżeń dostarczają publikacje, których autorzy na podstawie analiz składniowych wyprowadzają wnioski dotyczące specyfiki stylu omawianych dokumentów, zwłaszcza jego funkcjonalności³⁰. Wystarczy zatrzymać się przy konstrukcjach nominalnych, których nagromadzenie w aktach normatywnych daje się wytłumaczyć dbałością o precyzję i zwięzłość, czy inaczej, informacyjną kompresję. W relacji urząd – obywatel wysoka frekwencja rzeczowników nazywających czynności i cechy zdecydowanie zakłóca odbiór tekstu, który dla niespecjalisty staje się mało czytelny albo całkowicie niezrozumiały. W taki sposób, mając na uwadze syntaktyczne ukształtowanie tekstu, poznajemy jeden z powodów, które sprawiły, że w polskiej sferze instytucjonalnej znalazła zastosowanie koncepcja *plain language*.

27 M. T. Lizisowa, *Norma prawna jako wypowiedź ograniczona w tekście prawnym (na przykładzie materiału językowego staropolskiego)* [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, pod red. J. Bartmińskiego i B. Bonieckiej, Lublin 1998, s. 267–281; M. T. Lizisowa, *Komunikacyjna teoria języka prawnego*, Poznań 2016.

28 Zob. m.in.: M. T. Lizisowa, *Czyn i osoba w akcie normatywnym, czyli co znaczy zwrot ma prawo w Konstytucji III Rzeczypospolitej*, „Investigationes Linguisticae” 2009 nr 17, s. 141–151; M. T. Lizisowa, *Komunikacyjna teoria ...*, op. cit.; a także: R. Łapa, *Język prawny w świetle analizy językoznawczej. Wybrane zagadnienia składniowe*, Poznań 2015, s. 59–100.

29 R. Łapa, *Język prawny w świetle...*, op. cit., s. 101–285.

30 Ibidem; także: R. Łapa, *Teksty prawne – od analizy składniowej do uwag o stylu*, „Prace Językoznawcze” 2020, XXII/2, s. 111–125.

Dynamika rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego społeczeństw, a także uczestnictwo naszego kraju w szeroko rozumianych instytucjonalnych działaniach na arenie międzynarodowej to kluczowe czynniki stanowiące podstawę zintensyfikowanych filologicznych badań przekładoznawczych. Do podanego nurtu należą publikacje poświęcone aktom normatywnym mającym kształt ustaw. Dostarczają one informacji o strukturze takich tekstów i cechującej je spójności komunikacyjnej³¹. Charakter translologiczny mają opracowania zawierające analizę słownictwa występującego w dokumentach prawnych. Chodzi w szczególności o semantyczno-składniowy opis wyrażen modalnych³². Zarysowana perspektywa badawcza – wynika to z wcześniej nazwanych przesłanek – znajduje uzasadnienie nie tylko na polu naukowym, lecz także praktycznym. Idzie w tym miejscu przede wszystkim o kompetencje i zadania tłumacza sądowego³³, który, dokonując przekładu wypowiedzi lub tekstu pisanego z języka źródłowego na język docelowy, bazuje na znajomości co najmniej dwóch języków. Praca tłumacza wymaga, aby posługiwał się on perfekcyjnie językiem obcym i ojczystym, a poza tym, aby miał wyczuć

31 K. Kaczmarek, *Gramatyka tekstu prawnego. Spójność komunikacyjna w polskim i węgierskim kodeksie cywilnym*, Poznań 2016.

32 J. Nowak, *Modalność deontyczna w języku prawa na przykładzie polskiego i hiszpańskiego kodeksu cywilnego*, Poznań 2012; A. Matulewska, *Deontic modality and modals in the language of contracts*, „Comparative Legilinguistics” 2010 nr 2, s. 75–92.

33 Zob. następujące publikacje: *Język(i) w prawie. Zastosowania językoznawstwa i translatoryki w praktyce prawniczej*, pod red. E. Kubickiej, L. Zielińskiego i S. Żurowskiego, Toruń 2019; A. D. Kubacki, *Jak tłumaczyć oficjalne nazwy zawodów i specjalności z języka niemieckiego i na język niemiecki?* [w:] *Tłumacz wobec problemów kulturowych*, pod red. M. Piotrowskiej, Kraków 2010, s. 71–81; idem, *Teksty paralelne jako narzędzie pomocnicze przy sporządzaniu tłumaczeń (specjalistycznych)*, „Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication” 2013 nr 13, s. 145–157.

stylu, znał zasady poprawnościowe, umiał sporządzić oficjalną dokumentację oraz formatować rozmaite teksty.

W przedstawionym wyżej kontekście nader ważna i pomocna okazuje się wiedza z zakresu kultury języka polskiego. Żywo dyskutowane kwestie dotyczą skorelowanej w wielu miejscach z zagadnieniami składniowymi interpunkcji, użycia wielkiej litery, zapisu skrótów, rozstrzygnięć związanych ze stosowaniem określonych spójników i konstrukcji z przyimkiem. Rodzą się pytania w sprawie nagromadzenia nominalizacji w zdaniu, pojawiają się wątpliwości odnośnie do budowy wypowiedzi z imiesłowowym równoważnikiem zdania. Problematykę poprawnościową ściśle związaną z językiem i komunikacją w sferze administracyjno-prawnej podejmuje wielu językoznawców: Hanna Jadacka³⁴, Ewa Kołodziejek³⁵, Ewa Malinowska³⁶, Radosław Pawelec³⁷, Maciej Malinowski³⁸, a także

34 H. Jadacka, *Poradnik językowy dla prawników*, Warszawa 2006.

35 E. Kołodziejek, *E-urząd – język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych* [w:] *I Kongres Języka Urzędowego*, Warszawa 2013, s. 159–168; E. Kołodziejek, *Kultura komunikacji urzędowej* [w:] *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej, K. Skibskiego, Poznań 2014, s. 59–66.

36 Zob. np.: E. Malinowska, *Wypowiedzi administracyjne i ich poprawność*, „Prace Filologiczne” 1999, VII, s. 363–372; E. Malinowska, *Styl urzędowy* [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1995, s. 441–449.

37 R. Pawelec, *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych i prawniczych* [w:] *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Kultury i Środków Przekazu oraz Komisję Ustawodawczą Senatu RP, Warszawa 2007, s. 65–70; R. Pawelec, *Jaki powinien być język urzędowy* [w:] *I Kongres Języka Urzędowego*, Warszawa 2013, s. 34–48.

38 M. Malinowski, *Polszczyzna. O większą poprawność językową tekstów prawniczych i nie tylko*, Kraków 2018.

Małgorzata Gębka-Wolak³⁹, Andrzej Moroz⁴⁰ i inni.

Biorąc pod uwagę przydatność dokonań w obszarze polskiej legilingwistyki, nie sposób nie wspomnieć o istocie współpracy leksykografów i prawników. Jak pisze w swoim najnowszym artykule z 2023 r. Łukasz Piosik⁴¹ – z wykształcenia prawnik, a także filolog – w Polsce w przeciwieństwie do zagranicznego zaplecza badawczego wciąż brakuje monograficznego dzieła poświęconego roli słowników ogólnych w procesie stosowania prawa. Na etapie językowej wykładni tekstów prawnych prawnicy czerpią z nich informacje o znaczeniach wyrazów nieobjaśnionych w definicjach legalnych i mających neutralną semantykę w doktrynie prawniczej. Ponieważ słowniki powstają w oparciu o różne koncepcje metodologiczne, a przypisywany im autorytet jest pojęciem względnym, aby orzekający uniknęli błędów w praktyce zawodowej, pożądane jest współdziałanie ekspertów dwóch dziedzin. Zdaniem przywołanego autora „Z jednej bowiem strony ustalenia leksykografów wpływają na proces orzekania, z drugiej zaś – możliwość wykorzystania definicji do celów

39 M. Gębka-Wolak, *Wstępne uwagi o normie składniowej aktów prawnych* [w:] *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej, K. Skibskiego, Poznań 2014, s. 25–37; a także: M. Gębka-Wolak, A. Moroz, *Uwagi o niestandardowej walencji jednostek leksykalnych*, „Prace Filologiczne” 2017 nr 71, s. 151–163.

40 A. Moroz, *Granice błędu – norma językowa a teksty prawne* [w:] *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej, K. Skibskiego, Poznań 2014, s. 93–107.

41 Ł. Piosik, *Imperium leksykografów. Dlaczego prawnikowi potrzebna jest wiedza o słownikach?* [w:] *Doktoranckie warsztaty metodyczne. Od refleksji dydaktycznej do praktyki*, pod red. K. Koca, Poznań 2023, s. 191–208.

praktycznych «zmusza» leksykografów do rzetelnej pracy⁴².

Źródła leksykograficzne i korpusy (m.in.: Narodowy Korpus Języka Polskiego, Monco.pl) stanowią ważne narzędzie interpretacji prawa w rozwijającym się obecnie w Polsce językoznawstwie kryminalistycznym (sądowym), które uwzględnia instrumentarium lingwistyki – poza leksykograficznym i korpusowym również leksykologiczne, stylistyczne, pragmatolingwistyczne czy socjolingwistyczne – w postępowaniach przygotowawczych i sprawach sądowych. Okazuje się, że narzędzia językoznawcze mają szerokie zastosowanie, są przydatne m.in. w sprawach dotyczących naruszania dóbr osobistych, plagiatu, mowy nienawiści, ustalania autorstwa anonimów, stalkingu i cyberstalkingu. Pomagają w rozpoznaniu charakterystycznych cech tekstów, zarówno tych *stricte* językowych, jak i niewerbalnych.

Mówiąc o językoznawstwie kryminalistycznym, wypada zwrócić uwagę na działalność lingwistów jako biegłych sądowych, którzy na podstawie słowników filologicznych i korpusów przygotowują opinie na potrzeby polskich organów ścigania albo stron postępowania sądowego. Rzeczą szczególnej wagi jest dostosowanie takich opinii do potrzeb i możliwości organów zamawiających ekspertyzy lingwistyczne. Biegli sądowi na podstawie maksym kooperacji językowej Herberta Paula Grice'a⁴³ przygotowują swoistą wykładnię analizy językowej. Michał Szczyszek wyjaśnia: „Trzeba

42 Ibidem, s. 194.

43 H. P. Grice, sięgając do zasady kooperacji, wyróżnił cztery zasadnicze maksymy: a) jakości (staraj się, aby twój wkład w konwersację był prawdziwy), b) ilości (twoja konwersacja powinna zawierać tyle danych, ile potrzeba); c) stosunku (to, co mówisz, powinno być relewantne, czyli

więc uwzględniać z jednej strony rzetelne badania językoznawcze (oparte na odpowiednim materiale językowym zbadanym stosownymi metodami lingwistycznymi), a z drugiej strony – oczekiwania organów sądowych np. co do jednoznaczności opinii (jednoznaczności rozumianej procesowo). Co więcej – trzeba się niekiedy zmierzyć z oczekiwaniami społecznymi; aspekt społecznego odbioru, zwłaszcza w wypadku „głośnych” spraw, jest niebagatelnym czynnikiem, któremu biegły sądowy z zakresu językoznawstwa nie powinien ulegać, stosując rzetelnie narzędzia analizy lingwistycznej do materiałów dowodowych⁴⁴.

O zagadnieniach językoznawstwa sądowego, w tym roli językoznawcy jako biegłego sądowego, jest również mowa w publikacjach Małgorzaty Gębki-Wolak⁴⁵. Na temat praktycznego wymiaru rozważanego językoznawstwa traktuje tematyczny numer czasopisma prawniczego „Iustitia”⁴⁶.

Jak była już mowa, czynnikiem, który dowodzi wartości dokonań językoznawczych skupiających się wokół języka sfery administracyjno-prawnej jest – zależna oczywiście od typu podejmowanych dociekań – ich użyteczność przekładająca

na temat); oraz d) sposobu (wyrażaj swoje myśli przejrzystie, zrozumiale, jednoznacznie, w miarę zwięźle) – zob.: J. Grębowiec, *Mówić i działać. Wykłady z pragmatyki języka*, Wrocław 2013, s. 59.

44 M. Szczyszek, *Prawnie istotne aspekty interpretacji językoznawczej – przykład 2.: zakres znaczeniowy leksemu zboczeniec (i czy jest nim homoseksualista?)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021 nr 1, vol. 28 (48), s.154.

45 M. Gębka-Wolak, *Językoznawstwo sądowe w Polsce: obszary zainteresowania i zastosowanie*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” 2017 nr 3, s. 9–29; *Językoznawca jako biegły sądowy [w:] Język(i) w prawie. Zastosowania językoznawstwa i translatoryki w praktyce prawniczej*, pod red. E. Kubickiej, L. Zielińskiego, S. Żurowskiego, Toruń 2019, s. 107–122.

46 „Iustitia” 2021 nr 4 (46).

się na wykorzystanie wybranych osiągnięć zarówno w badaniach naukowych z zakresu prawa, jak i w szeroko rozumianej praktyce prawniczej. O specyfice współczesnych prac lingwistycznych świadczą interdyscyplinarność i holistyczne spojrzenie na określony przedmiot opisu, co oznacza, że analiza zagadnień charakterystycznych dla języka prawa nie zamyka się w granicach tradycyjnie rozumianego autonomicznego językoznawstwa, lecz wymaga uwzględnienia w nich też dyscyplin względem tego językoznawstwa pokrewnych, zwłaszcza psycholingwistyki, socjolingwistyki, etnologii i antropologii kulturowej. Równie znaczące jest wzbogacanie – w miarę potrzeby – lingwistycznych podstaw metodologicznych w założenia innych dziedzin nauki i dyscyplin; idzie o nawiązania do wybranych koncepcji prawniczych, a także o odwołania do teoretycznego zaplecza onomastyki, glottodydaktyki czy teologii.

Z perspektywy prawniczej przydatność omówień dotyczących nazewnictwa własnego uzasadnia podejmowana przez onomastów problematyka, która dotyczy: nadawania lub zmiany imienia i nazwiska, zmiany albo zniesienia nazwy obiektu topograficznego oraz prawnych obwarowań określających tworzenie nazw produktów i firm. Onomaści pochylają się nad współczesnym i historycznym materiałem źródłowym, ich zainteresowaniem cieszy się tematyka związana z modą imienniczą, prawem patentowym i własnością intelektualną⁴⁷. W swoich pracach otwarcie wskazują na związki onomastyki i prawa. W artykule Magdaleny Graf mówiącym

⁴⁷ Zob. m.in.: A. Lizak, *Prawne aspekty nadawania i zmiany nazw ulic i placów*, „Rocznik Samorządowy” 2017 nr 6, s. 130–146; J. Mika, *Granice inwencji imienniczej w Polsce – w diachronicznej perspektywie językoznawczej i prawnej*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2022 nr 13, s. 44–60.

o relacjach między nazwami własnymi jako tekstami kultury a tekstami prawniczymi, w których ustalane są kwestie co do funkcjonowania antroponimów, toponimów i chrematonimów, czytamy: „przegląd wzajemnych interferencji prawa i onomastyki pokazuje, że także zagadnienia związane z funkcjonalną, konotacyjną i referencjalną interpretacją nazw własnych stanowią przestrzeń, w której i prawnicy, i językoznawcy mogą czerpać z wzajemnych doświadczeń”⁴⁸.

Aspekt glottodydaktyczny uobecnia się w dokonaniach współczesnej lingwistyki za sprawą podejmowanych przedsięwzięć w ramach dydaktyki języków specjalistycznych: biznesu, ekonomii, medycyny, technologii i prawa. Ma to związek z przeobrażeniami, na które wpływają procesy migracyjne i potrzeby komunikacyjne przybywających do naszego kraju obcokrajowców. W nauczaniu języka obcego zwraca się uwagę na funkcjonalność pojmowaną jako przygotowanie uczącego się do uczestnictwa w różnej komunikacji, m.in. specjalistycznej, która – podobnie jak specjalistyczna wiedza czy specjalistyczny opis – wymaga specjalistycznego języka⁴⁹. Z początku XXI wieku pochodzą prace, których autorzy, glottodydaktycy zajmujący się kursami przygotowawczymi do studiów w Polsce, sygnalizowali konieczność opracowania metodyki nauczania polskiego języka prawa⁵⁰. W odpowiedzi

⁴⁸ M. Graf, *Onomastyka i prawo – miejsca wspólne*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2021, LXXVII/77, s. 293.

⁴⁹ J. Grzelak, *Polski język prawa w perspektywie glottodydaktycznej*, Poznań 2010, s. 6–7 (komputeropis pracy doktorskiej).

⁵⁰ Patrz m.in.: E. Madej, *Propozycja programu nauczania języka polskiego cudzoziemców przyszłych studentów kierunków prawniczych* [w:] Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym. Materiały z międzynarodowej konferencji

zaczęło przybywać publikacji traktujących o niezbędnych treściach nauczania, mających przygotować cudzoziemca do udziału w specjalistycznej komunikacji prawnej, a także o metodach i technikach wdrażania tych treści. Współcześnie istotę, a zarazem wartość zarysowanej działalności glottodydaktycznej potwierdzają: liczba obcokrajowców zainteresowanych nauką polskiego języka prawa, związane z tą nauką oczekiwania, bogata oferta dydaktyczna, różne możliwości współpracy ze środowiskiem lokalnym i społecznym.

Krąg tematyczny odzwierciedlający związki lingwistyki i prawa z myślą teologiczną jest o tyle szczególny, że w porównaniu z dorobkiem językoznawczym obfitującym w publikacje na temat językowych i komunikacyjnych aspektów prawa świeckiego – pomijam w tym miejscu osiągnięcia lingwistów w zakresie badań nad historycznymi dokumentami prawa – nie doczekał się wielu opracowań. Wydane publikacje dotyczą zagadnień składniowo-semantycznych w *Kodeksie prawa kanonicznego*, dostarczają uwag o leksyce modalnej i niesionych przez nią znaczeniach, mówią o sposobach uzasadniania dyrektywy prawodawczej w podanym dokumencie⁵¹. Mamy prace poświęcone statutom synodów diecezjalnych; w tym wypadku autorzy piszą o charakterystycznych dla nich zjawiskach leksykalno-stylistycznych⁵², przedmiotem analizy

Stowarzyszenia „Bristol”, Wrocław 2004, s. 82.

⁵¹ R. Łapa, *Zopisu wyrażań modalnych w Kodeksie prawa kanonicznego*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2015 t. 29, s. 53–62; a także: *Uzasadnienie dyrektywy prawodawczej w Kodeksie prawa kanonicznego. Sposoby wyrażania [w:]* R. Łapa, *Językoznawcze studia nad modalnością*, Poznań 2021, s. 131–155.

⁵² D. Bieńkowska, E. Umińska-Tytoń, *Leksykalno-stylistyczne zjawiska we współczesnych dokumentach urzędowych Kościoła (na przykładzie statutów synodów diecezjalnych)*, „Studia Językoznawcze” 2017 nr 16, s. 29–51.

w tym materiale czynią również intencję komunikacyjną i jej formalne wykładniki⁵³. Na pogłębione, wielopłaszczyznowe badania, oprócz kodeksów i statutów synodalnych oraz diecezjalnych, czekają inne dokumenty urzędowe języka religijnego, m.in.: encykliki papieskie, adhortacje, listy i konstytucje apostołskie.

III Uwagi końcowe

Przegląd najważniejszych dokonań polskiego językoznawstwa koncentrujących się wokół języka i komunikacji w zinstytucjonalizowanej przestrzeni społecznej obrazuje ich rozległość i bogactwo, które biorą się nie tylko z prowadzonych na szeroką skalę przedsięwzięć naukowych, lecz są także określone przez różnorodność podejmowanych przez naukowców tematów. Zintensyfikowane w związku z formułowanymi postulatami na rzecz pogłębionych badań nad językiem polskiego prawa – dodajmy, że badań wspólnych, zakładających współdziałanie środowisk: prawniczego i językoznawczego – układają się dzisiaj w całkiem pokaźny dorobek dyscypliny z pogranicza prawa i lingwistyki, mianowicie legilingwistyki. Tym, co służy integracji prawników i językoznawców, są wspólnie organizowane interdyscyplinarne wydarzenia naukowe: konferencje, wykłady, warsztaty, debaty.

W refleksji nad językiem i komunikacją w sferze administracyjno-prawnej uwiadcniają się cele naukowe i praktyczne. W wypadku pierwszych idzie o rozwój myśli naukowej, o wiedzę, której przyświecają założenia filologiczne, o treści

⁵³ R. Łapa, *Statuty synodów diecezjalnych – intencja komunikacyjna i jej formalne wykładniki*, „Język. Religia. Tożsamość” 2022 nr 2 (26) A, s. 55–66.

rozpoznawane i gromadzone dzięki wykorzystaniu w pracy badawczej narzędzi zaplecza językoznawczego, ze względu na poprawność analiz nierzadko uzupełnianych o elementy warsztatu prawniczego. Cele praktyczne mają przełożenie np. w postaci przedsięwzięć na rzecz przyjaznej dla obywatela komunikacji z urzędem i w urzędzie czy działań podporządkowanych przygotowaniu oferty nauczania polskiego języka prawa dla obcokrajowców. Warto odnotować, że znajomość problematyki dotyczącej szeroko rozumianego języka prawa wpisuje się w działalność wielu akademickich kół naukowych, które, zrzeszając studentów różnych wydziałów i kierunków, wychodzą z licznymi inicjatywami badawczymi, coraz częściej uczestniczą w projektach naukowych, nawiązują współpracę z zewnętrznymi instytucjami i stowarzyszeniami. Praktyczne zastosowania wiedzy

o języku prawa są też obecne w procesie kształcenia obejmującym szkolnictwo niższego szczebla. Do wybranych prac z zakresu legilingwistyki odwołują się już nie tylko poloniści, omówione w tym artykule osiągnięcia uwzględnia się w kształceniu młodzieży uczącej się w profilowanych klasach społeczno-prawnych.

Wkład polskich językoznawców w rozwój badań nad językiem prawa, obudowane interdyscyplinarnym kontekstem kolejne wyzwania i opracowywane projekty naukowe, a także przyświecająca twórcom i uczestnikom wspólnych, językoznawczo-prawniczych przedsięwzięć świadomość przydatności prowadzonych dociekań – to wszystko pozwala w pozytywnym świetle postrzegać przyszłość legilingwistycznej myśli naukowej. ■

Bibliografia

- Bieniek A., Lorent R., *Legal design jako narzędzie umożliwiające osiągnięcie komunikatywności tekstu prawnego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021 nr 1, vol. 28 (48).
- Bieńkowska D., Umińska-Tytoń E., *Leksykalno-stylistyczne zjawiska we współczesnych dokumentach urzędowych Kościoła (na przykładzie statutów synodów diecezjalnych)*, „Studia Językoznawcze” 2017 nr 16.
- Boniecka B., Panasiuk J., *Przełamywanie paradygmatu gatunkowo-stylistycznego tekstu życiorysu* [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2000.
- Ciostek A., *Polska terminologia unijna i brukselizmy*, Warszawa 2019.
- Dunin-Dudkowska A., *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*, Lublin 2010.
- Gajda S., *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawoznawczej* [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, pod red. E. Malinowskiej, Opole 2004.
- Gębka-Wolak M., *Wstępne uwagi o normie składniowej aktów prawnych* [w:] *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej, K. Skibskiego, Poznań 2014.
- Gębka-Wolak M., Moroz A., *Uwagi o niestandardowej walencji jednostek leksykalnych*, „Prace Filologiczne” 2017 nr 71.

- Gębka-Wolak M., *Językoznawstwo sądowe w Polsce: obszary zainteresowania i zastosowanie*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” 2017 nr 3.
- Gębka-Wolak M., *Językoznawca jako biegły sądowy* [w:] *Język(i) w prawie. Zastosowania językoznawstwa i translatoryki w praktyce prawniczej*, pod red. E. Kubickiej, L. Zielińskiego, S. Żurowskiego, Toruń 2019.
- Gębka-Wolak M., Moroz A., *Jednostka tekstu prawnego w ujęciu teoretycznym i praktycznym*, Toruń 2019.
- Gorlewska E., *Słownictwo aksjologiczne w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Znaczenia tekstowe a konotacje potoczne*, Białystok 2019.
- Gorlewska E., *Profile tekstowe nazw konstytucyjnych antywartości* [w:] *Człowiek – Język – Prawo*, pod red. R. Łapy, M. Graf, Ł. Piosika, Poznań 2023.
- Graf M., *Onomastyka i prawo – miejsca wspólne*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2021, LXXVII/77.
- Graf M., Łapa R., *Legilingwistyka w Polsce – stan i perspektywy badań* [w:] *Człowiek – Język – Prawo. Studia legilingwistyczne*, pod red. R. Łapy, M. Graf, Ł. Piosika, Poznań 2023.
- Grębowiec J., *Mówić i działać. Wykłady z pragmatyki języka*, Wrocław 2013.
- Grochowski M., *Terminologia a jednostki leksykalne systemu ogólnego. O definiowaniu terminów w ustawach o nauce i szkolnictwie wyższym* [w:] *Terminologia specjalistyczna w teorii i praktyce językoznawców słowiańskich*, pod red. R. Przybylskiej i W. Śliwińskiego, Kraków 2017.
- Grzelak J., *Polski język prawa w perspektywie glottodydaktycznej*, Poznań 2010 (komputeropis).
- „Iustitia” 2021 nr 4 (46).
- Jadacka H., *Poradnik językowy dla prawników*, Warszawa 2006.
- Jasińska-Grabowska E., *Terminologia prawa celnego w rosyjsko-polskim przekładzie specjalistycznym i tekstach paralelnych*, Lublin 2020.
- Język(i) w prawie. Zastosowania językoznawstwa i translatoryki w praktyce prawniczej*, pod red. E. Kubickiej, L. Zielińskiego, S. Żurowskiego, Toruń 2019.
- Kaczmarek K., *Gramatyka tekstu prawnego. Spójność komunikacyjna w polskim i węgierskim kodeksie cywilnym*, Poznań 2016.
- Kołodziej R., *Polski Kodeks Pracy w przekładzie na język niemiecki. Terminologia i strategię translatorskie*, Kraków 2014.
- Kołodziejek E., *E-urząd – język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych* [w:] *Kongres Języka Urzędowego*, Warszawa 2013.
- Kołodziejek E., *Kultura komunikacji urzędowej* [w:] *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej, K. Skibskiego, Poznań 2014.
- Kubacki A. D., *Jak tłumaczyć oficjalne nazwy zawodów i specjalności z języka niemieckiego i na język niemiecki?* [w:] *Tłumacz wobec problemów kulturowych*, pod red. M. Piotrowskiej, Kraków 2010.
- Kubacki A. D., *Teksty paralelne jako narzędzie pomocnicze przy sporządzaniu tłumaczeń (specjalistycznych)*, „Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication” 2013 nr 13.

- Liberek J., Ruta-Korytowska K., *Prosty język w pismach urzędowych*, Poznań 2022.
- Lizak A., *Prawne aspekty nadawania i zmiany nazw ulic i placów*, „Rocznik Samorządowy” 2017 nr 6.
- Lizisowa M. T., *Norma prawna jako wypowiedź ograniczona w tekście prawnym (na przykładzie materiału językowego staropolskiego)* [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, pod red. J. Bartmińskiego i B. Bonieckiej, Lublin 1998.
- Lizisowa M. T., *Model komunikacji językowej w konstytucjach Rzeczypospolitej (relacja nadawca – odbiorca)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2002, LVIII.
- Lizisowa M. T., *Tekst – kontekst – interpretacja. W poszukiwaniu semiotyczno-dyskursywnych wzorców konkretyzacji języka*, Kraków 2006.
- Lizisowa M. T., *Czyn i osoba w akcie normatywnym, czyli co znaczy zwrot ma prawo w Konstytucji III Rzeczypospolitej*, „Investigationes Linguisticae” 2009 nr 17.
- Lizisowa M. T., *Komunikacyjna teoria języka prawnego*, Poznań 2016.
- Łapa R., *Z opisu wyrażen modalnych w Kodeksie prawa kanonicznego*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2015 t. 29.
- Łapa R., *Język prawny w świetle analizy językoznawczej. Wybrane zagadnienia składniowe*, Poznań 2015.
- Łapa R., *Teksty prawne – od analizy składniowej do uwag o stylu*, „Prace Językoznawcze” 2020, XXII/2.
- Łapa R., *Uzasadnienie dyrektywy prawodawczej w Kodeksie prawa kanonicznego. Sposoby wyrażania* [w:] R. Łapa, *Językoznawcze studia nad modalnością*, Poznań 2021.
- Łapa R., *Statuty synodów diecezjalnych – intencja komunikacyjna i jej formalne wykładniki*, „Język. Religia. Tożsamość” 2022 nr 2 (26) A.
- Madaj E., *Propozycja programu nauczania języka polskiego cudzoziemców przyszłych studentów kierunków prawniczych* [w:] *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym. Materiały z międzynarodowej konferencji Stowarzyszenia „Bristol”*, Wrocław 2004.
- Malinowska E., *Wypowiedzi administracyjne i ich poprawność*, „Prace Filologiczne” 1999, VII.
- Malinowska E., *Styl urzędowy* [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1995.
- Malinowska E., *Wypowiedzi administracyjne. Struktura i pragmatyka*, Opole 2001.
- Malinowska E., *Semantyka nazw wartości konstytucyjnych* [w:] *Styl a semantyka*, pod red. I. Szczepankowskiej, Białystok 2008.
- Malinowska E., *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Opole 2012.
- Malinowski M., *Polszczyzna. O większą poprawność językową tekstów prawniczych i nie tylko*, Kraków 2018.
- Matulewska A., *Lingua Legis in Translation*, Frankfurt am Main 2007.
- Matulewska A., *Deontic modality and modals in the language of contracts*, „Comparative Legilinguistics” 2010 nr 2.
- Mika J., *Granice inwencji imienniczej w Polsce – w diachronicznej perspektywie językoznawczej i prawnej*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2022 nr 13.

- Moroz A., *Granice błędu – norma językowa a teksty prawne* [w:] *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej, K. Skibskiego, Poznań 2014.
- Nowak J., *Modalność deontyczna w języku prawa na przykładzie polskiego i hiszpańskiego kodeksu cywilnego*, Poznań 2012.
- Pawelec R., *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych i prawniczych* [w:] *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Kultury i Środków Przekazu oraz Komisję Ustawodawczą Senatu RP, Warszawa 2007.
- Pawelec R., *Jaki powinien być język urzędowy* [w:] *I Kongres Języka Urzędowego*, Warszawa 2013.
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., *Standard „plain language” w polskiej sferze publicznej* [w:] *Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka*, pod red. M. Zaśko-Zielińskiej i K. Kredensa, Wrocław 2019.
- Piekot T., Maziarz M., *Styl „plain language” i przystępność języka publicznego jako nowy kierunek w polskiej polityce językowej*, „Język a Kultura” 2014, t. 24.
- Piekot T., *W poszukiwaniu uniwersalnej metody upraszczania pism urzędowych i decyzji administracyjnych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021 nr 1, vol. 28 (48).
- Pieńkos J., *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Warszawa 1999.
- Piosik Ł., *Imperium leksykografów. Dlaczego prawnikowi potrzebna jest wiedza o słownikach?* [w:] *Doktoranckie warsztaty metodyczne. Od refleksji dydaktycznej do praktyki*, pod red. K. Koca, Poznań 2023.
- Przybylska R., *Językoznawstwo praktyczne czy stosowane – jaka przyszłość*, „Polonica” 2013 t. XXXIII.
- Ruta-Korytowska K., Połomski Ł., *Wizualizacja jako sposób uproszczenia tekstu prawnego. Legal design w praktyce*, „Poradnik Językowy” 2023 nr 8.
- Szczyszek M., *Prawnie istotne aspekty interpretacji językoznawczej – przykład 2.: zakres znaczeniowy leksemu zбочeniec (i czy jest nim homoseksualista?)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021 nr 1, vol. 28 (48).
- Śliwicka A., *Język prawny i język prawniczy jako przedmiot badań językoznawczych i prawoznawczych w latach 1935–1999*, „Prace Językoznawcze” 2018, XX/3.
- Wojtak M., *Gatunkowe zróżnicowanie korespondencji biurowej* [w:] *Teksty kultury. Oblicza komunikacji XXI wieku*, t. 2, pod red. J. Mazura i M. Rzeszutko-Iwan, Lublin 2006.
- Wyrwas K., *Wzorzec gatunkowy skargi i jego realizacja (na przykładzie tekstów literackich oraz skarg do instytucji)* [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t.1: *Mowy piękno wielorakie*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2000.
- Wyrwas K., *Skarga jako gatunek mowy*, Katowice 2001.
- Zandberg-Malec J., *Książeczka o pisaniu pism procesowych. Wrażenia z lektury* [w:] *Człowiek – Język – Prawo. Studia legilingwistyczne*, pod red R. Łapy, M. Graf, Ł. Piosika, Poznań 2023.
- Zych N., *Idea plain language a teksty prawne*, „Przegląd Legislacyjny” 2016 nr 3.
- Zych N., *Uproszczenie ustawy o prawach konsumenta. Plain legal language a język prawny*, „Oblicza komunikacji” 2019 nr 11.



dr hab. Romana Łapa, prof. UAM

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY, POZNAŃ

Linguists examine legal language

The article explores the achievements of Polish linguistics broadly involving legal language over the past thirty years. This period, notable as it is for the calls made to integrate the work of linguists and lawyers, is also interesting because of the large amount of literature published in this area, addressing a wide range of issues. All of this ultimately shows that the language of the law can be analysed from many different perspectives, with various source material, employing a range of different theoretical and methodological assumptions. The linguistic ruminations in the article focus on weighing the degree of usefulness of the research results for both theoretical and practical applications.

LINGUISTICS • LEGAL LINGUISTICS • LAW • LANGUAGE • COMMUNICATION







dr Milena Hadryan

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Ogólne warunki ubezpieczenia w świetle prostego języka. Studium przystępności tekstów

Autorka przeprowadza analizę przystępności tekstów ogólnych warunków ubezpieczenia na przykładzie dwóch tekstów spełniających wymogi prostego języka, które otrzymały Certyfikat prostej polszczyzny przyznawany przez Pracownię Prostej Polszczyzny przy Uniwersytecie Wrocławskim. Owe są tekstami specjalistycznymi, ich uproszczenie wymagało zatem szeregu zabiegów redakcyjnych. Analiza dotyczy sposobu wyrażenia relacji między nadawcą a odbiorcą, struktury tekstów, nagłówków, leksyki i składni oraz segmentacji tekstu, typografii i elementów graficznych tekstów. Wyniki analizy wskazują, że przystępność uproszczonych tekstów OWU polega na stworzeniu metatekstowego wstępu, uproszczeniu składni, używaniu powszechnie znanego słownictwa oraz wzmocnieniu strony wizualnej tekstu. Analiza jakościowa prowadzona przez specjalistę została uzupełniona metodami analitycznymi i wykazała, że nadawcy stosują różne strategie przy upraszczaniu tekstów OWU, jednak dość konsekwentnie przestrzegają zasady wyrażania relacji nadawczo-odbiorczych *my/Ty*, dzięki czemu oba teksty są zrozumiałe dla osób z wykształceniem średnim.

**OGÓLNE WARUNKI UBEZPIECZENIA • PROSTY JĘZYK • ZROZUMIAŁOŚĆ •
PRZYSTĘPNOŚĆ • CERTYFIKAT PROSTEJ POLSZCZYZNY**

1. Status prostego języka i ogólny cel badania

Koncepcją prostego języka zainteresowano się w Polsce na początku drugiego dziesięciolecia XXI wieku, kiedy to powstał pierwszy poradnik na temat pisania tekstów o funduszach europejskich, koncentrujący się na pojęciach komunikacji i odbiorcy tekstu¹. Na polu naukowym podjęto wówczas pierwsze próby zastosowania miar statystycznych do oceny stopnia trudności, tzw. mgły językowej². Opracowano założenia prostej polszczyzny³ i testowano ilościowo-jakościowe narzędzia do oceny komunikatywności tekstu. W 2015 roku powstała aplikacja Jasnopis⁴ mierząca zrozumiałość tekstu użytkowego⁵. Ten sam cel miała również aplikacja Logios⁶. Przez ostatnie kilkanaście lat standard prostego języka polskiego jak i strategię jego wprowadzania rozwijały się dzięki systematycznym działaniom językoznawców i zaangażowaniu urzędników⁷. Język wielu polskich urzędów i instytucji publicznych przeszedł swoistą ewolucję: uproszczono wiele

tekstów w administracji publicznej⁸, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, ministerstwach, instytucjach państwowych i prywatnych, m.in. bankach i firmach ubezpieczeniowych.

W przestrzeni publicznej pojawiły się wreszcie przystępne teksty reprezentujące gatunki, które znaliśmy do tej pory w tradycyjnych, mało przystępnych wersjach, tworzonych z perspektywy urzędowego lub instytucjonalnego nadawcy. Pojawiła się jednocześnie pokusa, by się tym tekstem bliżej przyjrzeć, by przeanalizować, jak w oparciu o zasady prostej polszczyzny można dostosować do potrzeb odbiorcy np. teksty zwane w branży ubezpieczeniowej ogólnymi warunkami ubezpieczenia. Dwa z nich:

- Ogólne warunki ubezpieczenia W razie Wypadku (PZU)⁹ oraz
- Ogólne warunki ubezpieczenia ITravel (TU Europa)¹⁰

nadają się do tego celu doskonale, tym bardziej że oba zostały wyróżnione Certyfikatem prostej polszczyzny – odpowiednio – w 2017 i 2019 roku.

2. Certyfikat prostej polszczyzny

Certyfikat prostej polszczyzny pojawił się w Polsce wzorem Wielkiej Brytanii i Szwecji¹¹ jako specjalne wyróżnienie dla tekstów uznanych za szczególnie zrozumiałe. Certyfikaty przyznawane są przez Pracownię Prostej Polszczyzny przy Uniwersytecie

1 J. Miodek, M. Maziarz, T. Piekot, M. Poprawa, G. Zarzeczny, *Jak pisać o Funduszach Europejskich?* Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2010.

2 B. Broda, M. Maziarz, T. Piekot, A. Radziszewski A., *Trudność tekstów o Funduszach Europejskich w świetle miar statystycznych* [w:] „Rozprawy Komisji Językowej” 2010 nr 37, s. 23–40.

3 T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard plain language w polskiej sferze publicznej* [w:] *Lingwistyka kryminalistyczna Teoria i praktyka*, Wrocław 2019, s. 197–214.

4 jasnopolis.pl [dostęp 2.11.2023]

5 W. Gruszczyński (red.), M. Ogrodniczuk (red.), *Jasnopis czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych*, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Warszawa 2015.

6 www.logios.dev [dostęp 2.11.2023].

7 T. Piekot, *W poszukiwaniu uniwersalnej metody uproszczania pism urzędowych i decyzji administracyjnych* [w:] „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021, vol. 28/48, nr 1, s. 110–122.

8 T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Prosta polszczyzna w praktyce. Standaryzacja języka serwisu Obywatel.gov.pl* [w:] *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, NCK 2017, s. 251–265.

9 tinyurl.com/4v5ptatw [dostęp 14.05.2024].

10 tinyurl.com/mjctp7a9 [dostęp 14.05.2024].

11 B. Ehrenberg-Sundin, M. Sundin, *Krängelspråk blir klarspråk – från 1970-tal till 2010-tal*. Språkrådets skrifter 18. Norstedts 2015. s. 175.

Wrocławskim po weryfikacji tekstów przedstawionych przez wnioskodawcę. Certyfikaty potwierdzają, że język ocenianych dokumentów jest prosty i przyjazny odbiorcy. Na stronie internetowej Uniwersytetu Wrocławskiego dostępny jest regulamin nadawania Certyfikatu prostej polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego, z którego wynika m.in., że ocena tekstu zgłoszonego do certyfikacji obejmuje: (a) architekturę informacji, wygląd i kompozycję tekstu, (b) dobór słownictwa, (c) budowę zdań, (d) relacje nadawczo-odbiorcze¹². Kryteria oceny są zatem jakościowe.

3. Ogólne warunki ubezpieczenia jako podstawowy dokument ubezpieczenia

Ogólne warunki ubezpieczenia (OWU) to najważniejszy dokument, który klient ubezpieczyciela otrzymuje przy zawarciu umowy. OWU w precyzyjny sposób opisują zasady ochrony ubezpieczeniowej oraz okoliczności, w których np. ubezpieczonemu przysługuje odszkodowanie. Dlatego bardzo ważne jest, aby klient (ubezpieczający, ubezpieczony) zapoznał się z OWU i zrozumiał ich treść jeszcze przed zawarciem umowy. Teksty te są jednak zazwyczaj trudne i nieprzyjazne w odbiorze, co wynika z ich specjalistycznego charakteru. W obliczu tego problemu duże polskie firmy ubezpieczeniowe PZU i TU Europa postanowiły uprościć OWU.

3.1. PROCES UPRASZCZANIA TEKSTÓW OWU

Na stronach internetowych nagrodzonych ubezpieczycieli znajdujemy komunikaty o przyznaniu certyfikatów za oba teksty. Koncentrują się one na charakterystyce wyróżnionych dokumentów, zawierają też krótkie wzmianki o procesie tworzenia tekstu.

Przedstawiciele TU Europa relacjonowali¹³, że praca nad nową wersją OWU *ITravel* rozpoczęła się od analizy pierwotnego tekstu. Tekst przed uproszczeniem był zrozumiały dla osób z wykształceniem na poziomie doktoratu, po uproszczeniu – dla osób z wykształceniem średnim¹⁴. Według komunikatu zmiany w dokumencie OWU były bardzo głębokie i objęły niemal każde zdanie dokumentu. Największym wyzwaniem było takie uproszczenie języka OWU, by nie naruszyć jego sensu prawnego. Z udoskonalonej formy dokumentu zniknął prawny i ubezpieczeniowy żargon, który pierwotnie w nim dominował. W uzasadnieniu przyznania certyfikatu wysoko oceniono wprowadzenie relacji nadawczo-odbiorczych *my / Ty* oraz przemyślanych informacji edukacyjnych w ramach OWU uzyskały przyjazną i wyrazistą formę graficzną, która pomaga poruszać się po dokumencie. Nie bez znaczenia było też skrócenie tekstu: przedstawiciele firmy wskazali, że z pierwotnych 36 stron i 15 tysięcy słów pozostało 13 tysięcy wyrazów.

¹² Zarządzenie Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 12 października 2020 r. wprowadzające Regulamin nadawania certyfikatu prostej polszczyzny, tinyurl.com/5cpmsmzn [dostęp 14.05.2024].

¹³ tinyurl.com/3dbe8cxd [dostęp 15.08.2023].

¹⁴ W komunikacie nie sprecyzowano, kto dokonywał oceny, ale ze sposobu sformułowania komunikatu wynika, że procesem upraszczania zajmował się zespół pracowników ubezpieczyciela. Należy zakładać, że uczestniczyli w nim eksperci językowi.

Z kolei, jak twierdzi PZU w swoim komunikacie¹⁵, powołując się na treść dokumentu certyfikującego, język OWU *W razie Wypadku* jest zrozumiały dla osób z wykształceniem średnim, a tekst dokumentu charakteryzuje dynamiczny, nastawiony na czytelnika styl. Z treści komunikatu nie wynika, czy istniała jakaś wcześniejsza, nieuproszczona wersja tego tekstu.

3.2. OWU JAKO TEKST SPECJALISTYCZNY

Ogólne warunki ubezpieczenia określają warunki umowy ubezpieczeniowej, zawieranej między ubezpieczającym a ubezpieczycielem (zakładem ubezpieczeń, towarzystwem ubezpieczeń). OWU są integralną częścią umowy ubezpieczenia wraz z polisą, która jest dokumentem potwierdzającym zawarcie umowy ubezpieczenia. Choć żadna ustawa nie wskazuje, co powinno znaleźć się w OWU, to w praktyce są to najczęściej następujące elementy¹⁶:

- definicje pojęć stosowanych w umowie ubezpieczenia,
- rodzaj i przedmiot ubezpieczenia,
- zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela,
- obowiązki i prawa ubezpieczyciela i ubezpieczającego (klienta),
- sposób ustalania składki ubezpieczeniowej,
- sposób ustalania odszkodowania lub świadczenia,
- sposoby i terminy wypowiedzenia lub odstąpienia od umowy,
- sposób składania reklamacji.

Z uwagi na zakres tematyczny OWU są tekstami specjalistycznymi z dziedziny ubezpieczeń i prawa, posługującymi się językiem specjalistycznym, czyli precyzyjną odmianą języka opartą na specyficznej składni i leksyce (terminy i wyrażenia fachowe, niekiedy slangowe)¹⁷ – taką postać mają zazwyczaj tradycyjne OWU. Jednak ze względu na funkcję – czyli zawarcie umowy ubezpieczeniowej – jest to tekst użytkowy, skierowany do odbiorcy zbiorowego, z założenia laika w dziedzinie ubezpieczeń. Ubezpieczyciele dostrzegli potrzebę uproszczenia tekstu, jednak musi ona polegać na takiej transformacji tekstu, by treści specjalistyczne nie straciły precyzji, a jednocześnie były przystępne (zrozumiałe) dla szerokiego grona odbiorców, tzn. dorosłych, przeciętnych w sensie statystycznym, Polaków¹⁸.

4. Przedmiot, metoda i cel badania

Badanie polega na analizie przystępności języka i tekstów OWU, przy czym *przystępność* rozumiem jako synonim zrozumiałości i przyjazności tekstu jednocześnie. Ponieważ pewnego rodzaju przyjazność tekstu jest wbudowana w pojęcie prostego języka¹⁹, uważam określenia „przystępny” i „przystępność” za bardziej odpowiednie dla tego badania.

Przedmiotem badania są – jak wspomniałam wcześniej – dwa dokumenty OWU:

¹⁵ tinyurl.com/9pphanx7 [dostęp 14.05.2024].

¹⁶ Definicja na podstawie informacji ze stron internetowych: tinyurl.com/yc4m98xu i tinyurl.com/yc6tcbd6 [dostęp 14.05.2024].

¹⁷ S. Gruzca, *Lingwistyka języków specjalistycznych*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej 2013, s. 32.

¹⁸ T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard plain language w polskiej sferze publicznej*, op.cit., s. 198.

¹⁹ Op.cit., s. 203.

- PZU Ubezpieczenie grupowe: W razie Wypadku (WrW)²⁰
- ITravel Towarzystwa Ubezpieczeń Europa S.A. (ITravel)²¹

Istotne jest przy tym, że oba teksty zostały wyróżnione Certyfikatem prostego języka, a zatem uznano wg dość ogólnie sformułowanych kryteriów jakościowych, że spełniają one wymogi standardu prostego języka.

Należy także podkreślić, że badane teksty owu dotyczą różnych rodzajów ubezpieczeń: **WrW** jest grupowym ubezpieczeniem wypadkowym, **ITravel** – indywidualnym ubezpieczeniem turystycznym. Nie jest to jednak przeszkodą przy porównywaniu, ponieważ przy analizie porównawczej będą się odnosić do elementów języka charakterystycznych dla owu jako gatunku tekstu.

Analiza przystępności polega na opisie poszczególnych aspektów przystępności języka, wyrażonych na różnych poziomach języka: leksykalnym, składniowym, kompozycyjnym i wizualnym. Ponieważ język jest strukturą przenikających się poziomów, należy ustalić dogodną kolejność ich omawiania. W tym celu spróbuję posłużyć się definicją prostego języka sformułowaną przez International Plain Language Federation²²:

Komunikat jest w prostym języku, jeśli słowa, struktura i układ graficzny są tak jasne, że odbiorca, dla którego ten komunikat jest przeznaczony, może łatwo znaleźć potrzebną informację, zrozumieć ją i zrobić z niej użytek.

Definicja odwołuje się do trzech poziomów prostego języka: słów, struktury i układu graficznego. Ze względu na złożoną strukturę owu poziomy te są na potrzeby planowanej analizy sformułowane zbyt ogólnie. Bardziej przydatna okazuje się odpowiedź na pytanie, co należy zapewnić czytelnikowi w prostym języku, a są to²³:

1. dobra orientacja w strukturze globalnej (tematycznej) tekstu,
2. szybkie przetwarzanie informacji na poziomie lokalnym (zdanie/akapit),
3. podejście indywidualne (personalistyczne), tzn. podejście do czytelnika oparte na pozytywnych relacjach interpersonalnych.

Z tego hierarchicznie zbudowanego modelu wywodzi się konkretne zasady stylistyczne i tekstotwórcze, narzucające kolejność działań przy tworzeniu tekstu: od akapitowego planu tekstu, ustalenia nagłówków, przez używanie krótkich zdań i powszechnie znanych wyrazów, unikanie nieprzyjemnej gramatyki, po ujawnianie siebie i zwracanie się bezpośrednio do czytelnika²⁴.

Opisany model postępowania w celu tworzenia lub upraszczania testów nie jest jednak szczególnie przydatny przy ich ocenie. Oceny należy dokonać z perspektywy odbiorcy, a poszczególne poziomy organizacji tekstu i języka powinny być analizowane

²⁰ Ogólne Warunki Grupowego Ubezpieczenia PZU W RAZIE WYPADKU, kod warunków: PWGP32, ZUGP32. Zarząd PZU Życie SA zatwierdził owu uchwałą nr UZ/116/2017 z 4 lipca 2017 roku.

²¹ Ogólne Warunki Ubezpieczenia ITravel obowiązujące od 10.08.2021 r., kod: OWU/02/171860/2021/M.

²² tinyurl.com/3ttujast [dostęp 14.05.2024].

²³ T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard plain language w polskiej sferze publicznej*, op.cit., s. 205.

²⁴ Op.cit.

w kolejności narzuconej specyfiką tekstu. Uważam, że w badanych tekstach relacje nadawczo-odbiorcze oraz elementy struktury metatekstowej dominują w tekście z punktu widzenia odbiorcy. Posłużę się zatem następującym porządkiem analizy:

- relacje nadawczo-odbiorcze
- elementy metatekstowe struktury:
 - wstęp
 - słownik
- nagłówki
- leksyka i składnia
- segmentacja tekstu, warstwa typograficzna i graficzna.

Analiza przeprowadzona na powyższych poziomach doprowadzi do odpowiedzi na pytania:

- Na czym polega przystępność tekstów owu dostosowanych do zasad prostego języka, na poszczególnych poziomach analizy?
- Czy nadawcy obu tekstów posługują się takimi samymi strategiami upraszczającymi?

Na zakończenie odpowiem na pytania:

- Czy ocena przystępności tekstu za pomocą metod analitycznych jest zgodna z oceną przystępności prowadzoną przez specjalistę? Jakie zalety ma wielopoziomowa analiza przystępności prowadzona przez specjalistę?

5. Analiza przystępności

5.1. RELACJE NADAWCZO-ODBIORCZE

W poradnikach i wskazówkach na temat zasad pisania w prostym języku rekomendacja, by zwracać się bezpośrednio do odbiorcy, stoi bardzo wysoko w hierarchii zaleceń. Na przykład na stronie serwisu Obywatel.gov.pl, wśród zasad prostego

języka²⁵, poniższa wskazówka jest druga na liście liczącej około 20 zasad:

Pisz do ludzi, często używaj form osobowych. Do odbiorcy zwracaj się bezpośrednio i pisz o swojej instytucji *my*.

Z kolei na stronie aplikacji Logios²⁶ wskazówkę dotyczącą wyrażania relacji podaje się także jako drugą (wśród dwóch zaleceń):

Pisz prosto, wzmacniaj relacje.

Przy czym obie te rekomendacje można rozumieć – w zależności od rodzaju tekstu i jego adresata – jako zachętę do zwracania się *per ty* lub do używania zwrotów grzecznościowych *Pan, Pani, Państwo*. Zarówno bowiem forma bezpośrednia *ty* jak i formy grzecznościowe podkreślają relację między nadawcą a odbiorcą, narzucają też użycie czasowników, czyli wzmacniają werbalność tekstu, co z kolei go ukonkretnia (patrz sekcja 4.4). Posłużę się tu przykładem hipotetycznej dyrektywy z użyciem zwrotów osobowych:

Jeśli *chcesz* otrzymać to świadczenie, *napisz* wniosek.

Jeśli *chce Pani* otrzymać to świadczenie, *proszę/prosimy* napisać wniosek.

To samo można wyrazić w stylu nominalnym, urzędowym przy użyciu rzeczowników abstrakcyjnych:

Otrzymanie tego świadczenia wymaga *napisania* wniosku.

To świadczenie wymaga *napisania* wniosku

Napisanie wniosku *warunkuje* otrzymanie świadczenia.

²⁵ tinyurl.com/kjurker7 [dostęp 14.05.2024].

²⁶ Aplikacja oceniająca teksty pod względem liczbowym www.logios.dev [dostęp 14.05.2024].

Tabela 1 Przykłady definicji zaimków Ty i my

Forma	Definicja zaimków Ty i my	Miejsce w tekście
Ty	Ty/ubezpieczony – osoba fizyczna, która przystąpiła do umowy ubezpieczenia.	WrW, słownik, hasło 21
My	Stroną umowy jest właściciel polisy i my – PZU Życie SA.	WrW, wstęp
Ty	Ubezpieczony – czyli Ty. Ubezpieczamy Cię na podstawie owu.	ITravel, wstęp
My	Ubezpieczyciel to my, czyli Towarzystwo Ubezpieczeń Europa S.A. z siedzibą we Wrocławiu	ITravel, wstęp

Zatem wysoka pozycja rekomendacji dla bezpośredniości i wzmacniania relacji wynika nie tylko z wprowadzenia przyjaznego tonu, ale też (albo głównie) z automatycznej werbalizacji tekstu po wprowadzeniu zwrotów bezpośrednich.

owu są skierowane do odbiorcy zbiorowego, do bliżej nieokreślonej grupy osób posługujących się językiem polskim i (głównie) zamieszkałych w Polsce²⁷. W poradnikach i wskazówkach na temat pisania prostych tekstów dla odbiorców zbiorowych bardzo często zaleca się używanie formy bezpośredniej Ty (odbiorca) i my (nadawca)²⁸.

Podkreśla się, że dzięki takiemu wyrażeniu relacji tekst zyskuje przyjazny ton, relacja staje się bezpośrednia, a nadawca i odbiorca – bliscy (sobie). Warto jednak dodać, że – jak donoszą przedstawiciele urzędów publikujących teksty publiczne – niektóre osoby czują się tą formą dotknięte,

uważając ją za niegrzeczną. Nie ma chyba jednak przeciwników forma *my* w odniesieniu do instytucji nadawcy, bo dzięki tej formie instytucja staje się przyjazna i bliska, a przy tym schodzi symbolicznie z wysokiego szczebla władzy, stając się partnerem dla odbiorcy.

Oba analizowane teksty owu charakteryzuje konsekwentne i częste stosowanie relacji *my/Ty*. W poniższych tabelach umieszczam wybrane przykłady.

Zaimki *my* i *Ty* odnoszą się odpowiednio do ubezpieczyciela i ubezpieczonego, co zostało jednoznacznie ustalone w słowniku i wstępie (patrz tabela 1).

We wstępie i tekście głównym występują czasowniki w 2 os. l poj., formy rozkazujące czasowników, zaimki dzierżawcze *twój/twoja/twoje*, formy fleksyjne zaimka *Ty* (Ciebie) (patrz tabela 2).

We wstępie i tekście głównym występują czasowniki w 1 os. l mn., zaimki dzierżawcze *nasz*, formy fleksyjne zaimka *my* (*nami*, *nas*) (patrz tabela 3).

²⁷ Pewne ograniczenie grupy odbiorców dotyczy jedynie miejsca zamieszkania poza Polską, np. przy hasle 34 *ubezpieczony* w słowniku owu ITravel.

²⁸ Por. W. Gruszczyński (red.), M. Ogrodniczuk (red.), *Jasnopis. czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych*, op.cit.

Tabela 2 Czasowniki i zaimki w liczbie pojedynczej

Forma	Przykład użycia w tekście	Miejsce w tekście
2 os. l.poj.	Zanim zawrzesz umowę (...)	WrW, wstęp
2 os. l.poj.	(...) przeczytaj dokładnie OWU	WrW, wstęp
twoja	Twoja opinia jest dla nas ważna	ITravel, wstęp
Ciebie	Natomiast Ciebie ochroną objąć może (...)	ITravel, pkt 12

Tabela 3 Czasowniki i zaimki w liczbie mnogiej

Forma	Przykład użycia w tekście	Miejsce w tekście
1 os.l.mn	Umowę uważamy za wypowiedzianą (...)	WrW, pkt 22
1 os.l.mn.	Zawarcie umowy potwierdzamy polisą.	ITravel, pkt 11
Nasze	Nasze postępowanie w razie zaległości (...)	WrW, pkt 22
Nami	Właściciel polisy, zanim zawrze z nami umowę (...)	ITravel, pkt 8
Nas	(...) otrzyma od nas owu (...)	ITravel, pkt 8

5.2. METATEKST W STRUKTURZE TEKSTU OWU

Metatekst jest definiowany jako tekst o tekście i wyraz *samoświadomości nadawcy, który nie tylko mówi o czymś, ale też kontroluje i komentuje własne mówienie*²⁹. W odniesieniu do tak obszernych i specjalistycznych tekstów jak OWU postrzegam jako metatekst wszelkie rodzaje wprowadzających streszczeń, wyciągów informacji, słowniczków pojęć oraz spisów treści, bowiem nadawca w ten sposób komentuje i kontroluje swój tekst, aby (świadomie) ułatwić

jego rozumienie i doprowadzić odbiorcę do potrzebnej mu informacji³⁰.

Jeśli chodzi o proces czytania specjalistycznego tekstu użytkowego, zakłada się, że tekst taki nie jest czytany za jednym razem *od deski do deski*. Proces czytania jest w tym przypadku wieloetapowy. Czytelnik najpierw poszukuje najważniejszych dla siebie informacji, potem zapoznaje się z pozostałymi i być może wraca do wybranych treści wielokrotnie. Dlatego

³⁰ Potwierdzeniem, że te elementy mogą być określone jako metatekst, jest też pogląd J. Bartmińskiego: *Metatekst stoi poza czy obok tekstu właściwego. Sprawdzianem tak rozumianej metatekstowości jest możliwość wyłączenia elementów metatekstowych z właściwego tekstu, po której to operacji struktura tekstu właściwego pozostaje nienaruszona* (op.cit, s. 187).

²⁹ J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Teksztologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 186.

graficzno-tekstowe elementy metatekstowe są mu bardzo pomocne.

Oba teksty OWU **WrW** i **ITravel** mają rozbudowaną część metatekstową, na którą składa się tekstowo-graficzny wyciąg informacji, spis treści i słownik. Wszystkie te elementy dają odbiorcy orientację (lub preorientację) w tekście i samym ubezpieczeniu.

W schemacie 1 przedstawiam porównanie struktur obu tekstów OWU z uwzględnieniem części metatekstowych i pozostałej części głównej. Poniżej omówię strukturę metatekstową w obu tekstach OWU.

Nadawca OWU **WrW**³¹ informuje na początku, dla kogo przeznaczony jest tekst. Informacja ma charakter wizualny – oba typy odbiorców są przedstawione w osobnych kolumnach, przy pomocy symboli graficznych przedstawiających ludzkie sylwetki: właściciela polisy (SG1) i (zbiorowego) ubezpieczonego (SG2). Symbolom

³¹ Tekst OWU jest poprzedzony informacją wskazującą, w których punktach OWU zawarto przesłanki wypłaty świadczenia oraz ograniczenia i wyłączenia odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń uprawniające do odmowy wypłaty świadczeń lub ich obniżenia. Jest to informacja obowiązkowa wynikająca z art. 17 ust. 1 ustawy o działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej. Fragment ten – choć stanowi informację metatekstową – został pominięty w badaniu ze względu na jego ściśle prawniczy charakter.

Schemat 1 Struktura wstępu owu WrW i owu ITravel.

	PZU WrW		ITravel		
META TEKST	Informacja dla właściciela polisy SG1 + definicja + zachęta do przeczytania owu	Informacja dla ubezpieczonego SG2 + definicja + zachęta do przeczytania owu	<i>Krótki przewodnik po ITravel</i> <i>Na początku chcemy Ci wyjaśnić pojęcia, które dotyczą stron...</i> <i>Tymi pojęciami posługujemy się w owu:</i>		
	Informacje w owu (lista)		SG3 Ubezpieczyciel	SG4 Ubezpieczający	SG5 Ubezpieczony
	Informacja dla właściciela polisy	Informacja dla ubezpieczonego	<i>Definicja</i>	<i>Definicja</i>	<i>Definicja</i>
	Zachęta, by przekazać owu do przeczytania		<ul style="list-style-type: none"> - Dla kogo ITravel? - Dlaczego ITravel? - Jak kupisz ITravel? - Zakres ochrony - Zakres ochrony dodatkowo płatnej - Jak zgłosić szkodę? - Jak przekazać pytania? - Jak przekazać opinię 		
	Spis treści		Spis treści		
	Słowniczek pojęć				
	Tekst główny		Tekst główny (w tym Słownik)		

SG1 (PZU WrW) – symbol graficzny właściciela polisy – 1 sylwetka.

SG2 (PZU WrW) – symbol graficzny ubezpieczonego (zbiorowego) – 3 sylwetki.

SG3 (ITravel) – symbol graficzny ubezpieczyciela.

SG4 (ITravel) – symbol graficzny ubezpieczającego.

SG5 (ITravel) – symbol graficzny ubezpieczonego.

towarzyszają lakoniczne definicje. Następnie nadawca zachęca – obie strony z osobna – do przeczytania OWU, posługując się bezpośrednim wezwaniem (*przeczytaj umowę*). Dalej – dla obu typów odbiorców wspólnie – wymienia się najważniejsze informacje zawarte w OWU, po czym obie strony – właściciel polisy i ubezpieczony – otrzymują ponownie osobne informacje o swojej roli w umowie ubezpieczeniowej, a do właściciela polisy kieruje się bezpośrednie wezwanie (*przeznacz OWU każdemu, kto ...*). Opisany fragment ilustrują rozszerzonym schematem 2.

Pod wstępem, który opisałam powyżej i przedstawiłam w schemacie 2, umieszczono spis treści OWU, a pod nim Słowniczek (patrz schemat 1).

Wstęp do OWU **WrW** charakteryzuje indywidualizacja informacji i dyrektyw: właściciel polisy i ubezpieczony otrzymuje informacje i bezpośrednie wskazówki, które są przeznaczone i użyteczne tylko

dla niego, bez obciążania go zbędną wiedzą. Indywidualizacja informacji jest zgodna z ideą prostego języka, jednak wymaga dodatkowych zabiegów redakcyjnych ze strony nadawcy. W tym przypadku pomocna okazała się wizualizacja: podział tekstu na dwie kolumny i użycie symboli graficznych oraz pogrubionej czcionki, co ilustruje schemat 2.

Nieco inną koncepcją posłużono się w OWU **ITravel**³². Wstęp do tego tekstu opatrzone adekwatnym tytułem *Krótki przewodnik po ITravel*, ponieważ tekst ten prowadzi odbiorcę nie tyle po OWU, ile po oferowanym ubezpieczeniu. Nadawca tekstu zapowiada

³² Tekst OWU jest poprzedzony skorowidzem wskazującym, w których punktach OWU zawarto przesłanki wypłaty świadczenia/odszkodowania oraz ograniczenia lub wyłączenia odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń uprawniające do odmowy wypłaty świadczeń lub ich obniżenia. Jest to informacja obowiązkowa wynikająca z rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 16 grudnia 2015 r. Fragment ten – choć stanowi informację metatekstową – został pominięty w badaniu ze względu na jego ściśle prawniczy charakter.

Schemat 2 Wstęp do OWU PZU WrW (pogrubienia za oryginałem)

Informacja dla:

SG1 WŁAŚCIELA POLISY – czyli ubezpieczającego (podmiotu, który zawiera umowę)	SG2 UBEZPIECZONEGO – czyli osoby, która przystępuje do umowy.
Zanim zawrzesz umowę, przeczytaj dokładnie owu.	Zanim przystąpisz do umowy, przeczytaj dokładnie owu.
W owu znajdziesz informacje o: – co obejmuje i czego nie obejmuje ubezpieczenie – jakie są zasady wypłaty ubezpieczenia po wypadku – jakie są prawa i obowiązki właściciela polisy i ubezpieczonego – jaki jest czas trwania ubezpieczenia	
Stroną umowy jest właściciel polisy i my – PZU życie W umowie występują jeszcze ubezpieczeni (...) Konieczn ie przeznacz owu każdemu, kto przystępuje do umowy.	Stroną umowy jest właściciel polisy (np. Twój pracodawca lub pracodawca Twojego małżonka) i my – PZU Życie SA Do umowy przystępujesz jako ubezpieczony

Schemat 3 Część struktury wstępu do owu ITravel

Symbol graficzny [sG3]	Symbol graficzny [sG4]	Symbol graficzny [sG5]
Ubezpieczyciel to my, czyli Towarzystwo Ubezpieczeń Europa SA z siedzibą we Wrocławiu	Ubezpieczający to osoba, która kupuje ubezpieczenie. Ubezpieczający może kupić ubezpieczenie dla siebie (wówczas jest równocześnie ubezpieczonym), lub dla innej osoby (np. dla kogoś z rodziny lub znajomych)	Ubezpieczony to Ty, czyli osoba, która korzysta z ochrony ubezpieczeniowej w trakcie podróży. Jeśli ubezpieczenie kupiłeś sam, to jesteś również ubezpieczającym.

to przyjaznym tonem³³, w relacji my/Ty, posługując się bezpośrednimi aktami mowy, już w pierwszych zdaniach wstępu:

Na początku *chcemy* Ci wyjaśnić pojęcia, które dotyczą stron związanych z umową ubezpieczenia

Tymi pojęciami *posługujemy* się w owu:

Po tej deklaracji podaje się proste definicje trzech podmiotów ubezpieczenia. Definicje te wyraźnie zaznaczają relacje między podmiotami a odbiorcą tekstu: ubezpieczyciel (my), ubezpieczający (osoba trzecia osoba lub – jeśli kupił ubezpieczenie – ubezpieczony), ubezpieczony (ty) – patrz schemat 3.

Na kolejnych dwóch stronach jednokolumnowego tekstu podaje się najważniejsze informacje z OWU poprzedzone pytaniami w nagłówkach, opatrzonymi symbolami graficznymi. Poniżej podaję hasłowe pytania z *Krótkiego przewodnika po ITravel* i nakreślam zakres odpowiedzi.

Hasłowe pytania z *Krótkiego przewodnika po ITravel*

Dla kogo?

→ dla osób podróżujących za granicę*

Dlaczego Itravel?

→ korzyści w postaci szerokiego zakresu ochrony

Jak kupisz Itravel?

→ kilka sposobów zakupu

Zakres ochrony

→ zakresy ochrony dla ok. 10 rodzajów ubezpieczeń

Zakres ochrony dodatkowo płatnej

→ 2 rodzaje ochrony

Jak zgłosić szkodę?

– *Potrzebujesz pomocy?* → polecenie „zadzwoń”

– *Chcesz zgłosić szkodę?* → kilka sposobów kontaktu

Masz pytania?

→ polecenia „napisz”, „zadzwoń” itd.

Twoja opinia jest dla nas ważna

→ zaproszenie do wypełnienia ankiety

* W odpowiedzi używa się m.in. modnej obecnie kalki językowej z języka angielskiego *dedykować*: *Produkt nie jest dedykowany osobom, które (...)*. Wyrażenie to, krytykowane z poprawnościowego punktu widzenia, pojawia się nader często w tekstach marketingowych i – jak widać – również w OWU zdecydowano się na użycie właśnie tego określenia, zamiast np. ogólnojęzykowego *przeznaczyć*.

³³ J. Searle, *Speech Acts: An essay in the Philosophy of Language*, Cambridge University Press 1969.

Tekst ten dostarcza odbiorcy skondensowanych informacji na temat ubezpieczenia **ITravel**, przekonuje do zawarcia ubezpieczenia, podając korzyści, i w bezpośredni sposób wzywa odbiorcę do kontaktu w celu skorzystania z pomocy podczas podróży lub w przypadku wątpliwości. Przekaz jest wzmocniony formą wizualną: uporządkowanym rozplanowaniem tekstu i licznymi symbolami graficznymi.

Na dalszych stronach OWU **ITravel** umieszczono spis treści, a słownik pojęć rozpoczyna pierwszy rozdział OWU.

5.2.1. Struktura słownika pojęć i haseł

Definicje pojęć stosowanych w umowie ubezpieczenia są tradycyjnym, choć nie obligatoryjnym elementem OWU³⁴. W OWU **WrW** zatytułowana jest Słownik, w OWU **ITravel** – *Słowniczek*. Dla uproszczenia nazywam tę część *słownikiem* niezależnie od tekstu.

W poniższej tabeli przedstawiam strukturę słownika w poszczególnych OWU, przy czym pogrubienia czcionek stosuję za oryginałem.

Funkcją słownika jest wyjaśnienie pojęć występujących w tekstach OWU, dlatego sposób sformułowania definicji i graficzna czytelność haseł jest bardzo istotna. We obu słownikach hasło jest wyróżnione pogrubioną czcionką.

W obu tekstach wyrażenia nagłówkowe słownika objaśniają tytuł (**WrW**): we frazie zawierającej spójnik wyjaśniający *czyli co*

Tabela 4 Struktura słownika w tekstach OWU.

WrW	ITravel
SŁOWNICZEK – czyli co oznaczają użyte terminy	Słownik – co oznaczają pojęcia w tych OWU
1. owu używamy terminów: 1) hasło – definicja	Poniżej znajdziesz wyjaśnienia pojęć, które stosujemy w tych OWU: hasło – czyli + definicja

oznaczają terminy lub (**ITravel**): *co oznaczają pojęcia w tych OWU*. Dalej następuje wprowadzenie do haseł, w których nadawca zwraca się bezpośrednio do odbiorcy, posługując się czasownikami w 2 os. l. poj. i 1 os. l. mn.: *używamy, znajdziesz, stosujemy*. Omówiona struktura ma zatem funkcję metatekstową.

W logice definicję rozumie się jako wyrażenie złożone z dwóch członów: wyrazu definiowanego i wyrażenia definiującego połączonego łącznikiem (np. *jest to*). W słowniku OWU **WrW** wyraz definiowany i wyrażenie definiujące połączone są myślnikiem. W słowniku OWU **ITravel** łącznikiem jest wyrażenie wyjaśniające *czyli* poprzedzone myślnikiem.

Przyjrzyjmy się teraz sposobowi przedstawienia tych samych haseł w obu słownikach. Oto przykład hasła i definicji ze słownika **ITravel**, z użyciem frazy wyjaśniającej *czyli* (**ITravel**, słownik, hasła 34 i 35):

34. **Ubezpieczający** – czyli właściciel polisy, który zawiera z nami umowę ubezpieczenia na podstawie OWU oraz musi zapłacić składkę. Ubezpieczającym jest osoba fizyczna lub prawna albo jednostka organizacyjna, która nie ma osobowości prawnej: [dalej informacje dot. miejsca zamieszkania/siedziby w Polsce lub poza nią]

³⁴ Prawo zakłada obowiązek przedstawienia jedynie definicji świadczeń ubezpieczeniowych (art. 20 ust. 1 ustawy o działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej).

-
35. **Ubezpieczony** – czyli Ty. Ubezpieczamy Cię na podstawie OWU;
-

Definicję hasła *ubezpieczony* uzupełnia informacja edukacyjna w ramce opatrzonej symbolem graficznym [SG_1] z eksplicytnym wyjaśnieniem (na szarym tle), że ubezpieczający może być jednocześnie ubezpieczonym, jeśli kupi ubezpieczenie dla siebie. Informację edukacyjną charakteryzują proste zdania i codzienne słownictwo (*kupować ubezpieczenie/polisę, dziecko, znajomy*):

SG_1 Jeśli ubezpieczający kupuje ubezpieczenie dla siebie, to jest zarówno ubezpieczającym (właścicielem polisy), jak i ubezpieczonym (osobą objętą ubezpieczeniem). Jeśli kupuje polisę dla kogoś, np. dla swojego dziecka lub znajomego, wówczas to oni są ubezpieczonymi.

SG_1 – Symbol graficzny informacji edukacyjnej w słowniku OWU ITravel.

W słowniku **WrW** hasło *ubezpieczający* nie występuje, natomiast hasło *ubezpieczony* ma postać następującą (słownik WrW, hasło 21):

-
21. **Ty/ubezpieczony** – osoba fizyczna, która przystąpiła do umowy ubezpieczenia. Wyróżniamy:
- ubezpieczonego podstawowego, czyli osobę, którą łączy stosunek prawny z właścicielem polisy,
 - ubezpieczonego bliskiego, czyli małżonka albo partnera życiowego i pełnoletnie dziecko ubezpieczonego podstawowego,
-

Definicja jest lapidarna i prosta, z zastrzeżeniem do terminu *ubezpieczony bliski*. W formie dopełniaczowej nie jest oczywiste, czy *bliski* to rzeczownik czy przymiotnik.

Drugim hasłem, któremu przyjrzymy się w równoległych wersjach, jest *nieszczęśliwy wypadek*. Na definicję hasła *nieszczęśliwy*

wypadek w słowniku OWU **ITravel** składa się zdanie względne wymieniające pięć warunków, które musi spełniać zdarzenie, aby można je było uznać za nieszczęśliwy wypadek. Warunki te wymienione są w formie listy (ITravel, słownik, hasło 19).

-
19. **nieszczęśliwy wypadek** – zdarzenie, które:
- wystąpiło nagle,
 - nie zależy od Twojej woli,
 - wystąpiło z przyczyny zewnętrznej,
 - nie jest związane z żadną Twoją chorobą,
 - jest bezpośrednią i jedyną przyczyną, która spowodowała trwały uszczerbek na Twoim zdrowiu lub w wyniku której umrzesz;
-

W definicji występują bezpośrednie zaimki dzierżawcze dla 2 os. l. poj. oraz czasownik *umrzesz* w 2 os. l. poj. Definicja ta nie jest jednak poprawna pod względem językowym: wyrażenia *przyczyną, która spowodowała* oraz (*przyczyna*), *w wyniku której umrzesz* są tautologiami³⁵. Definicja zawiera termin medyczny *trwały uszczerbek na zdrowiu*. Termin ten jest wyjaśniony dalej (ITravel, hasło 32), jako:

-
32. **trwały uszczerbek na zdrowiu** – uszkodzenie Twojego ciała, które spowodował nieszczęśliwy wypadek objęty ubezpieczeniem;
-

Ta definicja również zawiera zaimek dzierżawczy *twój*. Można by sugerować, by definicja 19. zawierała odpowiedni odsyłacz przed terminem *trwały uszczerbek na zdrowiu* – wówczas czytelnik łatwiej by ją odnalazł. Innym zarzutem, które prawdopodobnie uczyniłby prawnik wobec tej definicji, jest brak przymiotnika *trwały*.

³⁵ Zgodnie z *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego* (red. S. Dubisz, Warszawa 2003) *przyczyna to czynnik wywołujący jakieś zjawisko jako swój skutek*. Zwroty te należałoby zatem zastąpić np. wyrażeniami nominalnymi w wyrażeniu definiującym: *zdarzenie, które jest bezpośrednią i jedyną przyczyną trwałego uszczerbku na Twoim zdrowiu lub Twojej śmierci*.

Wypada również dodać, że w definicjach 19. i 32 występuje zjawisko błędnego koła, bo w definicji nieszczęśliwego wypadku użyty jest termin *trwały uszczerbek na zdrowiu*, a w definicji trwałego uszczerbku na zdrowiu – termin *nieszczęśliwy wypadek*³⁶.

W słowniku owu **WrW** definicja tego hasła jest dość długa. Wynika to z charakteru ubezpieczenia wypadkowego, któremu poświęcony jest tekst owu, w odróżnieniu od turystycznego ubezpieczenia **ITravel**. Kolejne warunki są wymienione w formie listy i oznaczone literami alfabetu, co jest odpowiednim zabiegiem, gdy lista jest długa (WrW, słownik, hasło 6):

-
- 6) **nieszczęśliwy wypadek** – zdarzenie, które:
- jest gwałtowne i niespodziewane oraz
 - jest wywołane czynnikami zewnętrznymi, oraz
 - jest wyłączną oraz bezpośrednią przyczyną zdarzenia, które obejmuje ubezpieczenie, oraz
 - nie zależy od woli i stanu zdrowia ubezpieczonego lub jego małżonka albo partnera życiowego.

Nieszczęśliwy wypadek oznacza w owu:

- wypadek komunikacyjny,
 - wypadek komunikacyjny w porze nocnej,
 - wypadek komunikacyjny z udziałem samochodu ciężarowego, [+ 10 innych zdarzeń]
-

W drugiej części definicji wymienia się enumeracyjnie 13 rodzajów zdarzeń, które mogą być uznane za nieszczęśliwy wypadek. Większość z podanych zdarzeń (np. *wypadek komunikacyjny*) lub wyrażen użytych do ich opisu (np. *samochód ciężarowy*) jest wyjaśnionych w dalszych hasłach słownika. Jednak tak jak i w przypadku owu **WrW** brakuje – moim zdaniem – odsyłaczy do tych haseł.

³⁶ Zjawisko to wynika zapewne z prawa ubezpieczeniowego.

Definicje haseł w obu słownikach są sformułowane jasno i przejrzysto. Udanym zabiegiem w słowniku **ITravel** jest wprowadzenie wyrażenia wyjaśniającego *czyli* przed definicjami, które wzmacnia wyjaśnienie. W wyjaśnieniach używa się słownictwa ogólnego – starannego, ale pozostającego w ciągłym obiegu, dzięki czemu definicje są zrozumiałe.

Terminy specjalistyczne wprowadza się tylko wtedy, gdy są niezbędne. Są one następnie wyjaśniane w słowniku, brakuje jednak np. graficznych odesłań.

W słowniku **ITravel** pojawia się sześć informacji w ramach. Informacje te są oznaczone odrębnymi symbolami, zgodnymi z ich rodzajem:

- informacje sygnalizujące szczególnie istotne sprawy z perspektywy odbiorcy, np. przypomnienie, by miał zawsze przy sobie numer telefonu do Centrum Pomocy (pod hasłem *Centrum Pomocy*),
- tzw. informacje edukacyjne, np. przykłady nazw chorób przewlekłych pod definicją hasła *choroby przewlekłe*.

W informacjach zawartych w ramach stosuje się łatwiejsze słownictwo, pochodzące z życia codziennego. Oba opisane rodzaje informacji w ramach pojawiają się w całym tekście owu **ITravel**. Z kolei słownik owu **WrW** zawiera tylko jedną dodatkową informację, pod wyróżnionym wersalikami tytułem **PRZYKŁAD** i oznaczoną wyrazistym symbolem. Takie *Przykłady* przewijają się przez cały tekst, choć są mniej liczne niż w informację w ramach w owu **ITravel**.

Można zauważyć jeszcze jedną różnicę między słownikami: definicje w słowniku **ITravel** są skierowane bezpośrednio

do odbiorcy, formy językowe wyrażające relację *my/Ty* są w tym słowniku bardzo liczne, w odróżnieniu od słownika **WrW**, gdzie zaimek *Ty* występuje tylko w hasle *Ty/ubezpieczony*, a forma *my* też tylko jednokrotnie w definicji hasła *stosunek prawny* (WrW, słownik, hasło 19):

stosunek prawny – umowa o pracę, umowa–zlecenie (...), lub inny stosunek pracy, który *zaakceptujemy*.

Poza tym w słowniku mówi się o ubezpieczonym w 3 os. l. poj. Wynika to z pewnością z grupowego charakteru ubezpieczenia **WrW**, w którym to ubezpieczająca instytucja jest właścicielem polisy. Jednak główny tekst owu **WrW** pełen jest form bezpośrednich *Ty*. Być może zamysłem nadawców tekstu był bardziej neutralny charakter słownika. Uważny czytelnik tego tekstu może jednak odnieść wrażenie pewnego dysonansu.

5.3. INFORMACYJNE NAGŁÓWKI

Nagłówki³⁷ odzwierciedlają treść przynależnych im segmentów tekstu. Ich zadaniem jest przyciągnąć uwagę czytelnika do danego fragmentu za pomocą odpowiedniej treści i formy graficznej. Nagłówki są elementem nawigującym, prowadzącym czytelnika po tekście, mają zatem funkcję metatekstową.

Nagłówki są w obu tekstach wyróżnione pogrubioną czcionką – w owu **ITravel** małymi literami, w owu **WrW** – wersalikami. W obu owu teksty nagłówkowe prawie zawsze zawierają zdania, przy czym tekst główny nagłówka jest najczęściej sformułowany hasłowo, a fraza uzupełniająca – jako

³⁷ Nagłówek w odniesieniu do tekstów OWU rozumiem jako synonim śródtytułu.

zdanie. Użycie zdania w nagłówkach wynika z konkretyzującej funkcji czasowników (zob. pkt 4.4).

W owu **WrW** podstawowa fraza w nagłówku jest wyeksponowana pogrubionymi wersalikami, a fraza uzupełniająca, napisana małymi literami bez pogrubienia – umieszczona jest w wierszu poniżej hasła, po myślniku i spójniku przyłączającym zdanie/wyrażenie wyjaśniające *czyli* (WrW, nagłówek pkt 25, 26, 27):

TWOJE PRAWA I OBOWIĄZKI

– czyli co ubezpieczony może, a co musi

Zdarzają się jednak przykłady odwrotnej kolejności: najpierw zdanie, a potem hasło uściślające (jak niżej). W nagłówkach owu **ITravel** fraza uzupełniająca występuje zawsze po myślniku, w tej samej linii co fraza główna (ITravel, par. 10):

Jak udzielamy pomocy i wypłacamy pieniądze z ubezpieczenia – informacje ogólne

Rozszerzenie frazy nagłówkowej – czy w linii frazy głównej (**ITravel**), czy w linii poniżej frazy głównej (**WrW**) – służy uściśleniu tematu, podobnie jak użycie czasowników w nagłówku. Oba te zabiegi prowadzą do większej precyzji, a co za tym idzie zwiększają przystępność danego fragmentu. Tak sformułowane nagłówki nazywam w duchu szwedzkich wskazówek nagłówkami informacyjnymi³⁸ (w polskich

³⁸ O informacyjnych nagłówkach pisze się dużo na szwedzkich stronach ze wskazówkami na temat prostego języka, np. na stronie organizacji konsultantów językowych *Språkkonsulterna* tinyurl.com/2ye2cfj7 i Rady Języka Szwedzkiego *Språkrådet* tinyurl.com/bdc3zvp2 [dostęp 30.10.2023].

opracowaniach – streszczające³⁹). Warto zwrócić uwagę, że w obu tekstach nie formułuje się nagłówków w formie pytań (taki przykład występuje tylko jeden raz w owu ITravel).

Dodatkowym zabiegiem stosowanym w nagłówkach jest powtórzenie frazy z nagłówka w pierwszej linii następującej pod nagłówkiem sekcji tekstu. Taki zabieg podwyższa spójność tekstu i ułatwia odnalezienie treści z nagłówka (ITravel, par. 4):

§4 Składka ubezpieczeniowa – od czego zależy i kiedy należy ją opłacić

1. Wysokość składki ubezpieczeniowej wskażemy (...)

Analogiczne przykłady – z modyfikacją frazy z nagłówka – można znaleźć w równoległym tekście owu (WrW, nagłówek pkt 20 i 21):

WYPOWIEDZENIE UMOWY
– czyli jak właściciel polisy może zrezygnować z umowy

20. Właściciel polisy może **wypowiedzieć** umowę (...)

Na podstawie przedstawionych tu przykładów można stwierdzić, że w obu tekstach wzmocniona zostaje informacyjna (a co za tym idzie – metatekstowa) funkcja nagłówka – przy użyciu fraz zdaniowych. Powtórzenie frazy nagłówkowej pozwala zapewnić spójność między nagłówkiem a przynależnym mu tekstem.

5.4. LEKSYKA I SKŁADNIA

Poziom leksykalno-składniowy tekstów OWU zasługiwały z pewnością na obszerniejszą analizę, jednak z powodu ograniczeń publikacyjnych zarysuję tu tylko pewne tendencje, które ujawniają się w tekstach OWU.

Przystępność tekstów w zakresie leksykalno-składniowym prześledzę według modelu, który charakteryzuje teksty w wymiarach nominalny – abstrakcyjny, abstrakcyjny – konkretny, specjalistyczny – ogólny/niespecialistyczny⁴⁰.

tekst trudny	tekst łatwy
nominalny	werbalny
abstrakcyjny	konkretny
specjalistyczny	ogólny

Zgodnie z tym modelem za trudne uznaje się teksty o nominalnym, abstrakcyjnym i specjalistycznym charakterze, natomiast teksty łatwe to teksty o charakterze werbalnym, konkretnym i ogólnym. Tekst o charakterze nominalnym to tekst zawierający wiele rzeczowników i długich fraz nominalnych – w opozycji do tekstu werbalnego, który zawiera dużo konstrukcji czasownikowych. Charakter abstrakcyjny nadają tekstowi rzeczowniki abstrakcyjne, czyli rzeczowniki odczasownikowe kończące się na *-anie*, *-enie* lub odprzymiotnikowe z *końcówką -ość*. Takim rzeczownikom towarzyszą zwykle tzw. przyimki wtórne⁴¹, np. *w celu*, *w razie*. Z kolei na tekst konkretny składają się rzeczowniki o konkretnym

⁴⁰ L. Hellspong, P. Ledin, *Vägar genom texten. Handbok i brukstextanalys*, Lund 2006, s. 78.

⁴¹ B. Milewska, *Słownik polskich przyimków wtórnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2003.

³⁹ T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard plain language w polskiej sferze publicznej*, op.cit., s. 203.

charakterze, np. nazwy własne oraz zaimki osobowe *ja, ty, my* (i dzierżawcze *mój, twój, nasz*) oraz odpowiadające im formy osobowe czasowników. O specjalistycznym charakterze tekstu świadczy przede wszystkim duża liczba terminów i wyrazów specjalistycznych oraz liczebników, w opozycji do tekstu o charakterze ogólnym – o przeważającym niespecialistycznym słownictwie.

5.4.1. Leksyka i składnia OWU ITravel

Opisany wyżej model będzie osnową opisu warstwy leksykalno-składniowej i charakterystyki tekstów OWU. Aby zaobserwować tendencje stylistyczne tekstów OWU, posłużę się jedynie ich fragmentami. Dla porównania cech leksykalno-składniowych i relacyjnych cytuję poniżej fragment tekstu **ITravel** dotyczącego obowiązków ubezpieczającego i ubezpieczonego (ITravel, par. 7):

Obowiązki ubezpieczającego i ubezpieczonego

1. Ubezpieczający powinien podać do wiadomości TU Europa SA wszystkie znane sobie *okoliczności, o które pytaliśmy przed zawarciem ubezpieczenia*. Jeżeli ubezpieczający zawiera umowę przez przedstawiciela, *obowiązek ten ciąży* również na przedstawicielu i obejmuje ponadto okoliczności jemu znane. *W razie zawarcia przez nas umowy ubezpieczenia mimo braku odpowiedzi na poszczególne pytania, pominięte okoliczności uważamy za nieistotne.*
2. *W czasie trwania umowy ubezpieczenia ubezpieczający zobowiązany jest zgłaszać do nas wszelkie zmiany okoliczności, o których mowa w ust. 1, jak tylko uzyska o nich wiadomość.*
3. *W razie zawarcia umowy ubezpieczenia na cudzy rachunek, obowiązki określone w ustępach powyżej niniejszego paragrafu spoczywają* zarówno na ubezpieczającym jak i na *Tobie*, chyba że nie *wiedziałeś* o zawarciu umowy na Twój rachunek.
4. Nie *ponosimy* odpowiedzialności za skutki okoliczności, *które z naruszeniem ustępów 1–3 zostały podane do naszej wiadomości*. Jeżeli do naruszenia doszło z *winy umyślnej*, w razie wątpliwości przyjmujemy, że *zdarzenie ubezpieczeniowe przewidziane umową i jego następstwa są skutkiem okoliczności, o których mowa w zdaniu poprzednim.*

Poniżej wymieniam cechy leksykalno-składniowe tego fragmentu:

- relacja nadawczo-odbiorcza: tekst wyraża relację *my / Ty*, na co wskazuje obecność zaimka *tobie* i czasowników w formach osobowych odpowiednich dla 2. os. l.poj. i 1 os. l.mn.: *wiedziałeś, ponosimy*,
- długie (średnio po 30 wyrazów) zdania złożone; tekst składa się z 7 zdań złożonych podrzędnie (w tym jedno zawiera trzy zdania podrzędne, a jedno – wtrącenie),
- długie frazy nominalne (do 7 wyrazów): *okoliczności, o które pytaliśmy przed zawarciem ubezpieczenia, obowiązki określone w ustępach powyżej niniejszego paragrafu, zdarzenie ubezpieczeniowe przewidziane umową i jego następstwa*,
- wyrażenia dotyczące obowiązku:
 - słownictwo prawnicze (z rejestru książkowego): *zobowiązany jest, obowiązek ciąży, obowiązki spoczywają*,
 - słownictwo nienacechowane⁴²: *powinien*,
- przyimek wtórny: *w razie (zawarcia)*,
- wyrażenia prawnicze: *wina umyślna, niniejszy paragraf, ustęp*,
- prawnicze wyrażenia odsyłające: *o których mowa w ust. 1, o których mowa w zdaniu poprzedzającym, z naruszeniem ustępów 1–3.*

Tekst składa się z dość długich i złożonych zdań. Ma niejednorodny charakter nominalno-werbalny, z jednej strony wykazuje bowiem cechy werbalne, konkretne

⁴² Nienacechowany charakter czasownika *powinien* potwierdza brak odpowiedniego oznaczenia rejestru tego czasownika w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* (red. S. Dubisz, Warszawa 2003). Warto też zauważyć, że czasownik ten nie jest w ogóle wymieniony wśród sposobów określenia zakazów i nakazów w tekstach aktów prawnych [w:] A. Choduń, *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, s. 140–141.

i niespecjalistyczne (czasowniki w formie osobowej *my/Ty*, nienacechowane wyrażenie obowiązku *powinien*), z drugiej strony tekst ma też wyraźne cechy nominalne: względnie długie i częste frazy nominalne, terminy i wyrażenia prawnicze (np. *wina umyślna*) i nacechowane specjalistyczne określenia obowiązku zaczerpnięte z aktów prawnych, pochodzące z rejestru książkowego (np. *zobowiązany jest, obowiązek ciąży*). Na tej podstawie tekst można uznać za hybrydę stylistyczną, z przewagą charakteru nominalnego.

Fragment ten został poddany analizie przy pomocy aplikacji Jasnopis, która wskazała jego klasę trudności jako piątą w skali siedmioklasowej (5/7): *tekst trudniejszy, zrozumiały dla ludzi wykształconych*. Aplikacja Logios⁴³ oceniła indeks prostego języka tekstu PLI na 46%, czyli tekst odpowiada w niespełna połowie wymogom prostego języka. Oba te wyniki potwierdzają ocenę leksykalno-składniową: tekst jest dość trudny, zrozumiały dla osób wykształconych.

Nie należy jednak zapominać o zawartych w OWU **ITravel** tekstach o szczególnym charakterze, mianowicie prostych informacjach w ramach. Występują one dość licznie w OWU – jest ich niemal 30, czyli średnio jedna przypada na stronę tekstu. Język we wszystkich tych informacjach jest łatwiejszy od języka całego tekstu. W informacjach w ramach nadawca posługuje się krótszymi zdaniami niż w tekście głównym (zdanie liczy średnio 20 wyrazów) i powszechnie zrozumiałym słownictwem. Teksty te zawierają zwykle porady, podają argumenty lub wyjaśniają procedury. Poniżej zestawiam kilka przykładów:

⁴³ www.redaktor.logios.dev [dostęp 14.05.2024].

Przykład 1 rady/polecenia, argumentacja

Jeśli nagle zachorujesz lub ulegniesz wypadkowi, skontaktuj się od razu z Centrum Pomocy. Jeżeli z przyczyn niezależnych od Ciebie nie możesz od razu zgłosić szkody, zrób to najszybciej, jak to możliwe. Koniecznie zbieraj dokumentację, np. oryginały rachunków i faktur, abyśmy na ich podstawie mogli zwrócić Ci koszty. Numer do Centrum Pomocy znajduje się na polisie.

Przykład 2 wyjaśnienie procedur

Jeśli w wyniku jednego wypadku wystąpiło więcej obrażeń, a ujawniły się one po jakimś czasie – potraktujemy to jako jedną szkodę.

Przykład 3 rady/polecenia, argumentacja

Koniecznie przeczytaj ten paragraf. Jeżeli coś Ci się stanie, będziesz wiedzieć, jak należy postępować, abyśmy mogli udzielić Ci pomocy bądź wypłacić Ci pieniądze z ubezpieczenia.

Powyższe przykłady – oceniane jako całość⁴⁴ – są wg Jasnopisu łatwe, zrozumiałe dla przeciętnego Polaka (klasa 3/7), a wg Logios ich indeks PLI wynosi 78% – czyli są one znacznie łatwiejsze niż fragment tekstu głównego OWU (ITravel, par. 7), który – jak wyżej – wg oceny fragmentu reprezentuje klasę 5/7 Jasnopisu (*tekst trudniejszy, zrozumiały dla ludzi wykształconych*), a wg Logios – 46% PLI.

Procentowy udział łatwiejszych fragmentów informacyjnych w całym tekście jest niewielki, ale pamiętać należy, że fragmenty te dotyczą szczególnie ważnych

⁴⁴ Wyniki wskazywane przez aplikację analityczną dla tekstów liczących mniej niż 100 wyrazów nie są wiarygodne, ale połączone w jeden tekst przykłady liczą dokładnie 100 wyrazów.

informacji z perspektywy odbiorcy, czyli ich wartość pragmatyczna dla całego OWU jest wysoka.

Ta niejednorodność tekstu **ITravel** skłoniła mnie do przeprowadzenia analizy automatycznej OWU strona po stronie. Wykazała ona, że ok. 60 procent tekstu jest klasy 4, a pozostałe 40 procent – klasy 5 Jasnopisu. Stąd wynika przynależność całości tekstu do klasy 4, jednak fragmenty trudniejsze – takie jak wyżej opisany – są dość liczne.

5.4.2. Leksyka i składnia OWU WrW

Dla porównania leksyki i składni OWU przytaczam analogiczny fragment o prawach i obowiązkach ubezpieczonego z OWU **WrW** (WRW, par. 25–27):

TWOJE PRAWA I OBOWIĄZKI, czyli co ubezpieczony może, a co musi

25. Możesz w każdej chwili zrezygnować z umowy, jeśli złożysz właścicielowi polisy pisemną rezygnację.
26. Możesz wymagać, żebyśmy prawidłowo i terminowo wypełniali obowiązki, które wynikają:
 - 1) z umowy (zob. pkt 30) oraz
 - 2) z przepisów prawa – przede wszystkim z Kodeksu cywilnego i „Ustawy o działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej”
27. Masz obowiązek zgłaszać właścicielowi polisy lub nam zmiany danych osobowych i teleadresowych – swoich i uposażonych, które podałeś w deklaracji.

Poniżej wymieniam cechy leksykalno-składniowe tego fragmentu:

- relacja *my/Ty* wyrażona za pomocą kilku czasowników w 2 os. l. poj. *możesz, złożysz* itd. oraz wyrażenia odnoszące się do zaimka *Ty*: *Twoje* oraz *my*: *nam, żebyśmy*,
- tekst składa się z 3 zdań złożonych pojedynczo, zdania składają się średnio z 20 wyrazów,

- nienacechowane wyrażenie obowiązku: *musi, masz obowiązek*,
- nietradycyjne odesłania do przepisów: *zob. pkt 30*,
- wyrażenie specjalistyczne: *uposażony*,
- brak długich fraz nominalnych.

W powyższym fragmencie OWU **WrW** unika się wyrażen o charakterze prawno-urzędowym. W nagłówku występuje czasownik *musi* jako potoczne określenie obowiązku, a w tekście zwrot wyrażający obowiązek *masz obowiązek* – jest to precyzyjne wyrażenie specjalistyczne, ale pozbawione tradycyjnego prawniczego wydźwięku, podobnie jak odsyłacz *zob. pkt X*. Tekst może być odbierany jako potoczny, ale głównie z powodu bezpośrednich zwrotów i wyrażen pochodnych (spójnik *żebyśmy*), reprezentuje jednak staranny wariant polszczyzny ogólnej z frazami: *złożyć rezygnację, prawidłowo i terminowo wypełniać obowiązki* i niezbędnymi wyrażeniami specjalistycznymi: *uposażony i masz obowiązek*. Tekst ma charakter werbalny, konkretny i w niezbędnym stopniu specjalistyczny, przy czym niektóre wyrażenia prawnicze zostały zastąpione ogólnojęzykowymi czy (jednorazowo) potocznymi synonimami (czasownik *musi*).

Analiza fragmentu przy pomocy aplikacji Jasnopis wykazała, że tekst należy do klasy 4/7 (czyli o klasę niżej niż analogiczny fragment **ITravel**) ze słowną oceną: *tekst nieco trudniejszy, zrozumiały dla osób z wykształceniem średnim lub mającym duże doświadczenie życiowe*. Indeks PLI dla tego tekstu wynosi 72%, czyli znacznie wyżej niż w indeks PLI dla OWU **ITravel**.

Ocena ta odnosi się oczywiście do jednego fragmentu. Można jednak także w innych częściach tekstu **WrW** dostrzec świadome

zabiegi prowadzące do werbalizacji, jak np. (**WrW**, pkt 49):

Jeśli oparzysz się, dostarcz nam (...)

– zamiast potencjalnego, nominalnego wyrażenia *W razie odniesienia oparzeń/w przypadku oparzenia*.

Z kolei jeśli chodzi o informacje podane w szczególnie prostej formie, to owu **WrW** zawiera pięć wyróżnionych graficznie informacji, czyli *przykładów*, sformułowanych w języku o podobnym stopniu trudności co cały tekst; cytuję jedną z nich (**WrW**, przykład):

Jeśli właściciel polisy prześle wypowiedzenie np. 25 kwietnia, okres wypowiedzenia liczy się od 1 maja i trwa do końca lipca.

Podsumowując badanie właściwości językowych owu **WrW**: wg wyników automatycznej analizy całego tekstu jest on przystępny dla osób z wykształceniem średnim lub mających duże doświadczenie życiowe (klasa 4/7 wg Jasnopisu). Tekst jest jednorodny pod względem trudności, co wynika z analizy automatycznej przeprowadzonej strona po stronie. Ocenę tę potwierdza analiza leksykalno-składniowa: tekst **WrW** składa się z krótszych zdań i mniej specjalistycznej leksyki, jest też bardziej werbalny i konkretny niż owu **ITravel**.

5.5. SEGMENTACJA TEKSTU, CECHY TYPOGRAFICZNE I WIZUALNE

Segmentacja⁴⁵ tekstu, cechy typograficzne⁴⁶ i wizualne⁴⁷ odgrywają znaczną rolę przy odbiorze tekstu. Zbyt długie akapity, zbyt drobna czcionka, nieodpowiedni krój pisma w tekście mogą utrudniać czytelność dokumentu, a elementy graficzne (symbole, tabele, diagramy) pomagają czytelnikowi poruszać się po tekście i zapoznać się z jego treścią.

Oba teksty owu są obszernie: owu **WrW** liczą około 20 stron, **ITravel** – około 30. Większa objętość tekstu **ITravel** wynika z jego treści: owu omawiają szereg ubezpieczeń składowych (np. ubezpieczenie kosztów leczenia, ratownictwa i transportu; ubezpieczenie bagażu itd.). W przypadku tak długich tekstów odpowiednia struktura tekstu jest warunkiem koniecznym skutecznej komunikacji. Wspomnieliśmy już o strukturze tekstu (patrz sekcja 5.2.) wskazując na rozbudowane wstępy i słowniki. W tej sekcji zajmę się aspektami graficznymi i wizualnymi tekstu.

Oba teksty są dostępne na stronach internetowych ubezpieczycieli, można je zatem czytać na ekranach monitorów i jako takie zostały zgodnie z zaleceniami sporządzone czcionką bezszeryfową (Tahoma). Czcionki w obu przypadkach są zbyt małe (**WrW** 8,5 pkt, **ITravel** 7 pkt), co może powodować trudności przy czytaniu, szczególnie na papierze, gdzie nie ma możliwości

⁴⁵ Chodzi tu o rozczłonkowanie tekstu na akapity, sekcje, paragrafy itd.

⁴⁶ W. Gruszczyński (red.), M. Ogrodniczuk (red.), *Jasnopis czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych*, op.cit. s. 39–40.

⁴⁷ M. Zaśko-Zielińska, A. Majewska-Tworek, T. Piekot, *Sztuka pisania. Przewodnik po tekstach użytkowych*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 73–87.

powiększenia tekstu⁴⁸. Oba dokumenty są jednokolumnowe i przejrzyste, co świadczy o dobrej kompozycji tekstu. W przypadku owu **ITravel** tekst główny podzielony jest na paragrafy opatrzone informacyjnymi nagłówkami, pod którymi następują numerowane punkty i podpunkty (lub rzadziej wypunktowane listy). Dzięki licznym informacjom w ramach (opatrzonymi zawsze jednym z symboli graficznych: informacja lub edukacja), tekst ma dużo światła i nie jest monotony. Wspominałam już o tym zabiegu tekstowym, omawiając słownik (patrz sekcja 5.3), tutaj wskażę inny przykład z tekstu głównego, umieszczony pod nagłówkiem *Jak i kiedy zgłosić szkodę?* (ITravel, par. 9):

sg_1 Koniecznie przeczytaj ten paragraf. Jeżeli coś Ci się stanie, będziesz wiedzieć, jak należy postępować, abyśmy mogli udzielić Ci pomocy bądź wypłacić Ci pieniądze z ubezpieczenia.

sg_1 – Symbol graficzny informacji (ITravel).

Zgodnie ze swą treścią odwołującą się do różnych rodzajów ubezpieczeń tekst **ITravel** zawiera wiele czytelnie sporządzonych tabel określających zakresy ubezpieczeń w trzech wariantach. Dzięki dużej ilości światła między poszczególnymi segmentami tekst ten jest przejrzysty i estetyczny pod względem kompozycyjnym, a dzięki graficzno-tekstowemu wstępowi doskonale organizuje treści.

W owu **WrW** tekst główny podzielony jest na ponumerowane punkty i podpunkty podporządkowane wyrazistym nagłówkom informacyjnym, tak jak poniżej (**WrW**, p. 23 i 24).

⁴⁸ tinyurl.com/yck4wmrw [dostęp 14.05.2024].

ODSTĄPIENIE OD UMOWY

– czyli do kiedy właściciel polisy może się wycofać

23. Właściciel polisy może odstąpić od umowy, gdy oświadczy to nam na piśmie:
 - 1) w ciągu 7 dni od jej zawarcia – gdy jest przedsiębiorcą,
 - 2) w ciągu 30 dni od jej zawarcia – jeśli nie jest przedsiębiorcą.
 24. Jeśli właściciel polisy odstąpi od umowy, zwrócimy mu składkę zmniejszoną o kwotę za okres, w którym działała ochrona.
-

Dzięki dużym odstępom między poszczególnymi akapitami a nagłówkami i tekstem im przyporządkowanym tekst jest przejrzysty, a nagłówki są dobrze wyróżnione. Tekstowi towarzyszą przykłady w ramach, opatrzone charakterystycznym symbolem graficznym (sg). O podobnych przykładach w słowniku **WrW** wspominałam już, omawiając nagłówki (patrz sekcja 4.3), tutaj przykład z tekstu głównego (**WrW**, p.21):

SG PRZYKŁAD

Jeśli właściciel polisy prześle wypowiedzenie, np. 25 kwietnia, okres wypowiedzenia liczy się od 1 maja i trwa do końca lipca.

Treści odnoszące się do 1) zakresu ubezpieczenia i wysokości wypłat oraz 2) zdarzeń i sytuacji nieobjętych ochroną ubezpieczeniową są podane w obszernych tabelach. Tak rozplanowany tekst owu, wraz z tekstowo-graficznym wstępem jest przejrzysty i ciekawy pod względem wizualnym oraz pomocny przy nawigacji po tekście i czytaniu.

6. Podsumowanie i wnioski

Poszukując modelu dla analizy przystępności tekstów owu (patrz sekcja 5), odwołałam się do definicji prostego języka International Plain Language Federation, sprowadzającej tekst napisany w prostym

języku do słów, struktury i układu graficznego, których zadaniem jest ułatwić zakładanym odbiorcom odnalezienie potrzebnych informacji, zrozumienie ich i zrobienie z nich użytku. O ile sens czynności *odnalezienie i zrozumienie informacji* jest jasny, o tyle *zrobienie użytku z informacji* wymaga już pewnego wyjaśnienia, bowiem czynność ta zależy od przeznaczenia tekstu. Przez *zrobienie użytku z tekstu* owu rozumiem na przykład zawarcie umowy ubezpieczeniowej po stwierdzeniu na podstawie lektury owu, że ubezpieczenie spełnia potrzeby odbiorcy, lub domaganie się wypłaty ubezpieczenia po wystąpieniu nieszczęśliwego wypadku objętego ubezpieczeniem. Po przeprowadzeniu analizy przystępności owu zakładam, że czytelnik tekstów owu byłby zdolny do przeprowadzenia tych czynności, ponieważ teksty te zapewniają⁴⁹ odbiorcy:

1. dobrą orientację w strukturze globalnej tekstu – poprzez elementy struktury metatekstowej (wstęp, słownik, spis treści, informacyjne nagłówki) oraz symbole graficzne, czytelne tabele i przejrzysty układ graficzny (layout),
2. szybkie przetwarzanie informacji na poziomie lokalnym (akapit/zdanie) – przez odpowiednią wielkość i typ czcionki, przejrzystą numerację, powszechnie zrozumiałą leksykę, (raczej) pozbawioną znamion urzędowości oraz względnie prostą składnię,
3. indywidualne (personalistyczne) podejście do czytelnika oparte na pozytywnych relacjach interpersonalnych – poprzez relację *my/Ty*.

Oba teksty są zaopatrzone w graficzno-tekstowe wstępy o funkcji metatekstowej

⁴⁹ T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Standard plain language w polskiej sferze publicznej*, op.cit., s. 203.

(patrz sekcja 5.2). W przypadku owu **ITravel** jest to rozbudowany, dwustronicowy fragment, charakteryzujący się dobrym układem graficznym i dużą liczbą użytych symboli graficznych. owu **WrW** dysponuje wstępem krótszym i skromniejszym pod względem wizualnym. Różnica w stopniu rozbudowania tej sekcji wynika z większej objętości owu **ITravel** (około 30 stron) niż owu **WrW** (około 20 stron).

Na poziomie leksykalno-składniowym analizy ujawniły się pewne różnice między tekstami, będące wyrazem dwóch różnych strategii stosowanych przez nadawców owu. Przy użyciu modelu określającego stopień nominalności vs. werbalności, abstrakcyjności vs. konkretności i specjalistyczności vs. niespecialistyczności tekstu (sekcja 5.4) wykazałam, że około 40 procent tekstu **ITravel** charakteryzuje nieco bardziej złożona składnia i specjalistyczna (prawnicza) leksyka niż tekst owu **WrW**. Potwierdza to analiza automatyczna fragmentów przy użyciu aplikacji Jasnopis (ITravel 5/7 vs Wrw 4/7) i Logios (ITravel 46 vs WrW 72 PLI). Jednak wynik analizy automatycznej całości tekstów owu jest taki sam: są one zrozumiałe dla osób z wykształceniem średnim (klasa 4/7 Jasnopisu)⁵⁰. Zakładam, że do tego samego wyniku zrozumiałości dla całości tekstów przyczynia się dość konsekwentne stosowanie relacji nadawczo-odbiorczych *my/Ty* w obu owu oraz wprowadzenie do tekstu **ITravel** prostych informacji w ramach (patrz sekcja 5.4.1). Są one napisane krótkimi zdaniem, przy użyciu

⁵⁰ Przy analizie automatycznej całości tekstu zrezygnowałam z użycia aplikacji Logios ze względu na wysokie koszty zakupu subskrypcji.

powszechnie zrozumiałego słownictwa⁵¹, czyli tekstem o ściśle werbalnym, konkretnym i niespecjalistycznym charakterze. Z kolei definicje w słowniku OWU **WrW** są sformułowane niemal bez bezpośrednich zwrotów wobec odbiorców, w odróżnieniu od tekstu głównego OWU **WrW**, jak i słownika **ITravel** (patrz sekcja 5.2.1). W odmienny, acz konsekwentny sposób formułowano i wyróżniano nagłówki w obu tekstach (patrz sekcja 5.3). Mają one co prawda równie informacyjny (wzgl. streszczający) charakter, jednak ich forma graficzna i językowa (użycie spójnika wyjaśniającego *czyli*) w OWU **WrW** wydaje się atrakcyjniejsza dla czytelnika niż w przypadku tekstu **ITravel**. Na podstawie przeprowadzonej analizy przystępności dało się zauważyć, że nadawcy stosują różne strategie w poszczególnych częściach składowych tekstów. Strategie te – choć prowadzą do tego samego wyniku analizy automatycznej dla całego tekstu – mogą być różnie odbierane przez odbiorców na poszczególnych etapach jego użyteczności. Można tu sformułować wniosek, że szczególnie w przypadku tekstów niejednorodnych stylistycznie ich przystępność najlepiej oceniłyby testy z udziałem ich faktycznych użytkowników.

Z treści regulaminu nadawania Certyfikatu prostej polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego wiemy, że ocena tekstu zgłoszonego do certyfikacji jest jakościowa i co do zakresu pokrywa się w zasadzie z przeprowadzoną tu analizą przystępności (patrz sekcja 2 i 4). Kolejność poszczególnych kroków analizy jakościowej jest ściśle związana z gatunkiem i charakterem tekstu.

⁵¹ W informacjach tych podaje się np. konkretne znaczenie określenia *osoba trzecia* w omawianej sytuacji: *(nieznajomy, z którym będziesz mieć styczność w podróży)*.

W przypadku tekstów OWU sprawdziło się rozpoczęcie badania od relacji nadawczo-odbiorczych. Przymuszczalnie dotyczy to większości tekstów użytkowych podlegających analizie, ponieważ sposób wyrażania relacji ma większy wpływ na przystępność tekstu niż inne elementy języka.

Przeprowadzona tu wielopoziomowa analiza przystępności tekstów miała na celu nie tylko sprawdzenie stopnia ich zgodności z zasadami prostego języka. Celem było też wskazanie, że ocena przystępności tekstu prowadzona przez specjalistę i ocena prowadzona za pomocą metod analitycznych są nie tylko zgodne, ale też znakomicie się uzupełniają. Dotyczy to szczególnie długich tekstów, których ocena ogólna uzyskana za pomocą aplikacji często nie odzwierciedla stopnia zrozumiałości poszczególnych fragmentów. Specjalista jest w stanie precyzyjnie wskazać bardziej i mniej zrozumiałe fragmenty⁵². Innymi słowy analiza za pomocą aplikacji analitycznych ocenia ogólnie, jak zrozumiałą jest tekst, natomiast analiza prowadzona przez specjalistę wskazuje, ze względu na jakie właściwości jest on mniej lub bardziej zrozumiałą. Poza tym analiza prowadzona przez specjalistę jest użyteczna w przypadku oceny fragmentów zbyt krótkich, by wyniki analizy automatycznej były miarodajne, np. nagłówek, definicji słownikowych i elementów tekstowo-graficznych. Na podstawie analizy jakościowej prowadzonej przez specjalistę można śledzić strategie upraszczania tekstów danego gatunku

⁵² Jasnopis ma co prawda funkcję wskazywania trudniejszych fragmentów tekstu, ale dotyczy to np. długich zdań czy wyrazów, a nie innych elementów języka, np. braku wyrażenia relacji nadawczo-odbiorczych.

w celu edukacyjnym, co przyczynia się z pewnością do doskonalenia metod tworzenia tekstów w prostym języku. ■

Bibliografia

- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., *Tekstologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Broda B., Maziarz M., Piekot T., Radziszewski A., *Trudność tekstów o funduszach europejskich w świetle miar statystycznych* [w:] „Rozprawy Komisji Językowej” 2010 nr 37.
- Choduń A., *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007.
- Dubisz S. (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Ehrenberg-Sundin B., Sundin M., *Krångelspråk blir klarspråk – från 1970-tal till 2010-tal*, Språkrådets skrifter 18, Norstedts 2015.
- Grucza S., *Lingwistyka języków specjalistycznych*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej 2013.
- Gruszczyński W. (red.), Ogrodniczuk M. (red.), *Jasnopis czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych*. SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Warszawa 2015.
- Hellspong L., Ledin P., *Vägar genom texten. Handbok i brukstextanalys*, Lund 2006.
- Milewska B., *Słownik polskich przyimków wtórnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2003.
- Miodek J., Maziarz M., Piekot T., Poprawa M., Zarzeczny G., *Jak pisać o funduszach europejskich*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2010.
- Piekot T., *W poszukiwaniu uniwersalnej metody upraszczania pism urzędowych i decyzji administracyjnych* [w:] „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021, vol. 28/48, nr 1.
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., *Prosta polszczyzna w praktyce. Standaryzacja języka serwisu Obywatel.gov.pl* [w:] *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, NCK 2017.
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., *Standard plain language w polskiej sferze publicznej* [w:] *Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka*, Wrocław 2019.
- Searle J., *Speech Acts: An essay in the Philosophy of Language*, Cambridge University Press 1969.
- Zaśko-Zielińska M., Majewska-Tworek A., Piekot T., *Sztuka pisania. Przewodnik po tekstach użytkowych*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2008.



Dr Milena Hadryan

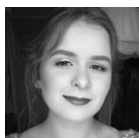
ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY, POZNAŃ

General conditions of insurance in plain language: A case study in the accessibility of texts

The article analyses the accessibility of the text of the general terms and conditions (T&C) of an insurance policy, using the example of two texts that meet the requirements for plain language and received a Plain Polish Certificate from the Plain Polish Laboratory at the University of Wrocław. The T&C examined here are specialised texts, so their simplification required a number of editorial procedures. The analysis looks at how the relationship between writer and reader is expressed, the structure of the texts, and their headings, lexis and syntax, as well as text segmentation, typography and graphic elements within the texts. The results indicate that the accessibility of simplified T&C texts lies in creation of a metatextual introduction, simplification of syntax, use of commonly known vocabulary, and enhancement of the visual aspect of the text. Qualitative analysis by a specialist was complemented by analytical methods, and showed that writers used different strategies when simplifying T&C texts, but consistently followed the principle of expressing the writer/reader relationship as “we/you,” making both texts comprehensible to people with a secondary-school education.

**GENERAL TERMS AND CONDITIONS OF INSURANCE • PLAIN LANGUAGE •
READABILITY • ACCESSIBILITY • PLAIN POLISH CERTIFICATE**





Paulina Poniatowska

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

O potrzebie upraszczania języka urzędowego z perspektywy pracowników Urzędu Miasta Poznania

Tematem rozważań jest potrzeba wprowadzania standardu prostego języka do komunikacji między urzędem a obywatelami z perspektywy pracowników Urzędu Miasta Poznania. Praca opiera się na ankiecie przeprowadzonej w Urzędzie Miasta Poznania. Zbadano w niej, jak urzędnicy, którzy codziennie w imieniu instytucji redagują pisma urzędowe, oceniają zasadność wprowadzania prostego języka do komunikacji z obywatelami, a przede wszystkim, z jakimi trudnościami się zmagają.

**PROSTY JĘZYK • JĘZYK URZĘDOWY • STANDARD PROSTEGO JĘZYKA •
URZĄD MIASTA**

Z definicji zaproponowanej przez badaczy Pracowni Prostej Polszczyzny wynika, że „prosty język” to podejście komunikacyjne, skupiające się na przekazywaniu informacji w sposób zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców¹. W administracji rządowej przestrzeganie zasad prostego języka ma umożliwić skuteczną komunikację z obywatelami, zmniejszać ryzyko błędnej interpretacji pisma, a także poprawić wizerunek urzędu, który ma się stać miejscem bardziej przyjaznym dla obywatela.

Od początku rozwoju ruchu *plain language* w polskiej administracji publicznej uwaga badaczy skupiona jest głównie na tym, by sprawdzać, jak zmiana modelu komunikacji jest odbierana przez obywateli, jak wpływa na stopień rozumienia pism urzędowych i jak zmienia się wizerunek urzędów w powszechnej opinii publicznej. Do tej pory niewiele uwagi poświęcono na zweryfikowanie tego, jak ruch *plain language* jest odbierany i oceniany przez pracowników urzędu, których obowiązkiem staje się pisanie pism z zachowaniem zasad prostego języka. Proponowana perspektywa pokaże, jakie trudności wiążą się z wprowadzaniem tego standardu do pism urzędowych.

Zbadanie ruchu prostego języka z perspektywy pracowników urzędu jest ważne również ze względu na obowiązujące przepisy prawa. W Polsce od 2020 roku wszystkich pracowników administracji publicznych obowiązuje zalecenie podpisane przez Szeffa Służby Cywilnej. Dokument jest dostępny na stronie gov.pl i jasno stanowi

¹ T. Piekot, G. Zarzeczny, E. Moroń, *Upraszczanie tekstu użytkowego jako (współ)działanie. Perspektywa polskiej polszczyzny*, [w:] T. Piekot, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk (red.), *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilustrowanie*, Lublin 2015, s. 99–116.

o korzyściach pisania w sposób prosty². Wśród nich wymienia wyższą jakość usług publicznych, kształtowanie pozytywnego wizerunku urzędu, a także oszczędność czasu. Niektóre miasta w pełni zaangażowały się w wypełnianie tego zalecenia – Prezydent Miasta Warszawy Rafał Trzaskowski jeszcze w tym samym roku wydał zarządzenie³, według którego wszystkie dokumenty pisane przez Urząd Miasta Warszawy mają powstawać z wykorzystaniem zasad prostego języka⁴.

Oprócz zaleceń i zarządzeń, które zostały wydane w Polsce, pracowników urzędów obowiązują również normy ustanowione przez Unię Europejską. Istnieją też normy opracowane przez pozarządowe organizacje normalizacyjne, takie jak ISO (Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna). Pierwsza norma ISO dotycząca prostego języka (ISO 24495-1:2023⁵) opublikowana w czerwcu 2023 roku zawiera zasady i wytyczne opracowywania zrozumiałych dokumentów. Choć stosowanie normy jest dobrowolne, to zawiera ona ważne wskazówki, dzięki którym pracownicy administracji publicznych mogą tworzyć proste pisma.

Celem badań opisanych w niniejszym artykule było sprawdzenie, jak pracownicy administracji publicznej oceniają ruch upraszczania komunikacji, którego zasady mają stosować w swojej pracy. Materiał

² Upowszechnienie prostego języka. Zalecenie Szefa Służby Cywilnej, tinyurl.com/3wffh5ej [dostęp: 24.08.2023].

³ Zarządzenie nr 1306/2020 Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 5 listopada 2020 r. w sprawie wprowadzenia w Urzędzie m.st. Warszawy prostego języka oraz języka łatwego do czytania i zrozumienia, tinyurl.com/yx7fuzwp [dostęp: 24.08.2023].

⁴ Gałęcka K., Będziemy pisać prosto i zrozumiale, tinyurl.com/yx7fuzwp [dostęp: 24.08.2023].

⁵ ISO 24495-1:2023, Plain language – Part 1: Governing principles and guidelines, tinyurl.com/4sbkyn95 [dostęp: 11.10.2023].

badawczy pochodzi z ankiet, które były przeprowadzone wśród pracowników Urzędu Miasta Poznania.

Analiza materiału ankietowego miała dać odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

- Jakie trudności w procesie upraszczania pism urzędowych dostrzegają pracownicy?
- Jaki, zdaniem pracowników, jest odbiór i poziom zrozumienia pism urzędowych przed uproszczeniem i po uproszczeniu?
- Czy wiek pracownika lub staż pracy w urzędzie wpływają na opinie na temat zasadności wprowadzania prostego języka komunikacji urzędu z obywatelami?

Badania dokumentów zostały oparte na pismach urzędowych pochodzących z bazy tekstów urzędowych Proste Pismo, powstałej w wyniku współpracy Urzędu Miasta Poznania, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego. Baza została przygotowana po to, by być narzędziem pomocniczym przy wdrażaniu prostego języka w komunikacji kierowanej do obywateli. Urzędnicy poza dostępem do bazy mogą korzystać również z wydanego w 2022 roku poradnika *Prosty język w pismach urzędowych* autorstwa prof. dr. hab. Jarosława Liberka oraz prof. dr. hab. Karoliny Ruty-Korytowskiej. W publikacji znaleźć można zbiór zasad prostotycznych, które wpływają na podniesienie stopnia zrozumienia pism, podanych na konkretnych przykładach.

Z ponad 300 zaimportowanych do bazy dokumentów, których ilość systematycznie rośnie, na potrzeby badań wybrano 10 reprezentatywnych pism, z których każde pochodzi z innego wydziału Urzędu Miasta

Poznania. Na podstawie tych wyselekcjonowanych pism przygotowano 10 indywidualnych dla wydziałów ankiet skierowanych do pracowników urzędu.

Dla osiągnięcia określonych wcześniej celów badawczych wykorzystano dwie metody badawcze: ilościową i jakościową. Coraz popularniejsza staje się metoda łączona, czyli taka, która wykorzystuje zarówno metodę ilościową, jak i jakościową. Wykorzystanie obu uzupełniających się metod pozwala otrzymać bardziej miarodajne wyniki, ponieważ tak prowadzone badania pokazują nie tylko wartości, ale także powody, dla których te wartości się pojawiły w danej ankiecie. Na podstawie metody statystycznej zostały przeprowadzone ankiety, o których wspomniano wcześniej. Ich celem było dostarczenie informacji na temat:

- wieku i stażu pracowników,
- udziału i chęci udziału w szkoleniach z zakresu prostego języka,
- oceny zrozumiałości pism urzędowych przed uproszczeniem i po uproszczeniu,
- trudności, z jakimi spotykają się urzędnicy podczas pracy nad upraszczaniem pism,
- negatywnych lub pozytywnych doświadczeń związanych z kontaktem z obywatelem za pomocą prostego języka.

Analiza materiału badawczego

Ankieta składała się z dwóch części. Pierwsza z nich skupia się na doświadczeniach pracowników związanych z:

- odbywaniem szkoleń w zakresie upraszczania pism urzędowych,
- trudnościami, z jakimi wiąże się wprowadzanie prostego pisma do języka urzędowego,
- pozytywnym lub negatywnym odbiorem ze strony odbiorców,

- świadomością potrzeby wprowadzania standardu prostego języka do praktyki urzędowej.

W drugiej części, przygotowanej indywidualnie dla każdego z 10 wydziałów, poproszono o porównanie dwóch dokumentów, dotyczących tej samej sprawy, ale będących przed uproszczeniem lub po uproszczeniu zaproponowanym przez lingwistów. Po drugiej części ankiety ponownie zapytano respondentów o opinię na temat potrzeby wprowadzania standardu prostego języka do praktyki urzędowej.

Ankieta składała się z 10 pytań, głównie otwartych, które wymagały wyrażenia własnej opinii, podzielenia się swoim doświadczeniem lub zauważenia zmian, które zostały wprowadzone w dwóch dokumentach. W ankiecie wzięły udział 42 osoby w różnym wieku i z różnym doświadczeniem zawodowym.

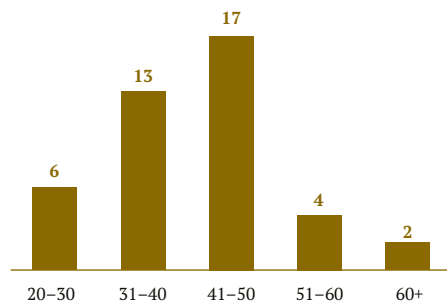
Odpowiedzi na pytania 1–6

Pierwsze pytanie ankietowe służyło celom metryczkowym. Miało pokazać, jaka grupa wiekowa i jaka grupa stażowa udzielała odpowiedzi w badaniu.

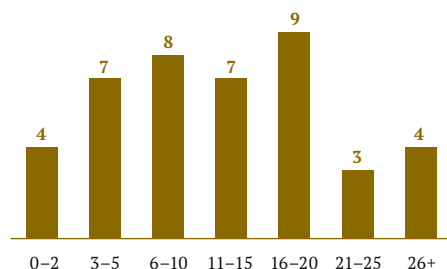
Na załączonych wykresach widać, że większość ankietowanych pracowników jest w wieku pomiędzy 31 a 50 lat (71% wszystkich badanych). Drugą co do liczebności grupą są osoby w wieku pomiędzy 20 a 30 lat (14% ogółu).

W przypadku długości stażu otrzymane wyniki są bardziej wyrównane. Najwięcej ankietowanych pracuje w zawodzie od 15 do 20 lat (9 osób). Następną grupą są osoby, które pracują w urzędzie więcej niż 5, ale mniej niż 11 lat (8 osób).

Wykres 1 Wiek pracowników



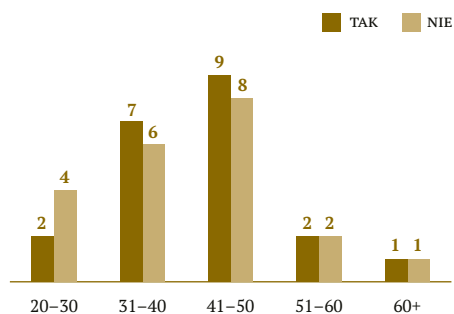
Wykres 2 Staż pracy w latach



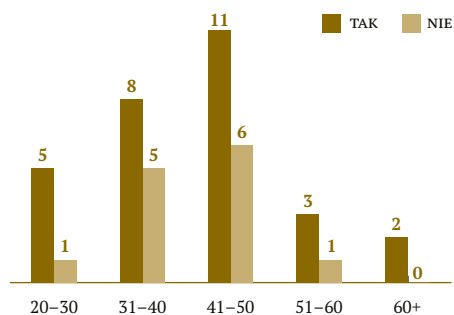
W dwóch następnych pytaniach poproszono o udzielenie odpowiedzi, które dotyczyły udziału w szkoleniach z wprowadzania standardu prostego języka oraz chęci udziału w kolejnych takich warsztatach. Wyniki ankiet zestawiono zarówno w odniesieniu do wieku ankietowanych, jak i do ich stażu w zawodzie.

W pierwszej kolejności zestawiono odpowiedzi ankietowanych z ich wiekiem, aby sprawdzić, jak wiek wpływa na chęć wzięcia udziału w szkoleniach. Wykres 3. pokazuje, że liczba osób, które brały udział lub nie brały udziału w szkoleniach, jest w znacznej mierze wyrównana. Wyjątkiem

Wykres 3 Udział w szkoleniach do wieku

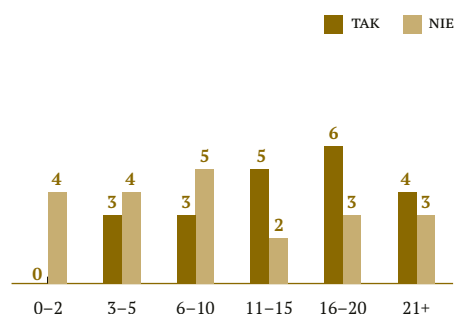


Wykres 4 Chęć udziału w szkoleniach do wieku

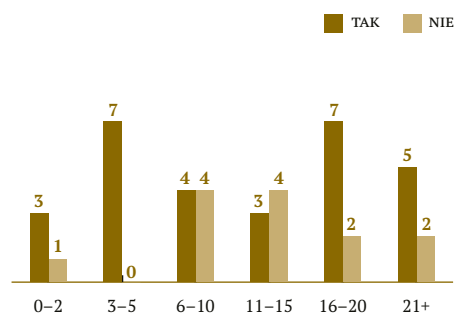


jest grupa osób w wieku 20–30 lat. Wykres 4. ilustruje, jakie jest zainteresowanie udziałem w tego rodzaju szkoleniach w odniesieniu do wieku respondentów. W każdym przedziale wiekowym chęć udziału przeważa. Warto zwrócić uwagę, że w grupie wiekowej 20–30 lat, choć jej przedstawiciele nie brali wcześniej udziału w warsztatach, zainteresowanie jest znaczące. Inaczej przedstawiają się wyniki w grupie osób w wieku 31–40. Na 6 osób, które nie brały udziału w szkoleniach, aż 5 nie wyraża takiego zainteresowania. Podobnie przedstawia się grupa wiekowa 41–50 lat. Wyniki mogą świadczyć o ogólnej niechęci do zmian, ale też do

Wykres 5 Udział w szkoleniach do długości stażu



Wykres 6 Chęć udziału w szkoleniach do długości stażu



doskonalenia zawodowego. Powodem braku zainteresowania może być także zbyt duża liczba szkoleń, w których pracownicy muszą brać udział.

Ogółem 69% ankieterowanych wyraziło chęć i dalszą potrzebę szkolenia się ze standardu prostego języka w urzędzie. Świadczy to o tym, że pracownicy, a co za tym idzie – twórcy pism zdają sobie sprawę z obecnego problemu i są otwarci na proponowane zmiany, a przynajmniej chcą się z nimi zaznajomić. Inaczej przedstawiają się odpowiedzi w zależności od doświadczenia ankieterowanych osób.

Wykres 5. pokazuje, że 50% osób ze stażem krótszym niż 10 lat w ogóle nie brało udziału w szkoleniach z prostego języka w przeciwieństwie do osób, które pracują w urzędzie więcej niż 10 lat. W tej drugiej grupie liczba przeszkolonych jest wyższa. Co ciekawe, chęć udziału w szkoleniach wyrazili głównie pracownicy z najkrótszym i najdłuższym stażem (wykres 6.). Osoby pracujące w urzędzie od 6 do 15 lat są najmniej zainteresowane.

Powody, dla których respondenci nie chcą brać udziałów w szkoleniach, klarują się po przeanalizowaniu pisemnej części pytania nr 3. Na 13 osób, które odpowiedziały negatywnie, pojawiły się następujące odpowiedzi:

- nie pracuję z klientami – 2 os.
- uproszczone pismo nie jest dobrą formą komunikacji – 1 os.
- to urząd ma decydować o formie pisma – 1 os.
- zdobyłam/em wystarczającą wiedzę – 3 os.
- nie mam problemów z komunikacją – 1 os.
- nie czuję potrzeby upraszczania pism – 1 os.
- brak odpowiedzi – 4 os.

Dla porównania, warto zestawzić negatywne odpowiedzi z tymi pozytywnymi, ale ze strony osób, które nigdy nie brały udziału w szkoleniach dotyczących prostego języka. Po ich przeanalizowaniu widać, że mimo braku doświadczenia osoby wyrażają potrzebę zdobycia go, a przy tym dostrzegają istotę problemu skomplikowanego języka urzędowego. Pojawiły się następujące odpowiedzi:

- chcę zdobyć nowe umiejętności i doświadczenie – 4 os.
- chcę zdobyć nową wiedzę – 2 os,
- chcę ułatwić swoją pracę – 2 os.

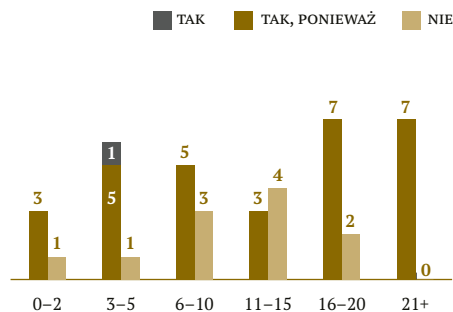
- chcę szlifować efektywne tworzenie pism – 1 os.
- chcę poprawić zrozumiałość pism – 1 os.
- brak odpowiedzi – 3 os.

Następne pytanie miało sprawdzić, czy pracownicy dostrzegają trudności związane z wprowadzaniem prostego języka do komunikacji z obywatelami i czego te trudności dotyczą.

Wykres 7. pokazuje zależność świadomości od stażu i rozróżnia nie tylko pracowników, którzy odpowiedzieli tak/nie, ale także tych, którzy uzasadnili swoją odpowiedź. Stanowcza większość osób, która zauważyła trudności, była w stanie je także opisać. Wśród najczęstszych problemów wymieniono:

- przyzwyczajenie do ozdobników i układu pisma,
- brak jednoznacznych wytycznych co do sporządzania pism,
- opór ze strony urzędników,
- proste pismo nie spełnia norm prawnych,
- opór ze strony kierownictwa,
- blokada językowa,
- długotrwały proces akceptacji spowalnia pracę.

Wykres 7 Świadomość występujących trudności



Na te same problemy już w 2019 roku zwróciła uwagę Milena Hebal-Jezierska, która wyciągnęła wnioski na podstawie doświadczeń nabytych podczas pracy szkoleniowej z blisko 800 urzędnikami, zajmującymi się tworzeniem pism w różnych instytucjach państwowych⁶. W artykule wymieniła kilka problemów, które również pojawiły się w tej ankiecie. Wśród nich były:

- brak rozwiązań prawnych, które wymuszają utrzymanie się standardu prostego języka,
- obawa, że przełożony nie podpisze pisma,
- przyzwyczajenia i przekonania urzędników.

Zestawienie tych dwóch badań udowadnia, że trudności wskazane przez Milenę Hebal-Jezierską są nadal aktualne i wymagają dalszej pracy. Warto podkreślić, że urzędnicy chcieliby, aby wprowadzone zostały odgórne wytyczne zapisane w podstawie prawnej, które nakazywałyby stosowanie określonych reguł językowych. Można się zastanowić, czy oznacza to, że pracownicy urzędów sami nie czują konieczności wprowadzania tych zmian? Czy wynika to jednak z ich przyzwyczajenia do obecnego standardu i braku chęci i czasu, by go zmieniać. Osobną kwestią jest fakt, że wprowadzanie prostego języka może być trudne ze względu na opór kadry zarządzającej, która mentalnie nie jest gotowa na takie zmiany. Dominuje wciąż myślenie, że urząd musi zachować swoją powagę, którą buduje między innymi poprzez stosowanie form bezosobowych, rozpoczynanie pism od przepisów prawnych, brak relacji nadawczo-odbiorczych itd. Nie potwierdziły się jednak obawy dotyczące odbioru

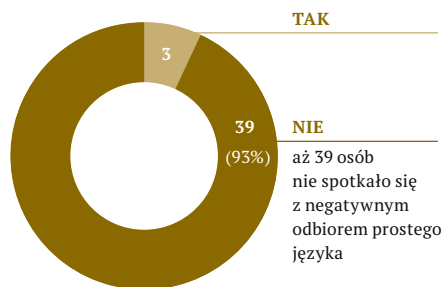
⁶ M. Hebal-Jezierska, Wybrane problemy związane z wprowadzaniem prostego języka [w:] „Oblicza komunikacji” 2019 nr 11, s. 17–25.

uproszczonych pism przez obywateli, co przedstawia następujący wykres.

Kolejne pytanie dotyczyło skarg lub negatywnych opinii związanych z wprowadzeniem prostego języka do komunikacji z obywatelami. Chodziło o to, by wykazać, czy pracownicy obawiają się krytyki ze strony obywateli i czy ta obawa jest uzasadniona.

Na 42 osoby, które udzieliły odpowiedzi na to pytanie, zaledwie 3 spotkały się z negatywnym odbiorem ze strony obywateli. Wynikały one z takich aspektów jak: zwracanie się do obywatela „per ty” oraz niezrozumienie treści. Są to mimo wszystko bardzo rzadkie przypadki.

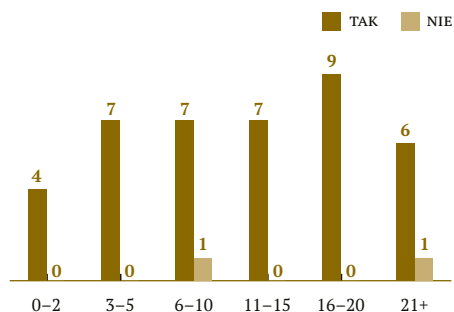
Wykres 8 Negatywne doświadczenia



Ostatnie pytanie w pierwszej części ankiety miało odpowiedzieć na pytanie, czy pracownicy urzędu dostrzegają korzyści z wprowadzania prostego języka do komunikacji z obywatelami. Tylko 2 osoby odpowiedziały negatywnie.

Odpowiedzi ponownie zestawiono ze stażem, żeby sprawdzić, czy długoletnie doświadczenie pracowników wpływa na negatywne nastawienie do zmian. Wykres 9. Ilustruje zdecydowanie optymistyczny

Wykres 9 Dostrzeganie korzyści zmian (wg stażu pracy)



stosunek do tego, jakie korzyści może przynieść stosowanie prostego języka w komunikacji. Pracownicy najczęściej zwracali uwagę na to, że prosty język może:

- ułatwić zrozumienie pism i poprawić komunikację,
- poprawić wizerunek urzędu (urząd stanie się przyjazny obywatelowi),
- oszczędzić czas piszącego i czytającego,
- oszczędzić papier (mniej tekstu to mniej drukowanych dokumentów),
- ograniczyć ilość dodatkowych konsultacji i wyjaśnień.

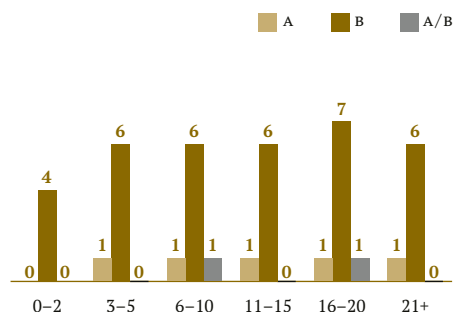
Dla porównania, dwie negatywne odpowiedzi skupiły się na tym, że niektórych pism nie da się uprościć, aby brzmiały autorytatywnie, oraz że nie każda poprawa przynosi korzyści dla zrozumienia.

Odpowiedzi na pytania 7–10

Jak już zasygnalizowano wcześniej, druga część ankiety miała odpowiedzieć na pytania:

- czy pracownicy dostrzegają różnice pomiędzy pismem oryginalnym (przykład 1.) a uproszczonym (przykład 2.),
- jakie zmiany zauważają,
- czy według nich wprowadzone zmiany mają wpływ na zrozumienie pisma.

Wykres 10 Ocena zrozumienia



Dla każdego z 10 wydziałów wybrano po jednym dokumencie w dwóch wersjach i poproszono o wybranie tej bardziej zrozumiałej.

Powyższy wykres udowadnia, że choć dokumenty różniły się przeznaczeniem, zawartością i tematyką, zdecydowana większość wybrała przykład 2. jako ten bardziej zrozumiały. Wyniki zestawiono ze stażem, aby sprawdzić, czy wśród pracowników z wieloletnim doświadczeniem występuje „skostniałość”, o czym pisała Danuta Buttler. Osoby, które wskazały przykład 2., uzasadniły swój wybór następującymi argumentami:

- pismo jest krótsze,
- pismo ma mniej treści z konkretnym przekazem,
- ograniczono ilość rozbudowanych artykułów prawnych (są w przypisach),
- słowa są komunikatywne i prostsze,
- kompozycja tekstu poprawiła czytelność,
- zwarte informacje,
- w piśmie jest mniej rozbudowanych zdań.

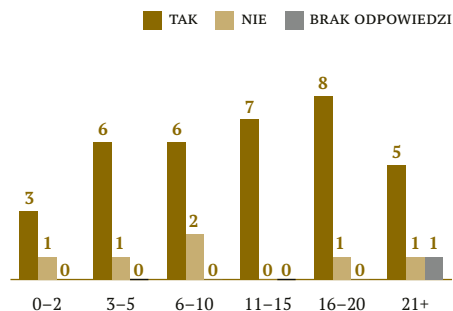
Warto zaznaczyć, że powyższe uzasadnienia odwołują się do większości zasad prostego języka sformułowanych w literaturze przedmiotu. Zwracają bowiem uwagę na takie aspekty jak: leksyka, składnia i kompozycja.

Osoby, które za bardziej zrozumiały uznały przykład 1., wskazywały, że uproszczona wersja gubiła sens, nie zawierała obowiązkowych wymogów prawnych lub pozostawiała wątpliwości. Ważnymi głosami są opinie osób, które uważają, że oba pisma są akceptowalne, a ich forma powinna zależeć od adresata i przeznaczenia pisma. Wskazuje się tu bowiem na jeden z problemów przy wprowadzaniu standardu prostego języka, a mianowicie na fakt, że nierzadko – zwłaszcza na początku procesu – odbiorcy będą mogli czuć się urażeni czy zlekceważeni przez sam fakt, że otrzymali pismo, które napisane jest inaczej niż zwykle, np. zawiera zwroty do adresata „per ty”. Dodać trzeba, że takie formy są rekomendowane w standardzie tekstu łatwego do czytania i rozumienia (*easy to read*), który jest odpowiedzią na potrzeby osób z niepełnosprawnością intelektualną (Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych, 2010).

Następne pytanie jest uzupełnieniem pytania poprzedniego, ponieważ poproszono respondentów o wskazanie konkretnych zmian, jakie zaobserwowali w przykładzie 2. Zdecydowana większość udzieliła odpowiedzi. Ankietowani zauważyli, że w obrębie uproszczonego pisma:

- skrócono treść do informacji najbardziej kluczowych,
- przeniesiono przepisy prawne do przypisów na dole strony,
- uproszczono tekst, eliminując niepotrzebne lub zbyt trudne słowa,
- przeniesiono najważniejsze informacje na początek dokumentu,
- zdania zostały skrócone,
- pismo informuje krok po kroku, co adresat powinien zrobić,
- pojawiły się bezpośrednie zwroty do adresata w stronie czynnej.

Wykres 11 Wpływ zmian na zrozumienie pisma



Osoby, które negatywnie zareagowały na uproszczenie, także zauważyły naniesione zmiany, jednak odebrały je jako zmianę na gorsze. Według nich nowa forma była zbyt potoczna, brakowało przepisów prawnych, które argumentują decyzję. Respondenci zwrócili także uwagę, że oceniane pismo zawierało zbyt wiele odnośników w przypisach, co wpływało na estetykę i czytelność całego dokumentu.

W kolejnym pytaniu poproszono pracowników urzędu o ocenę, czy zmiany wprowadzone w przykładzie 2. wpłynęły na zrozumienie pisma i w jaki sposób na nie wpłynęły.

Większość osób, które odpowiedziały twierdząco, uważa, że zmiany wpłynęły pozytywnie na rozumienie pisma. Poprawiła się m.in. czytelność i przejrzystość, trudne słowa zastąpiono prostszymi, które lepiej wyjaśniają treść, pisma stały się klarowne i zawierają tylko najważniejsze informacje, przez co łatwiej jest się skupić na istocie sprawy. Wśród odpowiedzi pojawiły się również i takie, które wskazały, że zmiany wpłynęły na zrozumienie pisma, ale w sposób negatywny. Według nich treść stała się niezrozumiała, nie jest zgodna z prawem i przez to pozostawia wątpliwości,

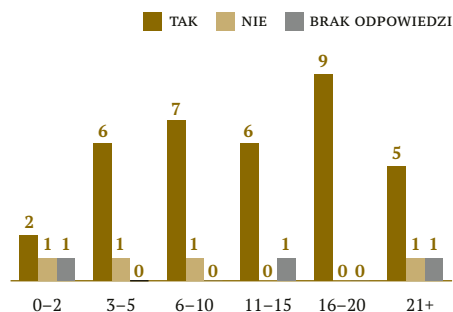
brakuje odpowiednich przepisów prawnych. Co ważne, te same osoby we wcześniejszym pytaniu zaznaczyły, że bardziej zrozumiałą jest przykład A, czyli ten przed uproszczeniem.

Wśród odpowiedzi pojawiła się jedna negatywna, która sugeruje, że uproszczone pisma są zbyt prymitywne i „nadają się dla osób o niskim ilorazie inteligencji”. Świadczyć to może o złej konotacji przymiotnika „prosty”, który pojawia się w polskiej nazwie standardu *plain language*. Kojarzony jest bowiem z czymś prostackim, o niższym statusie. Jak można przeczytać na stronach Narodowego Centrum Kultury⁷:

Cienka czerwona linia oddziela znaczenia przymiotników PROSTY i PROSTACKI. PROSTY powiemy o kimś niewykształconym i nieobytym towarzyszko, ale zachowującym się naturalnie i bezpretensjonalnie. Z PROSTOTĄ kojarzą się takie cechy, jak skromność, szczerłość, brak sztuczności i przesady. PROSTACKI – podobnie jak PROSTY – to również określenie kogoś, kto jest nieobyty towarzyszko i najczęściej także niewykształcony, ale przy tym nieokrzesany, prymitywny, ordynarny i grubiański. Z PROSTACKTWEŁŁ łączy się tylko negatywne konotacje – PROSTACKTWO to cecha PROSTACKA i to właśnie PROSTACKI i PROSTACKTWO wiążą się słowotwórczo z rzeczownikiem PROSTAK (prostak > prostacki > prostactwo) (Narodowe Centrum Kultury).

Ostatnie pytanie miało podsumować opinie ankietowanych i sprawdzić, czy po przeczytaniu prostych pism ich zdanie o potrzebie wprowadzania standardu prostego języka do komunikacji z obywatelami się zmieni.

Wykres 12 Potrzeba wprowadzania prostych pism



Urzednicy w koncowym pytaniu wyrazili znaczącą potrzebę wprowadzania standardu prostego języka do komunikacji z obywatelami. Mimo to w porównaniu do wykresu 9. wśród odpowiedzi pojawiły się wątpliwości dotyczące tego, czy zmienione pisma są zgodne z wymogami formalnymi. Respondenci wyjaśnili, że upraszczanie pism jest ważnym i potrzebnym trendem, szczególnie jeśli chodzi o ocieplenie wizerunku urzędu. Zmiany w warstwie językowej ułatwiają komunikację, a przy tym są dobrze postrzegane przez odbiorców. Dla pracowników ważna jest także oszczędność czasu, która może wynikać z tego, że pisma bardziej zrozumiałe nie będą wymagać dodatkowych wyjaśnień. Według urzędników sam proces nadal wymaga udoskonalenia, a przede wszystkim uwzględnienia wszystkich przepisów, które nakładają wymóg odpowiedniej kompozycji pisma, zwłaszcza tych, które są efektem postępowania administracyjnego, np. wezwania, decyzje itd. Wszelkie zmiany również powinny być konsultowane z urzędem tak, aby dokument spełniał swoje podstawowe funkcje. Brak potrzeby wprowadzania prostego języka został wskazany tylko przez osoby, które od początku były negatywnie nastawione do standardu prostego języka.

⁷ tinyurl.com/2ze2kard [dostęp: 29.08.2023].

Wnioski

Trudności związane z wprowadzaniem standardu prostego języka, o których pisała Milena Hebal-Jeziarska, w pewnym stopniu są nadal aktualne i wymagają pracy zarówno ze strony urzędników, jak i lingwistów pracujących nad upraszczaniem. Głównymi problemami są normy prawne, które determinują wygląd niektórych dokumentów oraz to, co powinny zawierać w swojej treści. Obawę budzi także to, jak na zaproponowane zmiany zareaguje kierownictwo, czy zgodzi się na taką formę pisma oraz przede wszystkim – czy zaangażuje się w przeprowadzane w instytucjach szkolenia. Z kolei obawą naturalną jest to, jak na zmienioną formę pisma zareagują obywatele. Z ankiety przeprowadzonej na potrzeby tej pracy wynika, że ilość negatywnych opinii na uproszczone propozycje dokumentów była niewielka, co pozwala wnioskować, że potrzeba czasu, by pozwolić urzędnikom przyzwyczać się do nowych standardów. Należałoby w dalszych badaniach sprawdzić, jak odbiorcy pism oceniają wprowadzone zmiany.

Druga część ankiety udowodniła, że poziom zrozumienia pism po ich uproszczeniu znacząco rośnie. Zauważają to pracownicy, czyli osoby, które tworzyły oryginalne teksty i są przyzwyczajone do stylu kancelaryjno-urzędowego. Urzędnicy nie tylko wskazali uproszczone pismo jako bardziej zrozumiałe, ale także potrafili wskazać, co zmieniło się w obrębie danego dokumentu i jak to wpłynęło na jego czytelność. Świadomość pracowników jest bardzo ważnym elementem wprowadzania zmian językowych, ponieważ to ona determinuje chęć dalszego szkolenia i podnoszenia swoich kompetencji w tworzeniu prostych pism urzędowych. Uzyskane wyniki pokazały,

że urzędnicy wiedzą, czym jest *plain language* i czym różni się od tradycyjnego stylu urzędowego.

Wyniki ankiet porównywane były z wiekiem i stażem respondentów. Dzięki temu można jednoznacznie stwierdzić, że ani wiek, ani doświadczenie nie mają wpływu na to, jak respondenci oceniają standard prostego języka. Wszystkie grupy wiekowe i stażowe mają podobną świadomość tego, jakie korzyści może przynieść wprowadzanie standardu prostego języka. Ponadto wszyscy respondenci w równym stopniu wykazali potrzebę upraszczania pism urzędowych.

Obszarem, który warto byłoby zbadać dokładniej, jest motywacja do udziału w szkoleniach. W początkowych pytaniach ankiety można zauważyć, że w środkowych grupach stażowych zainteresowanie jest mniejsze niż w przypadku osób z krótkim i najdłuższym stażem. Jak wspomniano wcześniej, powodem może być zbyt duża ilość szkoleń w instytucji, w której te osoby pracują, albo niechęć do rozwijania swoich kompetencji zawodowych. Jednak są to tylko hipotezy, które należałoby zweryfikować.

Podsumowując zebrane materiały i analizując odpowiedzi respondentów, większość pracowników wyraża potrzebę wprowadzania prostego języka do stylu urzędowego. Ankietowani chcą brać udział w szkoleniach i dostrzegają korzyści wynikające z prostej komunikacji pomiędzy urzędem a obywatelami. Badania empiryczne pokazują, że ta problematyka wymaga dalszych analiz i badań nie tylko na gruncie lingwistycznym, ale – być może przede wszystkim – społecznym. Ważne jest, aby w ruchu prostego języka obrać perspektywę

urzędników, którzy na co dzień – mimo braku wykształcenia lingwistycznego – chcą się dokształcać, aby tworzyć proste i łatwe do zrozumienia pisma urzędowe. Z drugiej strony wciąż nie ma badań weryfikujących zasadność wprowadzania

standardu *plain language* wśród adresatów pism urzędowych. Ta perspektywa również powinna stać się przedmiotem badań osób zainteresowanych rozwojem ruchu *plain language* w Polsce. ■

Bibliografia

- Hebal-Jeziarska M., *Wybrane problemy związane z wprowadzaniem prostego języka* [w:] „Oblicza komunikacji” 2019 nr 11.
- Liberek J., Ruta-Korytowska K., *Prosty język w pismach urzędowych. Poradnik dla osób pracujących w Urzędzie Miasta Poznania oraz w miejskich jednostkach administracyjnych*, Poznań 2022.
- Liberek J., Sobańska-Liberek M., *Styl kancelaryjno-urzędowy jako wynik splotu czynników motywowanych osobowo. Punkt widzenia praktyka i dydaktyka* [w:] *Ars didactica. Księga jubileuszowa Profesor Haliny Zgółkowej*. Redakcja tomu K. Czarnecka i M. Grzelka, Poznań 2017.
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., *Upraszczenie tekstu użytkowego jako (współ) działanie. Perspektywa polskiej polszczyzny* [w:] T. Piekot, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk (red.), *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilustrowanie*, Lublin 2015.



Paulina Poniatowska

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY, POZNAŃ

The necessity of simplifying official language from the perspective of City of Poznań officials

The topic of the article is the need for introduction of the standard of plain language in communications between government offices and citizens, from the perspective of employees of the City of Poznań. The work is based on a survey conducted at Poznań City Hall. The survey examined how government officials, who draft official documents every day on behalf of the institution, assess the difficulties they struggle with.

PLAIN LANGUAGE • OFFICIAL LANGUAGE • PLAIN LANGUAGE STANDARD • MUNICIPAL GOVERNMENT





Sandra Kaczmarek

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Teksty ETR w świetle regulacji prawnych

Tematem artykułu są teksty ETR (*easy to read*), czyli teksty łatwe do czytania i rozumienia. Ich obiorcami są głównie osoby z niepełnosprawnością intelektualną. W swoich rozważaniach przedstawiam, jakie regulacje prawne w Polsce, a także w innych wybranych krajach, dotyczą tekstów tworzonych w łatwym języku. Praca opisuje też sytuację osób z niepełnosprawnościami na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat.

**TEKSTY ETR (EASY TO READ) • NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ • DOSTĘPNOŚĆ •
ŁATWY JĘZYK • PRAWO**

Wprowadzenie

Artykuł poświęcony jest tekstom ETR (*easy to read*), czyli tekstom łatwym do czytania i rozumienia. Teksty te kierowane są głównie do osób z niepełnosprawnością intelektualną, choć ich odbiorcami mogą być także cudzoziemcy, głusi, osoby w spektrum autyzmu czy osoby starsze. Ideą tekstów pisanych w łatwym języku jest zapewnienie równego dostępu do informacji oraz włączenie grup mniejszościowych do pełniejszego i bardziej niezależnego uczestnictwa w życiu społecznym. Teksty ETR powinny być redagowane według określonych standardów, aby komunikat był zrozumiały dla osób mogących mieć trudności z odbiorem skomplikowanych treści. Informacje ETR muszą więc być proste i przejrzyste.

Od 10 lat środowisko naukowe prężnie działa na rzecz łatwego języka – w 2014 roku na Uniwersytecie w Hildesheim (Niemcy) powstała grupa badawcza *Forschungsstelle Leichte Sprache* (FLS). Niemieckim językoznawcom zależało na stworzeniu naukowych podwalin łatwego języka. Efektem ich działań jest seria książek, która stanowi pierwsze i jedyne do tej pory tak szerokie opracowanie językoznawcze łatwego języka.

W Polsce od kilku lat łatwym językiem zajmuje się badaczka z Uniwersytetu Warszawskiego – Agnieszka Przybyła-Wilkin. W tym artykule skupię się jednak na przedstawieniu sytuacji osób z niepełnosprawnościami na przestrzeni lat, która będzie stanowiła tło do późniejszego omówienia aktów prawnych, w których teksty ETR są wzmiankowane.

O niepełnosprawności

Gdy zajrzy się do najważniejszych słowników języka polskiego¹, na próżno szukać tam pojęcia *niepełnosprawność*. Pojawiło się ono w dyskursie publicznym dopiero w latach 70. XX wieku. Zaczęto je wówczas odróżniać od inwalidztwa². W Polsce określenie *osoba niepełnosprawna* zostało użyte w uchwale sejmiku z 1982 roku, a sama definicja niepełnosprawności powstała w latach 90. XX wieku³. Wcześniejsze słowniki notują *kalekę*, *inwalidę*, *ułomnego* czy *chromego* – są to określenia nazywające niepełnosprawność ruchową. W przypadku niepełnosprawności intelektualnej, wcześniej nazywanej upośledzeniem umysłowym, istniała klasyfikacja (do 1968 roku) z podziałem na trzy stopnie: idiotyzm, imbecylizm i debilizm⁴. Kryterium opierało się na ilorazie inteligencji. Jeszcze nieco ponad pięćdziesiąt lat temu były to nazwy medyczne [sic!] określające stopnie niepełnosprawności kolejno w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym, dziś określenia *debil*, *imbecyl* czy *idiota* w języku

1 Na przykład do Słownika języka polskiego S. B. Lindego, Słownika wileńskiego, Słownika języka polskiego pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego (tzw. warszawskiego) czy Słownika języka polskiego W. Doroszewskiego.

2 M. Giełda, *Pojęcie niepełnosprawności [w:] Prawno-administracyjne aspekty sytuacji osób niepełnosprawnych w Polsce*, red. M. Giełda i R. Raszevska-Skałeczka, Wrocław 2015, s. 23.

3 B. Kołaczek, *Polityka społeczna wobec osób niepełnosprawnych*, Warszawa 2010, za: J. Łaniecka *Niepełnosprawność i osoba niepełnosprawna – w poszukiwaniu definicji pojęć*, „Konińskie Studia Społeczno-Ekonomiczne” 2018, nr 2, s. 122.

4 I. Durek-Sypek, „Świat idealny” – systemowa koncepcja pracy z dzieckiem niepełnosprawnym intelektualnie, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanitas. Pedagogika” 2015, nr 11, s. 13. Zob. także: L. J. Davis, *Ustanawianie normy. Niepełnosprawność, głuchota i ciało*, przeł. M. Zdrowska, Warszawa 2022 (rozdz. 2, przyp. 31). Pierwsze wydanie książki Davisa pochodzi z 1995 roku.

polskim są mocno deprecjatywne⁵. To pokazuje, że osoby z niepełnosprawnością były dyskryminowane i marginalizowane, uważano je za gorsze, zwracano uwagę na deficyty, które posiadają, i wykluczano je ze społeczeństwa. Należy pamiętać, że język kształtuje rzeczywistość. Sposoby nazywania osób z niepełnosprawnościami miały wpływ na ich stereotypowe postrzeganie przez pełnosprawnych. Wspomnieć można także o stereotypie głuchego jako głupiego⁶.

Sytuacja na przestrzeni lat zaczęła się zmieniać – uznano, że niepełnosprawność jest barierą, którą tworzy społeczeństwo, wprowadzono regulacje prawne gwarantujące osobom z niepełnosprawnościami równe prawa, coraz głośniej mówiono o dostępności. Naturalną konsekwencją tych działań wydawać by się mogły zmiany w nazewnictwie osób z niepełnosprawnością. Tymczasem w języku wciąż obecne są stygmatyzujące określenia, np. *kaleka*, *inwalida*, *upośledzony*, *ułomny*, *niedorozwinięty*. Z jednej strony pojawia się więc szereg działań, które mają na celu włączenie do życia społecznego osób z niepełnosprawnością, z drugiej – określenia, które są w użyciu, skupiają się i podkreślają daną niepełnosprawność oraz powodują, że ktoś postrzegany jest przez jej pryzmat.

Modele postrzegania niepełnosprawności

Wiek XX to dominacja myślenia o niepełnosprawności w modelu medycznym

5 W Wielkim Słowniku Języka Polskiego PAN hasła *debil* i *idiota* występują z klasyfikatorem *pot. pogard.*, a *imbecyl* – *pot. pejor.*

6 E. Moroń, G. Zarzeczny, *Głuchy – językowe podstawy stereotypu* [w:] *Edukacja głuchych*, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2014, s. 117–126.

i charytatywnym⁷. Ten pierwszy nazywany jest również modelem indywidualnym w związku z tym, że osoba z niepełnosprawnością jest pacjentem, który wymaga opieki medycznej i indywidualnego leczenia. Ponieważ każda osoba może mieć inne schorzenie, jej przypadek należy rozpatrywać jednostkowo. Model ten ma na celu „jak najlepsze przystosowanie jednostki niepełnosprawnej do życia w społeczeństwie poprzez: wskazanie odpowiednich zachowań, sprawowanie właściwej opieki, prowadzenie odpowiedniej polityki zdrowotnej, podejście indywidualne do każdego przypadku”⁸. Model medyczny jednak bazuje na wąskim postrzeganiu niepełnosprawności, ponieważ zakłada, że osoba z niepełnosprawnością funkcjonuje niestandardowo i musi być poddana leczeniu lub rehabilitacji, by mogła wrócić do „normalnego”⁹ stanu. Niepełnosprawność postrzegana jest przez pryzmat choroby, problemu danej osoby, z którym musi sobie sama poradzić. Model charytatywny z kolei traktował niepełnosprawność jako „osobiste nieszczęście, w którym należy wesprzeć jednostkę poprzez działania dobroczynne na jej rzecz, ale – co znamienne – bez jej udziału: miała ona stać się biernym

7 E. Godlewska-Byliniak, *Niepełnosprawność i aktywizm. Performatywna siła protestu*, „Teksty Drugie” 2020, s. 108.

8 M. Giełda, dz. cyt., s. 23.

9 Terminy *norma*, *normalny*, *normalność* to pojęcia, które w językach europejskich pojawiły się w XIX wieku (Słownik wileński już odnotowuje jego istnienie w języku polskim; *normalny* [hasło], [w:] *Słownik wileński*, Wilno 1861, eswil.ijp.pan.pl [dostęp: 25.03.2023]). Lennard J. Davis w swojej książce *Ustanawianie normy. Niepełnosprawność, głuchota i ciało* (przeł. M. Zdrodowska, Warszawa 2022) wskazuje, że zbiór tych pojęć ściśle związany jest z powstaniem dziedziny, jaką jest statystyka. Początkowo miała służyć do liczbowego opisu państwa. Genetycy, którzy często byli także statystykami, użyli nowej dziedziny, by liczbowo opisać człowieka idealnego, normalnego (s. 50–51).

i wdzięcznym beneficjentem organizacji charytatywnych”¹⁰.

Znaczącą rolę w odrzuceniu modelu medycznego odegrał manifest wydany w 1976 roku w Wielkiej Brytanii przez Związek Niepełnosprawnych Fizycznie przeciw Segregacji (Union of the Physically Impaired Against Segregation – UPIAS). Zdefiniowano w nim niepełnosprawność jako „niekorzyści lub ograniczenia aktywności spowodowane współczesną organizacją społeczeństwa, która nie bierze pod uwagę ludzi niepełnosprawnych fizycznie, wykluczając ich z udziału w głównym nurcie życia społecznego”¹¹. Takie rozumienie przeniosło punkt ciężkości z osoby niepełnosprawnej na społeczeństwo, które jest „głównym czynnikiem uniepełnosprawniającym konkretne osoby”¹². Dzięki temu zaczął kształtować się społeczny model postrzegania niepełnosprawności.

Przełom XX i XXI wieku przyniósł kolejne zmiany. Pojawiły się głosy, że społeczny model, choć niewątpliwie przyniósł sporo pozytywnych zmian, jest również ograniczony. Zarzucano mu m.in. unikanie zajmowania się uszkodzeniem ciała jako istotnym aspektem życia wielu osób niepełnosprawnych; rozróżnienie między uszkodzeniem, czyli cechą ciała lub umysłu danej osoby, a niepełnosprawnością rozumianą jako relacja między osobą z uszkodzeniem a społeczeństwem; a także założenie, że wszystkie osoby niepełnosprawne narażone są na społeczną opresję¹³. Ponadto zauważono, że właściwie

oba modele – i medyczny, i społeczny – są redukcjonistyczne i sprowadzają się do wąskiej grupy czynników: w modelu medycznym są to cechy ludzkiego ciała, a w modelu społecznym niepełnosprawność utożsamiana jest z barierami, uprzedzeniami i dyskryminacją¹⁴.

W rezultacie w 2006 roku powstała kulturowa koncepcja postrzegania niepełnosprawności. Wśród jej głównych zalet wymienia się szerszą perspektywę niepełnosprawności, która zawiera pytanie o autonomię pełnosprawnych i niepełnosprawnych, dostrzega ich współzależność w życiu codziennym oraz zwraca uwagę na różny sposób definiowania i postrzegania niepełnosprawności w zależności od kultury¹⁵. Pojawienie się kolejnego modelu nie jest jednoznaczne z odrzuceniem poprzednich koncepcji, a jedynie pokazuje ich pewne ograniczenia i jest sygnałem, że być może należy poszerzyć myślenie o niepełnosprawności, tak by uwzględnić wszystkie jej wymiary: biologiczny, psychologiczny, kulturowy, społeczny i polityczny¹⁶ (o ile stworzenie takiego pełnego modelu byłoby w ogóle możliwe).

Konwencja ONZ i zwrot w postrzeganiu niepełnosprawności

W 2006 roku ogłoszono Konwencję ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Jej celem jest „popieranie, ochrona i zapewnienie pełnego i równego korzystania ze wszystkich praw człowieka i podstawowych wolności przez wszystkie osoby niepełnosprawne oraz popieranie poszanowania ich

¹⁰ E. Godlewska-Byliniak, dz. cyt., s. 109.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Zob. A. Twardowski, *Kontrowersje wokół społecznego modelu niepełnosprawności*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2019, nr 2, s. 13–17.

¹⁴ A. Twardowski, *Cultural Model of Disability – Origins, Assumptions, Advantages*, „Kultura i Edukacja” 2022, nr 2, s. 55.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ A. Twardowski, *Kontrowersje...*, s. 22.

przyrodzonej godności”¹⁷. Konwencja ONZ jest przełomowa i ważna, ponieważ w pełni rezygnuje z modelu medycznego na rzecz modelu społecznego, nie zwraca uwagi na fizyczne dysfunkcje, interesuje ją tylko społeczny wymiar niepełnosprawności. Mimo że na jej potrzeby powstała nowa definicja niepełnosprawności, to jednak w dokumencie tym podkreśla się, że jest ona „pojęciem ewoluującym i że niepełnosprawność wynika z interakcji między osobami z dysfunkcjami a barierami wynikającymi z postaw ludzkich i środowiskowymi, które utrudniają tym osobom pełny i skuteczny udział w życiu społeczeństwa, na zasadzie równości z innymi osobami”¹⁸. W myśl Konwencji „[d]o osób niepełnosprawnych zalicza się te osoby, które mają długotrwale naruszoną sprawność fizyczną, umysłową, intelektualną lub w zakresie zmysłów co może, w oddziaływaniu z różnymi barierami, utrudniać im pełny i skuteczny udział w życiu społecznym, na zasadzie równości z innymi osobami”¹⁹. Określenie „na zasadzie równości z innymi” jest wielokrotnie podkreślane na kartach dokumentu, by dobitnie wskazać, że osoby z niepełnosprawnościami mają dokładnie takie same prawa jak wszyscy obywatele²⁰. Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych została podpisana przez Polskę 20 marca 2007 roku, natomiast jej ratyfikacji dokonano 6 września 2012 roku.

Konwencja ONZ a teksty ETR

Artykuł 9. Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych poświęcony jest dostępności. Dotyczy on podjęcia przez

państwa odpowiednich środków (a państwa ratyfikujące dokument zobowiązują się jednocześnie do ich podjęcia), by zapewnić osobom z niepełnosprawnościami, na zasadzie równości z innymi, dostęp do środowiska fizycznego, środków transportu, informacji i komunikacji, w tym technologii i systemów informacyjno-komunikacyjnych, a także do innych urządzeń i usług, powszechnie dostępnych lub powszechnie zapewnianych, zarówno na obszarach miejskich, jak i wiejskich²¹. Dokument w swoim zamierzeniu ma zlikwidować nie tylko bariery architektoniczne, ale także te informacyjne i komunikacyjne. Dalej przeczytać można, że „Państwa Strony podejmą również odpowiednie środki w celu [...] zapewnienia w ogólnodostępnych budynkach i innych obiektach oznakowania w alfabecie Braille’a oraz w formach **łatwych do czytania i zrozumienia** [podkr. S. K.]”. Mimo że o tekstach ETR mówi się coraz więcej, wciąż nie ma jednej oficjalnie ustalonej definicji łatwego języka (*easy language*), który wykorzystuje się przy tworzeniu tekstów ETR²². Konwencja wzmiankuje jedynie formy łatwe do czytania i rozumienia, choć nie zostały one bliżej sprecyzowane, zarówno w wersji oryginalnej, jak i polskim tłumaczeniu²³.

Jedyną próbę zdefiniowania łatwego języka podjęto w publikacji *The Dictionary of Accessible Communication*, która jest słownikiem niemiecko-angielskim i angielsko-niemieckim zbierającym pojęcia związane z dostępną komunikacją. Tam hasło *easy language* definiowane jest tak:

¹⁷ Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych (Dz. U. 2012, poz. 1169).

¹⁸ Tamże, s. 2.

¹⁹ Tamże, s. 4.

²⁰ Tamże, s. 7.

²¹ Tamże.

²² *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021, s. 12.

²³ A. Wilkin-Przybyła, *Easy language in Poland* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021, s. 403.

„variety of a language that is particularly easy to understand and perceive compared to standard German”²⁴ [odmiana języka, która jest szczególnie łatwa do zrozumienia i przyswojenia w porównaniu ze standardową odmianą języka niemieckiego – tłum. S. K.J. W definicji wzmiankowany jest język niemiecki ze względu na to, że jej autorką jest Christiane Maaß, badaczka, która zainicjowała badania nad łatwym językiem w Niemczech. Zaproponowaną przez nią definicję można jednak przenieść na grunt każdego języka.

Standardy tekstów ETR

Teksty ETR charakteryzują się nie tylko prostszą składnią czy łatwiejszą leksyką, ale także szczególnym układem graficznym, o który należy zadbać, by tekst był czytelny. Istnieje wiele wskazówek, jak taki rodzaj tekstów tworzyć. Choć pierwsze zasady dotyczące tworzenia tekstów w łatwym języku próbowano zebrać już w latach 90., to dopiero w 2009 roku opublikowany został pierwszy oficjalny zbiór takich zasad w broszurze *Informacja dla wszystkich*²⁵. Zawarto w niej europejskie standardy przygotowania tekstu łatwego do czytania i rozumienia, opracowane przez organizację Inclusion Europe. W ramach projektu „Ścieżki edukacji dorosłych dla osób niepełnosprawnych intelektualnie” członkowie ośmiu europejskich państw pracowali nad stworzeniem jak najbardziej uniwersalnych zasad, które wskazałyby twórcom tekstów ETR, jak sporządzić dobry tekst w łatwym

języku. Sama broszura nie stanowi jednak podstawy prawnej, a tworzący informacje w standardzie ETR mogą się do zawartych w instrukcji zaleceń zastosować. Uwzględnienie wskazanych w broszurze zaleceń zwiększa szanse na to, że osoba o szczególnych potrzebach komunikacyjnych będzie w stanie zrozumieć adresowany do niej tekst.

Ustawa o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami

Ważnym wydarzeniem dla rozwoju tekstów ETR było uchwalenie ustawy z dnia 19 lipca 2019 roku o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami²⁶. Wśród minimalnych wymagań, które mają służyć zapewnieniu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami w zakresie dostępności informacyjno-komunikacyjnej przez podmioty publiczne, ustawa wskazuje m.in. „zapewnienie na stronie internetowej danego podmiotu informacji o zakresie jego działalności – w postaci elektronicznego pliku zawierającego tekst odczytywalny maszynowo, nagrania treści w polskim języku migowym oraz informacji w tekście łatwym do czytania”²⁷.

Żeby spełnić określone w ustawie wymogi, wystarczy, że dana instytucja stworzy dokument o zakresie swojej działalności w tekście łatwym do czytania i rozumienia (ETR). Podmiot publiczny powinien także umożliwić komunikację w takiej formie na wniosek osoby ze szczególnymi potrzebami. Jednak jak podkreśla Barbara Abramowska, dyrektorka Biura Zarządu

24 *The Dictionary of Accessible Communication*, t. 9, red. S. Hansen-Schirra, K. Abels, S. Signer i Ch. Maaß, Berlin 2021, s. 139. Za: Ch. Maaß, *Easy Language – Plain Language – Easy Language Plus. Balancing Comprehensibility and Acceptability*, Berlin 2020.

25 *Informacja dla wszystkich. Europejskie standardy przygotowania tekstu łatwego do czytania i rozumienia*, Warszawa 2010, tinyurl.com/47rfy8nv [dostęp: 10.05.2023].

26 A. Przybyła-Wilkin, dz. cyt., s. 403.

27 Ustawa z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz. U. 2019 poz. 1696).

Głównego Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną (PSONI): „to, co jest obowiązkiem instytucji, powinno stać się dobrą praktyką firm i innych podmiotów. Nie powinno stanowić wielkiego problemu opracowanie w tekście łatwym do czytania przynajmniej informacji o swojej działalności, a także formularzy i wniosków”²⁸. Niestety nie wszystkie instytucje się do tej ustawy zastosowały – na wielu stronach informacji w tekście łatwym do dzisiaj nie ma. Jeśli już się pojawia, bardzo często trudno ją znaleźć, a to przekreśla cel tekstów ETR i wyklucza osoby z niepełnosprawnością intelektualną, albo też informacja ETR nie została stworzona w zgodzie ze standardami, choć ma odpowiednie oznaczenie. Tekst ETR powinien być łatwo dostępny i umieszczony w widocznym miejscu, zauważalny od razu po wejściu na stronę i przygotowany według określonych standardów.

Kilka miesięcy przed ustawą o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami wprowadzono ustawę o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych²⁹. Na jej podstawie podmioty publiczne zostały zobligowane do umieszczenia na swojej stronie internetowej deklaracji dostępności. Jest to „opis dostępności podmiotu publicznego dla osób z niepełnosprawnościami. Informuje te osoby o rozwiązaniach, ale też problemach, jakie spotkają na stronie internetowej, w aplikacji mobilnej i budynkach danego podmiotu publicznego”³⁰. Od

23 czerwca 2021 roku deklaracja dostępności musi się również pojawiać w aplikacjach mobilnych należących do podmiotu publicznego. Ponadto do 31 marca 2021 roku instytucje publiczne miały uzupełnić swoje deklaracje dostępności o informację, czy przygotowują teksty ETR i uwzględniają je na swojej stronie³¹.

Rozwiązania legislacyjne dla tekstów ETR w innych krajach

W Polsce prawnym gwarantem powstawania tekstów ETR w dużej mierze są wcześniej wspomniane Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych oraz ustawa z 19 lipca 2019 roku o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami. Oba dokumenty jedynie wzmiankują informacje łatwe do czytania i rozumienia. Nie ma więc tych regulacji dużo, ale jednak nakładają one pewne zobowiązania na instytucje publiczne, które muszą ich przestrzegać. Wciąż jednak w dużej mierze napędem w zwiększaniu społecznej świadomości na temat tekstów ETR czy, mówiąc ogólniej, dostępnej komunikacji są organizacje pozarządowe. W Polsce najprężniej w tym zakresie działa PSONI.

Finlandia jest jednym z pierwszych krajów, w którym zaczęły się pojawiać informacje w łatwym języku. Do tej pory powstało tam kilka ustaw, m.in. ustawa o równości, która zabrania dyskryminacji, w tym także dyskryminacji ze względu na język, ustawa o postępowaniu administracyjnym, zgodnie z którą organ ma obowiązek używać właściwego, jasnego i zrozumiałego języka czy ustawa o dostępnej komunikacji

²⁸ T. Przybyszewski, *ABC Dostępności: T jak Tekst łatwy do czytania i zrozumienia (ETR)*, tinyurl.com/ym4a4xe6 [dostęp: 27.08.2023].

²⁹ Ustawa z dnia 4 kwietnia 2019 r. o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych (Dz. U. 2019 poz. 848).

³⁰ tinyurl.com/3n6uwntd [dostęp: 15.10.2023].

³¹ tinyurl.com/yzbzkn39 [dostęp: 15.10.2023].

w internecie³². Informacje łatwe do czytania i rozumienia w Finlandii, podobnie jak w Polsce, nie mają ugruntowanego statusu prawnego. Celem Fińskiego Komitetu Doradczego ds. Łatwego Języka (*Finnish Advisory Committee for Easy Language*) jest więc wprowadzenie konkretnych rozwiązań legislacyjnych w najbliższych latach³³.

W Niemczech łatwy język wzmiankowany jest w ustawie o równych szansach dla osób z niepełnosprawnościami (*Behindertengleichstellungsgesetz*, BGG)³⁴. Zaleca się w niej stosowanie prostego języka, a gdy ten nie będzie wystarczający, wdrożyć należy łatwy język³⁵. Kolejnym ważnym dokumentem dla łatwego języka u naszych sąsiadów zza zachodniej granicy jest rozporządzenie w sprawie dostępnych technologii informacyjnych (*Barrierefreie-Informationstechnik-Verordnung*), w szczególności jego druga wersja z 2011 roku³⁶. To właśnie tam po raz pierwszy oficjalnie i bardzo wyraźnie porusza się kwestie łatwego języka. Co więcej, do dokumentu dołączony jest dodatek z trzynastoma podstawowymi zasadami, które określają, czym jest *easy language* i jak należy projektować teksty w łatwym języku³⁷.

Zgoła odmienna sytuacja jest na Litwie. Ani prosty język, ani łatwy język nie są wyraźnie wspomniane w żadnym litewskim

akcie prawnym³⁸. Łatwy język nie jest jeszcze częścią polityki dotyczącej niepełnosprawności, a w związku z tym społeczeństwo niewiele wie na ten temat³⁹. Podobna sytuacja ma miejsce na Łotwie – tam także nadal nie ma przepisów określających potrzebę stosowania łatwego języka – choć pod koniec lat 90. były plany, by rozwinąć koncepcję nowego wówczas zjawiska, jakim był właśnie *easy language*⁴⁰.

Podsumowanie

Kluczową rolę w kwestii zmiany myślenia o niepełnosprawności odegrała Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Rezygnuje ona z modelu medycznego na rzecz modelu społecznego. W dokumencie wspomniane zostały formy łatwe do czytania i zrozumienia, choć nie jest wyjaśnione, co to tak naprawdę oznacza.

W Polsce teksty ETR pojawiają się właściwie w dwóch aktach prawnych – wspomnianej wyżej Konwencji oraz ustawie o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami. Nie zawarto w nich jednak wyjaśnień, czym jest informacja łatwa do czytania i rozumienia ani jakie są zasady jej tworzenia. Podobnie sytuacja wygląda w innych krajach – tam także teksty ETR są zwykle wspomniane w różnych dokumentach dotyczących przeciwdziałaniu dyskryminacji osób z niepełnosprawnościami czy dostępności w internecie. Za pomocą tych ustaw są jednak wprowadzane przepisy, których instytucje publiczne muszą

³² L. Leskelä, *Easy Language in Finland* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021, s. 154

³³ Tamże, s. 155.

³⁴ Ch. Maaß, I. Rink, S. Hansen-Schirra, *Easy language in Germany* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021, s. 195.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 195–196.

³⁸ E. Šumskienė, M. Baltrūnaitė, *Easy language in Lithuania* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021, s. 330.

³⁹ Tamże, s. 330–331.

⁴⁰ G. Anča, I. Melņika, *Easy language in Latvia* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021, s. 309–310.

przestrzegać. To je mobilizuje do działań w zakresie dostępności i pokazuje, że włączanie osób z niepełnosprawnościami do pełniejszego uczestnictwa w życiu społecznym jest ważne. Teksty ETR są więc kolejnym krokiem w stronę zwiększania dostępności informacyjno-komunikacyjnej. Kluczem jest działalność badaczy, organizacji pozarządowych i ustawodawców. Tylko w ten sposób możliwy jest wzrost świadomości w społeczeństwie na temat wsparcia osób o szczególnych potrzebach komunikacyjnych.

Aby tekst ETR spełnił swoją funkcję i ułatwił komunikację tym, którzy tego potrzebują, musi być on poprawnie zbudowany zarówno treściowo, jak i graficznie.

Standardy tworzenia tego rodzaju tekstów zawarte w broszurze *Informacja dla wszystkich* są bardzo pomocne. Niestety praktyka pokazuje, że nie wszystkie teksty ETR zostały wykonane w zgodzie z zaleceniami. To sprawia, że mogą one nie być w pełni zrozumiane przez ich odbiorców. Ważne jest więc, by stosować się do tych zasad, mimo że nie stanowią one odrębnego aktu prawnego i niezastosowanie ich w tworzonej informacji nie grozi sankcjami.

O tekstach ETR mówi się w Polsce coraz więcej, i choć w zakresie dostępności jest jeszcze sporo do zrobienia, to kolejne podejmowane w tym zakresie działania napawają optymizmem. ■

Bibliografia

- Anča G., Meļņika I., *Easy language in Latvia* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021.
- Davis L. J., *Ustanawianie normy. Niepełnosprawność, głuchota i ciało*, przeł. M. Zdrodowska, Warszawa 2022.
- Durek-Sypek I., „Świat idealny” – systemowa koncepcja pracy z dzieckiem niepełnosprawnym intelektualnie, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanitas. Pedagogika” 2015, nr 11.
- Giełda M., *Pojęcie niepełnosprawności* [w:] *Prawno-administracyjne aspekty sytuacji osób niepełnosprawnych w Polsce*, red. M. Giełda i R. Raszevska-Skałecka, Wrocław 2015.
- Godlewska-Byliniak E., *Niepełnosprawność i aktywizm. Performatywna siła protestu*, „Teksty Drugie” 2020.
- Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021.
- Informacja dla wszystkich. Europejskie standardy przygotowania tekstu łatwego do czytania i zrozumienia*, Warszawa 2010, <https://www.power.gov.pl/media/13597/informacja-dla-wszystkich.pdf> [dostęp: 10.05.2023].
- Kołaczek B., *Polityka społeczna wobec osób niepełnosprawnych*, Warszawa 2010.
- Leskelä L., *Easy Language in Finland* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. 2, Lwów 1855.

- Łaniecka J., *Niepełnosprawność i osoba niepełnosprawna – w poszukiwaniu definicji pojęć*, „Konińskie Studia Społeczno-Ekonomiczne” 2018, nr 2.
- Maaß Ch., *Easy Language – Plain Language – Easy Language Plus. Balancing Comprehensibility and Acceptability*, Berlin 2020.
- Maaß Ch., Rink I, Hansen-Schirra S., *Easy language in Germany* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021.
- Moroń E., Zarzeczny G., *Głuchy – językowe podstawy stereotypu* [w:] *Edukacja głuchych*, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2014.
- Przybyszewski T., *ABC Dostępności: T jak Tekst łatwy do czytania i zrozumienia (ETR)*, www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/1864543 [dostęp: 27.08.2023].
- Słownik wileński*, Wilno 1861, <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php> [dostęp: 25.03.2023]
- Šumskienė E., Baltrūnaitė M., *Easy language in Lithuania* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, t. 8, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021.
- The Dictionary of Accessible Communication*, t. 9, red. S. Hansen-Schirra, K. Abels, S. Signer i Ch. Maaß, Berlin 2021.
- Twardowski A., *Cultural Model of Disability – Origins, Assumptions, Advantages*, „Kultura i Edukacja” 2022, nr 2.
- Twardowski A., *Kontrowersje wokół społecznego modelu niepełnosprawności*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2019, nr 2.
- Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Źmigrodzki, wsjp.pl [dostęp: 25.03.2023]
- Wilkin-Przybyła A., *Easy language in Poland* [w:] *Handbook of Easy Languages in Europe*, red. C. Lindholm i U. Vanhatalo, Berlin 2021.



Sandra Kaczmarek

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY, POZNAŃ

Easy-to-read texts in the light of legal regulations

The topic of the article is ETR texts, i.e. texts that are easy to read and understand, mainly addressed to individuals with intellectual disabilities. The author discusses the legal regulations in Poland and selected other countries involving texts drafted in easily grasped language, and touches on the situation of disabled people in this regard over the last several decades.

**ETR (EASY TO READ) TEXTS • DISABILITY • ACCESSIBILITY •
PLAIN LANGUAGE • LAW**





Krzysztof Wojdyło

ADWOKAT, WARDYŃSKI I WSPÓLNICY

Praworządność a technologia

Związki praworządności i technologii nie są na pierwszy rzut oka oczywiste. Jednak to właśnie w obszarze prawa najnowsze technologie ukazują w pełni swoje podwójne oblicze. Będę chciał pokazać, że technologie są, obok przebudzonych demonów autokratyzmu i populizmu, największym wyzwaniem dla rządów prawa w XXI w. Paradoksalnie jednak to również w technologii pokładamy nadzieję na przełamanie kryzysu, w którym znalazł się system prawa.

Wstęp

Mija dokładnie 50 lat od pierwszego polskiego wydania „Szoku przyszłości” Alвина Tofflera¹. Ta dzisiaj nieco zapomniana książka była swego czasu światowym bestsellerem. Toffler starał się sportretować przyszły (choć w jego ocenie nieodległy) świat, przepoczwarzony przez coś, co określił mianem „naporu przyspieszenia”. Nauka i technologia weszły według niego na ścieżkę rozwoju, na której zmiany dokonują się w tempie bezprecedensowym, przekraczającym nasze naturalne zdolności adaptacyjne.

Napór przyspieszenia, o którym pisał Toffler, zdaje się docierać również do prawa. Technologia jest aktualnie głównym

motorem tworzenia nowych regulacji. Powstaje potrzeba uporządkowania nowych przestrzeni interakcji, które tworzą wyzwalaczki. Technologia to często również niepożądane zjawiska, które domagają się reakcji ze strony ustawodawcy. Jednak wpływ technologii na prawo jest w istocie znacznie głębszy i wielowymiarowy. Dokonująca się zmiana może zrewidować wiele założeń, które przyjmowaliśmy do tej pory za pewnik.

Praworządność

Na początek kilka słów na temat samego pojęcia praworządności. Praworządność, inaczej rządy prawa, może być rozumiana w znaczeniu wąskim jako techniczna koncepcja urządzenia życia społecznego, polegająca na poddaniu władzy obiektywnym regułom działania. To prawo, a nie władza

¹ Alvin Toffler, „Szok przyszłości”, Warszawa 1974

ma stanowić ostateczną instancję. W do-myśle, takie ustrukturyzowanie porządku społecznego ma skutecznie zwalczać arbitralność władzy, zwiększając bezpieczeństwo i przewidywalność życia członków społeczności, która jest urządzona w taki sposób. Takie rozumienie praworządności jest znane od czasów starożytnych. Tradycyjnie za jednego z twórców tej koncepcji uważa się Arystotelesa.

Współczesne rozumienie rządów prawa wykracza jednak dalece poza to wąskie, techniczne ujęcie. Samo usytuowanie prawa na najwyższym poziomie hierarchii władzy nie daje jeszcze żadnej gwarancji, że zapewni ono osiągnięcie celu, o którym wspominałem wcześniej. Praworządność w wąskim, technicznym znaczeniu nie mówi nam bowiem nic o tym, jakie to prawo jest. Rządy złego prawa mogą okazać się dla społeczności przekleństwem. Stąd, mówiąc współcześnie o praworządności, odwołujemy się nie tylko do technicznego wymiaru tego pojęcia, ale również do zestawu dodatkowych właściwości, których spełnienie warunkuje istnienie rządów prawa. Nie ma zamkniętego i z góry zadekretowanego zestawu tych właściwości. Wydaje się jednak, że powszechnie zalicza się do nich m.in.: transparentność prawa, jego przewidywalność oraz skuteczność. Co więcej, u podstaw koncepcji rządów prawa legła też określona wizja antropologiczna. Powodem, dla którego władza ma zostać poddana prawu, a nie odwrotnie, jest dążenie do ochrony jednostki, w szczególności jej wolności oraz godności. To założenie o naszym wyjątkowym statusie, zasługującym na szczególną ochronę, jest tym najbardziej fundamentalnym paradygmatem naszych systemów prawnych, widocznym bezpośrednio lub pośrednio na wielu jego poziomach.

Zagrożenia

Nasze aktualne wyobrażenie o rządach prawa zostało ukształtowane przez doświadczenie II wojny światowej. Misją pokolenia prawników, którzy byli świadkami wojny oraz Holokaustu, było stworzenie takiego zestawu systemowych bezpieczników, które zagwarantują, a przynajmniej istotnie zminimalizują ryzyko ponownego przejścia kontroli systemu przez demony totalitaryzmu i populizmu. Koncepcja rządów prawa legła u podstaw tego nowego systemu. Fakt, że świat zachodni mógł cieszyć się przez ostatnie niemal 80 lat względnie pokojem, zawdzięczamy m.in. temu systemowi.

Ten porządek i tak rozumiana koncepcja rządów prawa ulega aktualnie erozji. Widzimy próby demontażu poszczególnych elementów tego systemu, rosnące roszczenia władzy do zwiększenia zakresu arbitralności jej decyzji, rewizję koncepcji niezależności sądownictwa czy w końcu wzbierający na sile populizm. W jakimś stopniu jest to zapewne efekt coraz bardziej ograniczonego oddziaływania na rzeczywistość społeczną pokoleń, które same bezpośrednio lub pośrednio doświadczyły traumy wojny. To doświadczenie stanowiło skuteczną motywację do podtrzymywania zasad rządów prawa w społecznej i politycznej praktyce zachodnich społeczeństw. Wraz z nieuchronną zmianą pokoleniową pokłady tej motywacji maleją, a my mamy coraz więcej wątpliwości, czy udało nam się wytworzyć dostatecznie silne, alternatywne mechanizmy motywujące członków społeczeństwa do obrony idei praworządności. Nie o tym jednak będzie ten tekst.

Chcę zwrócić uwagę na inne, specyficzne i nowe źródło zagrożenia, które często umyka nam w dyskusjach na ten temat

praworządności. Poszukując wektorów zagrożeń, skupiamy uwagę na tradycyjnie rozumianej władzy politycznej oraz populizmie. To oczywiście w pełni zrozumiałe, biorąc pod uwagę przywołane wcześniej historyczne doświadczenia. Nie umniejszając w żaden sposób tych zagrożeń, uważam, że musimy uwzględnić również nowe ryzyko, w swym znaczeniu co najmniej porównywalne z tradycyjnymi zagrożeniami. Mam na myśli najnowsze technologie.

Zagrożenia, które ze sobą one niosą, można podzielić na te oczywiste, widoczne na pierwszy rzut oka, oraz te nieco bardziej ukryte, których dostrzeżenie wymaga większego wysiłku. Te ostatnie wydają mi się w dłuższej perspektywie znacznie poważniejsze. Poniżej pokrótce omówię najważniejsze spośród nich, poczynając od tych najbardziej oczywistych i względnie dobrze już zdiagnozowanych, kończąc na zagrożeniach znacznie bardziej ukrytych.

NOWE NARZĘDZIA KONTROLI

Nowe technologie cyfrowe dały władzy niezwykle szerokie instrumentarium kontroli społecznej. Mam tu na myśli nie tylko tak oczywiste narzędzia jak instrumenty do monitorowania komunikacji interpersonalnej lub geolokalizacji poszczególnych osób. Chodzi również np. o procesy postępującej cyfryzacji pieniądza lub innych aktywów. Przenoszenie coraz większej liczby aktywów do świata cyfrowego daje władzy dodatkowe narzędzia kontroli nad jednostkami (przykładowo łatwiej jest zamrozić aktywa jednostki w przestrzeni cyfrowej niż w świecie analogowym). Dlaczego te narzędzia są groźne dla praworządności? Ponieważ ich wspólną cechą jest daleko idąca redukcja jednej z fundamentalnej wartości leżących u podstaw rządów prawa,

a więc wolności jednostki. Przestrzeń wolności, rozumiana jako przestrzeń wolna od ingerencji lub kontroli (nawet potencjalnej kontroli) władzy ulega istotnej redukcji wraz z postępem cyfrowych technologii. O tym, jaki będzie stopień tej redukcji, ostatecznie zdecyduje model implementacji konkretnych technologii cyfrowych. Przykładowo modele scentralizowane dają większe możliwości kontroli niż modele zdecentralizowane.

W tym kontekście warto odnotować też ewolucję samego pojęcia i znaczenia władzy w obliczu nowych technologii. W coraz większym stopniu jej dysponentami nie są tradycyjne ośrodki władzy, którym przypisywaliśmy ten atrybut. Zdolność do kształtowania sytuacji oraz zachowań jednostek jest dzisiaj również udziałem technologicznych korporacji, które sprawują kontrolę nad podstawowymi narzędziami i infrastrukturą cyfrowej rzeczywistości. W efekcie struktura władzy staje się rozmyta i nietransparentna, a na sytuację jednostek oddziałuje w sposób władczy lub quasi-władczy znacznie szerszy krąg podmiotów niż dotychczas. Podmioty te nie zawsze mają społeczne umocowanie do realizacji władzy, którą faktycznie sprawują.

ANARCHIA

Zawrotne tempo rozwoju technologii skutkuje powstawaniem nowych obszarów interakcji społecznych, nowych procesów, które jeszcze długi czas po ich powstaniu nie są uregulowane. Reakcja tradycyjnych prawodawców na nową rzeczywistość jest z natury rzeczy opóźniona, niekiedy nawet o kilka lat. W efekcie technologia tworzy przestrzenie interakcji, które mają bardzo niedookreślone reguły. Takie przestrzenie przejawiają naturalną w obliczu

normatywnej próżni tendencję do anarchizacji. Bardzo dobrym tego przykładem są poszczególne odsłony rozwoju Internetu. Cyberprzestrzeń stworzyła cyberprzestępczość, która pozostaje w dużej mierze bezkarna. Media społecznościowe spowodowały, że zniewaga i zniesławienie, które w świecie analogowym są czynami zabronionymi, w świecie cyfrowym stały się nową normą. Blockchain, kolejna iteracja Internetu, stworzył nową przestrzeń anarchii, manipulacji, nieuczciwych praktyk oraz „bezpieczną przystań” dla wielu grup przestępczych. Sporo racji mają zwolennicy technologii, którzy twierdzą, że jest to po prostu immanentny etap procesu technologicznego rozwoju i z czasem te nowe obszary interakcji ulegają „ucywilizowaniu”. Nie zmienia to jednak tego, że ten „anarchiczny” etap jest faktem, a z uwagi na tempo technologicznego rozwoju jego skala jest również bezprecedensowa. Takie przestrzenie systemowej anarchii przyczyniają się do rosnącego poczucia niesprawiedliwości oraz braku porządku, skutkując erozją przekonania o tym, że żyjemy i funkcjonujemy w rzeczywistości praworządnej.

NOWY LEGISLATOR

Silnie powiązane z wcześniejszym zagrożeniem jest inne zjawisko. Technologia staje się alternatywnym względem tradycyjnego prawa źródłem reguł. Widoczne jest to przede wszystkim w nowych obszarach interakcji tworzonych przez technologię. Pierwsze reguły funkcjonowania cyberprzestrzeni stworzyła technologia poprzez takie a nie inne ustrukturyzowanie protokołów sieci. Architektura danego rozwiązania, konkretnej aplikacji, oprogramowania jest w praktyce również zbiorem reguł, pewną normą, która determinuje

zachowania użytkowników tych rozwiązań. Programista powinien być z tej perspektywy traktowany nie tylko jako twórca kodu, ale również jako swoisty legislator, który definiuje reguły zachowania jednostek. To samo w sobie nie jest źródłem szczególnych obaw. Nie jest przecież przesądzone, że prawo i praworządność muszą mieć wyłącznie tradycyjną postać przepisu wyrażonego w języku naturalnym. Obawy budzi niedostateczna kontrola nad procesem tworzenia reguł. Immanentnym elementem koncepcji rządów prawa jest założenie silnej społecznej kontroli nad stanowiącymi prawo. Jeżeli władza ma podlegać regułom, to kluczowe staje się to, kto i na jakich zasadach te reguły tworzy i stosuje. W przypadku prawa-kodu te reguły są nietransparentne. Programiści, którzy tworzą te reguły, nie mają do tego odpowiedniej społecznej legitymizacji. Nie mamy też pewności, w jakim stopniu w procesie tworzenia tych reguł uwzględniają różne niuanse, które w tradycyjnym procesie legislacyjnym staramy się brać pod uwagę. Sytuację komplikuje okoliczność, że rozwiązania te są bardzo często tworzone przez podmioty prywatne. W efekcie, choć podmioty te tworzą często technologie o charakterze przełomowym, ich tworzeniu towarzyszy brak transparentności. Poddajemy rzeczywistość w coraz większym stopniu pod rządy reguł, w których tworzeniu w ogóle jako społeczność nie partycypujemy, a które bezpośrednio kształtują sposób naszego funkcjonowania.

ZŁOŻONOŚĆ SYSTEMU

Niedocenianym i zupełnie niekiedy pomijanym źródłem zagrożenia, które tworzy technologia, jest wewnętrzna komplikacja systemu oraz będąca jego konsekwencją postępująca złożoność prawa. Nowe

technologie dodają do systemu nowe elementy, te nowe elementy tworzą powiązania z dotychczasowymi elementami, które tworzą powiązania z kolejnymi nowymi elementami systemu itd. Prawo, chcąc odnieść się do rzeczywistości, musi uwzględnić w swych normach te wszystkie powiązania (przykładowo: w wyniku powstania cyberprzestrzeni należało stworzyć reguły dotyczące prowadzenia handlu w Internecie i odnieść je do istniejących wcześniej reguł dotyczących handlu, handel w Internecie spowodował powstanie nowych form popełniania przestępstw, co wywołało konieczność stworzenia nowego katalogu przestępstw i odniesienia tych nowych przestępstw do istniejących reguł prawa karnego; przestępstwa w Internecie spowodowały stworzenie nowych produktów ubezpieczeniowych, które z kolei spowodowały konieczność stworzenia nowych regulacji regulujących te produkty itd.).

W rezultacie obserwujemy bezprecedensowy rozrost regulacji, nowych specjalizacji prawa, ale też poziomu wewnętrznej złożoności systemu. W niektórych obszarach rynku, np. w obszarze regulacji finansowych, mówimy realnie o dziesiątkach tysięcy stron szeroko rozumianych aktów normatywnych, które muszą być uwzględniane w procesie stosowania prawa. System o takiej skali złożoności staje się niewydolny, co ma kilka istotnych implikacji praktycznych.

Po pierwsze, zaczynamy mieć do czynienia z niebezpieczną dla praworządności elitaryzacją prawa i powiązaną z nią asymetrią dostępu do informacji. Sprawne poruszanie się po niektórych gałęziach prawa wymaga coraz bardziej specjalistycznej wiedzy, a co za tym idzie dostęp do tej wiedzy zaczyna być coraz droższy. Ten dostęp zaczyna być

osiągalny dla coraz węższego kręgu podmiotów. Staje się przez to elitarny.

Po drugie, prawo nadmiernie skomplikowane staje się nietransparentne i nieprzewidywalne. Rośnie ryzyko błędów w interpretacji albo, po prostu, przeoczenia określonych przepisów w procesie stosowania prawa. To daje również władzy dużą przestrzeń do szantażowania sankcjami podmiotów prywatnych. W bardzo skomplikowanej rzeczywistości relatywnie łatwo jest wykażać uczestnikom systemu naruszenie jakichś zasad.

Po trzecie, prawo nadmiernie skomplikowane staje się nieefektywne. Ustalanie stanów faktycznych, interpretacja przepisów oraz ich egzekucja zabierają coraz więcej czasu. Procesy sądowe coraz częściej wymagają wsparcia ze strony biegłych, których wiedza techniczna jest niezbędna do rozstrzygania sporów z technologią w tle (np. zrozumienie zasad działania kodu lub skomplikowanych urządzeń wymaga wiedzy specjalistycznej). Jeżeli immanentnymi elementami praworządności jest transparentność prawa, jego przewidywalność oraz efektywność jego stosowania, to niewątpliwie postępująca złożoność systemu coraz bardziej oddala nas od praworządności.

POSTPIŚMIENNOŚĆ

Technologie cyfrowe wprowadzają nas w epokę postpiśmienności. Polecam w tym kontekście znakomity esej Jacka Dukaja, który stara się opisać ten proces². Podstawowym pasem transmisyjnym, który służy do przekazywania treści oraz emocji, zaczyna być obraz, dźwięk lub różnego

² Jacek Dukaj, „Po piśmie”, Warszawa 2023 r.

rodzaju hybrydy obrazu, dźwięku i tekstu. Przekaz ulega skróceniu, ale często również istotnemu spłyceciu. Nie sposób przewidzieć, jak ta zmiana na nas wpłynie, choć pierwsze lata doświadczeń z nowymi, postpiśmiennymi formami przekazu treści pozwalają formułować pewne obawy. W kontekście praworządności szczególnie istotna jest ta, która przewiduje zanik lub ograniczenia pewnych intelektualnych zdolności, które w człowieku obudziło pismo. Odwrot od pisma może być też odwrotem od tych zdolności. Chodzi o umiejętność abstrakcyjnego myślenia, sprawnego oraz ustrukturyzowanego artykułowania myśli, budowania narracji, poruszania się w przestrzeni idei oraz zdolność niuansowania rzeczywistości. Nie wiem, czy te zdolności faktycznie zawdzięczamy pismu, z całą pewnością jednak pismo istotnie je rozwinęło. Pismo, kultura piśmienna wymusiła pewien rodzaj dyscypliny procesu intelektualnego, który umożliwił stworzenie prawa w wersji, jaką znamy. To z kolei stało się jednym z fundamentów naszej cywilizacji, przyczyniając się do jej bezprecedensowego rozwoju. Zanik umiejętności związanych z pismem tworzy ryzyko tego, że system prawa nie będzie mógł być podtrzymywany i odtwarzany. Jeżeli na rynek pracy będą wchodziły pokolenia z coraz bardziej ograniczonymi zdolnościami związanymi z pismem, problemy wskazane wcześniej będą się tylko pogłębiać. Prawo stanie się jeszcze bardziej elitarne. Wzrośnie bowiem złożoność systemu, ale również zmaleją zasoby, które będą w stanie „przetworzyć” prawo w paradygmacie piśmienności.

REWIZJA ANTROPOLOGICZNA

Ostatnie zagrożenie, o którym chcę napisać, może jawić się jako najmniej oczywiste

i najbardziej mgliste. Wydaje się jednak najważniejsze spośród dotychczas omówionych, dotyczy bowiem najgłębszej istoty naszego (jeszcze) aktualnego wyobrażenia o rządach prawa. Dlatego postanowiłem poświęcić mu nieco więcej uwagi.

W samym epicentrum naszej koncepcji praworządności znajduje się antropologiczne założenie o ludzkiej wyjątkowości, które uzasadnia najwyższą ochronę nadawaną jednostce przez system. Można śmiało stwierdzić, że aktualna koncepcja rządów prawa jest z gruntu antropocentryczna. Na tę systemową wyjątkowość człowieka składa się wiele elementów. Ja na potrzeby tego tekstu będę chciał skoncentrować się na czterech: **podmiotowości, wielowymiarowości, godności** oraz **wolności**. Dla każdego z tych elementów najnowsze technologie mogą stanowić poważne zagrożenie.

Podmiotowość

Aktualny moment w rozwoju technologii jest szczególnie dotarliśmy bowiem do punktu, w którym warunkiem dalszego postępu staje się przekroczenie człowieka. Mówiąc inaczej, człowiek, z jego naturalnymi ograniczeniami, stał się największą przeszkodą na drodze do dalszego zwiększania produktywności, efektywności procesów oraz ich jakości. Uświadomiliśmy sobie to, ponieważ stworzyliśmy technologie, które faktycznie przewyższają zdolności człowieka w niektórych obszarach. Przekroczyliśmy granicę wyznaczoną przez horyzont ludzkich możliwości, dzięki czemu uświadomiliśmy sobie, że jest jeszcze potencjalnie duża przestrzeń dla dalszego zwiększania efektywności i jakości różnych procesów. Ta okoliczność, sama w sobie, nie jest niczym wyjątkowym. Człowiek od

zawsze budował narzędzia, które przekraczały jego zdolności. To w pewnym sensie istota techniki. Przełom polega na tym, że zaczynamy tworzyć narzędzia pozwalające na przekroczenie zdolności, które były do tej pory praktycznie nietknięte przez technologię i uznawane za zarezerwowane wyłącznie dla ludzi.

Szczególnym przykładem technologii jest w tym kontekście AI. W tym przypadku mamy do czynienia z rozwojem systemów, które zwiększają efektywność niektórych procesów o charakterze kognitywno-intelektualnym, w szczególności przetwarzania informacji i danych. W związku z ich efektywnością powstaje naturalna pokusa zastępowania tymi systemami ludzi. To zresztą dzieje się już od dłuższego czasu. Pilotów już zastępujemy autopilotami, kierowców zaczynamy zastępować autonomicznymi kierowcami, lekarzy robotami, a coraz częściej myślimy też o tym, aby zacząć zastępować prawników systemami LLM. Czynimy to w przekonaniu, że człowiek jest źródłem błędów, nieefektywności, które niwelujemy dzięki technologii. Dla tego, co chcę powiedzieć, drugorzędne znaczenie ma to, czy systemy te faktycznie mogą aktualnie w pełni zastąpić kierowcę, pilota, lekarza czy prawnika. Kluczowa jest wytyczona w jasny sposób ścieżka dalszego rozwoju, która skutkuje przełomem w naszym sposobie myślenia o technologii. Ambicją wielu inżynierów staje się wykazanie, że maszyna jest lepsza od człowieka, udowodnienie nieprzydatności, zbędności człowieka w określonych procesach. Przeciwwstawianie ludzkich ułomności, stronniczości, podatności na błędy perfekcji maszyny jest mniej lub bardziej uświadomionym celem niejednego projektu badawczego w obszarze najnowszych technologii.

W efekcie technologia prowadzi do istotnego przeniesienia systemowego punktu ciężkości. To już nie człowiek, tylko abstrakcyjnie pojęta efektywność procesów staje się centralnym punktem odniesienia systemu. Tak jak wskazałem, już teraz, w imię zwiększenia efektywności, jesteśmy gotowi usuwać czynnik ludzki z wielu procesów. Z punktu widzenia efektywności takie działanie jest bardzo często w pełni uzasadnione. Faktycznie, usunięcie człowieka uwalnia dany proces od ułomności, które wnosi do niego człowiek (takich jak uznaniowość, błędy, zmęczenie itp.). Mało tego, to zwiększanie efektywności jest często motywowane zwiększeniem dobrostanu człowieka. Przykładowo rozwój autonomicznych pojazdów możemy motywować dążeniem do zmniejszenia liczby szkodliwych dla ludzi wypadków drogowych. Zastępowanie lekarzy robotami motywujemy np. zwiększaniem precyzji zabiegów chirurgicznych, które przyczyniają się do ratowania ludzkiego życia. W tym sensie człowiek i jego dobro nadal mogą pozostać ostatecznym motywem poszerzania zakresu automatyzacji. Paradoks polega jednak na tym, że od pewnego momentu temu dalszemu rozwojowi technologii, dokonywanemu w imię dobra człowieka, towarzyszy też swoista degradacja człowieka oraz jego roli. Z podmiotu, który był czynnym uczestnikiem procesu oraz jego kontrolerem, człowiek staje się już wyłącznie przedmiotem, odbiorcą, beneficjentem (przynajmniej na pierwszy rzut oka) działań maszyny. Rezultatem tego procesu jest powolne pozbawianie człowieka sprawczości, immanentnego elementu jego podmiotowości.

Jeżeli mówiąc o postępującym zastępowaniu człowieka przez maszyny mamy przed oczami relatywnie proste lub już wdrożone

w praktyce przykłady (np. pilota zastępowanego przez autopilota), powyższe obawy mogą brzmieć mało wiarygodnie. Proponuję jednak popuścić trochę wodze fantazji i odpowiedzieć sobie na pytanie, gdzie jest granica tego procesu. Jeżeli faktycznie wyjdziemy z założenia, że człowiek stał się przeszkodą na drodze do rozwoju i zwiększania efektywności, to dalszy postęp będzie musiał być warunkowany redukowaniem roli człowieka oraz usuwaniem z procesów tych elementów, które wprowadzają do niego ludzki, czyli często niedoskonały i nieprzewidywalny pierwiastek. Przyjmując tę logikę, prędzej czy później będziemy musieli skonfrontować się z pokusą dalszego redukowания naszej sprawczości. Czy konsekwentnie powinniśmy oddać naszą sprawczość, jeżeli maszyny osiągną większą efektywność w przekazywaniu wiedzy, wydawaniu wyroków sądowych lub wychowywaniu dzieci?

Tak jak wskazałem powyżej, sprawczość (inaczej zdolność autonomicznego wpływania na rzeczywistość) to immanentny składnik ludzkiej podmiotowości. Pozbawianie człowieka sprawczości odbiera mu możliwość aktywnego i świadomego uczestniczenia w procesach, które kształtują otaczający go świat. Z podmiotowego aktora zamienia go jedynie w biernego odbiorcę. To zmiana o charakterze fundamentalnym dla naszego systemu prawa. Dzisiaj bazuje on bowiem na paradygmacie świadomej podmiotowości i sprawczości człowieka. System jest skonstruowany w sposób, który daje tej podmiotowości pierwszeństwo, szanuje ją i chroni. Technologia może doprowadzić do zredukowania, a być może nawet zniknięcia przedmiotu tej ochrony. Systemowe założenie o ludzkiej podmiotowości stanie się bezprzedmiotowe. Logika postępu, dla którego

warunkiem rozwoju jest usuwanie podmiotowego człowieka z procesów cywilizacyjnych, może doprowadzić do rzeczywistości radykalnie odmiennej od naszych aktualnych wyobrażeń o systemie prawa. Wyobraźmy sobie, że w nieodległej przyszłości faktycznie zgodzimy się powszechnie na to, że człowiek wraz ze swoimi ograniczeniami jest przeszkodą w postępie. W takim przypadku system prawa rozumiany jako narzędzie służące ochronie uzgodnionego modelu rzeczywistości będzie musiał zmienić punkt ciężkości. Jego celem nie będzie już ochrona ludzkiej podmiotowości, lecz dokładnie odwrotnie, ochrona postępu przed spowolnieniem i niedoskonałością, która pojawia się w systemie wraz z ludzką podmiotowością i sprawczością. To nie ludzka podmiotowość, lecz jej brak może stać się obiektem ochrony prawa w przyszłości stworzonej przez niekontrolowany rozwój technologii.

Wielowymiarowość

Pełnię zagrożenia, jaką stwarza redukcja podmiotowości człowieka, zrozumiemy dopiero w kontekście skutku, jaki może mieć ten proces dla tego, co określam mianem wielowymiarowości człowieka. Rozumiem przez to fundamentalne antropologiczne założenie, zgodnie z którym człowiek nie jest istotą, którą można zredukować wyłącznie do jej biologicznego wymiaru, a procesy intelektualno-kognitywne człowieka nie ograniczają się wyłącznie do prostego przetwarzania danych. Założenie o wielowymiarowości nakazuje nam traktować człowieka jako istotę, która postrzega i przeżywa świat przez pryzmat nie tylko biologicznych instynktów i impulsów, ale również złożonych i wyrafinowanych emocji, idei, moralności. Wielowymiarowość to również założenie, że ludzkie procesy

poznawcze, ludzka świadomość i ludzkie przeżywanie świata są jakościowo czymś więcej niż jedynie przetworzeniem informacji i danych.

Tak rozumianą wielowymiarowość człowieka przeciwstawiam jednowymiarowości maszyn, które traktuję jako narzędzia funkcjonujące jedynie w warstwie przetwarzania danych i informacji. Przyjmuję założenie (być może podlegające rewizji w przyszłości), że nawet najbardziej zaawansowane systemy przetwarzania informacji, takie jak modele LLM, nie przekraczają tego paradygmatu, tj. pomimo pozorów posiadania własnej świadomości są to wyłącznie przetworniki informacji.

W tym kontekście zwróćmy uwagę, że zastępowaniu człowieka przez maszynę w określonym procesie towarzyszy nie zawsze pewnie uświadomione, ale brzemienne w skutkach przyjęcie stanowiska o charakterze głęboko filozoficznym. Jeżeli bowiem godzimy się na zastąpienie człowieka maszyną, to zasadniczo musimy wyjść z założenia, że:

- dany proces wymaga tylko przetworzenia danych i maszyna jest w tym bardziej efektywna niż człowiek,
- dany proces wymaga wprawdzie czegoś więcej niż przetworzenia danych, ale maszyna mimo wszystko wykona ten proces lepiej niż człowiek,
- wszystkie procesy są jedynie przetworzeniem danych i dlatego mogą one być wykonane przez maszynę, która w elemencie przetworzenia danych będzie lepsza od człowieka.

Najbardziej neutralny wydaje się wariant pierwszy. Odnosi się on do tych procesów, w których element intelektualno-kognitywny w wykonaniu człowieka sprowadza

się faktycznie wyłącznie do przetworzenia informacji. Abstrahując od tego, ile tego rodzaju procesów występuje w czystej postaci. Załóżmy jednak, że one faktycznie istnieją i faktycznie maszyna jest w stanie wykonać je bardziej efektywnie niż człowiek.

Klasyczny przykład, który w tym kontekście przychodzi mi do głowy, to kalkulator. Niewątpliwie maszyna jest w stanie wykonać prosty proces obliczeniowy szybciej niż człowiek. W pewnym uproszczeniu możemy też zapewne przyjąć, że prosty proces obliczeniowy jest faktycznie jedynie przetworzeniem pewnych informacji o liczbach. Na czym w tym przypadku miałyby polegać zagrożenie płynące z zastąpienia człowieka maszyną? Wydaje się, że co najwyżej na tym, że człowiek, który nie nauczy się samodzielnie przeprowadzać obliczeń i będzie polegać wyłącznie na kalkulatorze, może nie rozwinąć swoich naturalnych intelektualnych zdolności w zakresie obliczania. Dostrzegamy to zagrożenie, ale jest ono równoważone korzyściami wynikającymi z tego, że kalkulator jednocześnie umożliwi przekierowanie ludzkiej uwagi i energii (które są zasobem ograniczonym) na inne, bardziej ambitne procesy intelektualno-kognitywne. W efekcie bilans okazuje się pozytywny.

Reasumując, nawet jeżeli kalkulator i podobne w swej istocie maszyny mogą skutkować redukcją pewnych ludzkich zdolności intelektualnych, to jednocześnie mają one potencjał do rozwijania tych zdolności na wyższych poziomach. Tego rodzaju redukcjonizmu nie traktuję więc zasadniczo jako szczególnego zagrożenia dla naszej idei praworzędności. Nie skutkuje on bowiem rewizją paradygmatu wielowymiarowości człowieka. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że tę wielowymiarowość może

niekiedy wspierać, umożliwiając rozwijanie bardziej zaawansowanych i złożonych funkcji intelektualnych człowieka.

Znacznie poważniejsze implikacje ma redukcja, która dokonuje się w ramach wariantu drugiego. Tutaj redukcjonizm polegałby na uznaniu, że proces intelektualno-kognitywny jest wprawdzie wielowymiarowy i złożony, ale w zasadzie można zredukować go do przetworzenia danych, bez szczególnego uszczerbku dla tego procesu. Takim procesem może być potencjalnie podejmowanie decyzji zarządczej, ocena pracownika czy wydawanie wyroku sądowego – wiemy, że są to złożone procesy, ale kierowani pokusą efektywności możemy spróbować ograniczyć je do odpowiedniego procesu maszynowego przetworzenia danych. Takie podejście, bardzo współcześnie popularne wśród wielu inżynierów, wydaje się jednak nieuprawnioną próbą przeniesienia metodologii nauk ścisłych na całość rzeczywistości. Proces intelektualno-kognitywny w ludzkim wydaniu (może z pominięciem wskazanych powyżej najprostszych procesów przetwarzania informacji) to coś nieporównywalnie więcej niż przetworzenie danych w wykonaniu maszyny. To również emocje, motywacje, wybory, moralność. Godząc się na powierzenie takiego wielowymiarowego procesu maszynie, wychodzimy z założenia, że elementy tego procesu inne niż prosty proces obliczeniowy są zbędne, nie wnoszą do procesu wartości dodanej, a w niektórych przypadkach wręcz przeszkadzają.

Istnieje zapewne szereg takich procesów, w których typowo ludzkie cechy, takie jak nadmierne kierowanie się emocjami w podejmowaniu niektórych rodzajów decyzji, są niewskazane. Jednocześnie mamy znaczącą ilość procesów, w których jest dokładnie

odwrotnie. Ludzkie emocje, zdolność myślenia przez pryzmat znaczeń oraz kategorii moralnych czy zdolność przeżywania rzeczywistości (a nie tylko zdolność zbierania danych na jej temat) są pożądane. Redukując takie wielowymiarowe procesy do procesu obliczeniowego, współczesne technologie niosą ze sobą pokusę przedłożenia efektywności nad prawdę o nas samych, prawdę o tym, w jakim sposób widzimy i przeżywamy świat. Maszyny dowodzą, że redukcja wielowymiarowych procesów do procesu obliczeniowego faktycznie może przyczynić się do wzrostu ich wąsko rozumianej efektywności. Towarzyszy temu często narracja o tym, że taka redukcja jest również formą obiektywizacji tych procesów, a obiektywizacja jako taka jest przedstawiana jako coś z natury rzeczy pożądanego. Pokusa wynikająca z krótkoterminowych korzyści płynących ze zwiększenia efektywności może być na tyle duża, że gotowi będziemy przyznać, że naturalna wielowymiarowość danego procesu jest w zasadzie jego wadą i zgodzić się na dokonanie jego redukcji.

Podkreślmy, co dokładnie dzieje się w takim przypadku. Oddając wielowymiarowy proces w ręce maszyn, deprecjonujemy inne niż proces obliczeniowy elementy danego procesu intelektualno-kognitywnego. W ekstremalnym przypadku uznajemy wręcz, że te inne elementy są wadą tego procesu, fundamentalnie zmieniając sposób, w jaki postrzegamy samych siebie. Wielowymiarowość, a więc to co jest immanentnym przejawem naszego humanizmu, zaczyna być, pod wpływem maszyn, traktowane jako nasza wada. Problemem zaczyna być dla nas to, co jest immanentnie ludzkie.

Najpoważniejszy w swych konsekwencjach jest redukcjonizm w wariacie trzecim.

Tutaj bowiem technologia staje się promotorem konkretnej wizji filozoficzno-antropologicznej, konkurencyjnej względem tej, która leży u podstaw współczesnej koncepcji rządów prawa. W tym wariacie nie mówimy już o tym, że wybrane wielowymiarowe procesy intelektualno-kognitywne powinny być zredukowane do maszynowego procesu obliczeniowego. Zamiast tego pojawia się postulat, zgodnie z którym wszystkie procesy intelektualno-kognitywne są w praktyce procesami obliczeniowymi, a przekonanie o tym, że jest inaczej, jest złudzeniem. Ponieważ maszyny realizują proces obliczeniowy wydatniej niż ludzie, programowo powinniśmy dążyć do zastępowania ludzi maszynami. To, że nie jesteśmy w stanie aktualnie wprowadzić maszyn do wszystkich procesów, nie jest wynikiem jakościowej odmienności tych procesów, wynika jedynie z technicznych ograniczeń maszyn (np. w zakresie dostępnej mocy obliczeniowej). Zwróćmy uwagę, że w tej wizji człowiek jest w wymiarze ontologicznym zrównany z maszyną. W omawianym wariacie proces intelektualno-kognitywny człowieka jako całość (a nie tylko w odniesieniu do jego wybranych elementów) nie różni się jakościowo od procesu wykonywanego przez maszynę. To, co określamy jako emocje czy moralność, również sprowadza się do przetwarzania informacji i danych. Ludzi od maszyn odróżnia co najwyżej stopień złożoności i komplikacji procesu przetwarzania informacji, ale kwestią czasu jest to, kiedy inżynieria doprowadzi maszyny do tego samego, a nawet wyższego poziomu złożoności.

Nie wykluczam, że w przypadku konkretnych procesów intelektualno-kognitywnych ich zredukowanie do zobiektywizowanego, maszynowego procesu obliczeniowego może być faktycznie uzasadnione. Moja

obawa dotyczy tego, że powodowany technologią redukcjonizm obejmie również te wielowymiarowe procesy, których redukcja będzie skutkowałą powstaniem szkód w wymiarze indywidualnym i społecznym. Umniejszanie znaczenia innych niż obliczeniowe elementów procesów intelektualno-kognitywnych w imię zwiększania ich efektywności i obiektywizmu może skutkować tym, że nasza indywidualna oraz społeczna rzeczywistość będzie w coraz większym stopniu pozbawiana dopływu do niej treści, które są wynikiem działania tych innych elementów. To może w dłuższej perspektywie czynić nasz świat coraz bardziej zdehumanizowanym, pozbawianym głębi, którą niosą ze sobą emocje, moralność czy idee.

W odniesieniu do człowieka zrównanego w swym statusie ontologicznym z maszyną pojawia się również fundamentalny problem uzasadnienia jego wyjątkowego statusu w systemie prawa. Dlaczego miałby on nadal znajdować się w centrum tego systemu i wszystko miałoby być mu podporządkowane? Dlaczego to akurat ten element rzeczywistości ma mieć przypisaną jakąś szczególną wartość, która powinna podlegać ochronie, skoro jakościowo nie różni się on w zasadzie od innych elementów rzeczywistości?

Godność

Godność człowieka jest ideą wymykającą się prostym definicjom. Jest to jednocześnie ten przymiot naszej ludzkiej natury, który zdaje się najbardziej wpływać na szczególne traktowanie jednostki przez system prawa. To właśnie w godności człowieka ma tkwić esencja jego szczególnego ontologicznego statusu. Jest to wartość na tyle ważna, że często mówimy o jej przyrodzoności i nietykalności, co sugeruje, że

jest to po prostu coś, czego nam ludziom odebrać nie sposób, co jest naszą istotą.

Trudność w precyzyjnym zdefiniowaniu godności powoduje, że mówiąc o niej, posługujemy się najczęściej intuicjami, wychodząc z założenia, że pewne specyficzne cechy czy właściwości są elementem tego pojęcia. Tak też podchodzę do tego w niniejszym tekście. Nie jest moją ambicją budowanie definicji tego pojęcia. Skupię się natomiast na dwóch elementach, które, biorąc pod uwagę dotychczasowe narracje na temat godności, traktujemy raczej bezspornie jako jej emanacje. Mam na myśli prywatność oraz kontrolę nad własnym ciałem i umysłem.

Dotychczasowe uwagi koncentrowały się na ryzykach prowokowanych głównie przez technologie cyfrowe, przede wszystkim AI. To nie jest jednak jedyna technologia, która tworzy podobne wyzwania. Jeszcze bardziej plastyczne wydaje się zagrożenie pochodzące ze strony współczesnej biotechnologii czy neuronauki. Tutaj technologia zaczyna otwierać nas na abstrakcyjne jeszcze do niedawna możliwości ingerencji w ludzkie organizmy oraz modyfikowania naszych przyrodzonych właściwości. Warunkiem rozwoju wielu technologii rozwijanych w tym obszarze jest np. możliwość bieżącego pozyskiwania i monitorowania procesów zachodzących w ludzkim mózgu. Może to służyć m.in. próbom „odczytania” ludzkich procesów myślowych czy tworzenia bezpośrednich szyn komunikacyjnych pomiędzy działaniami ludzkiego układu nerwowego i zewnętrznymi maszynami (w tym procesów z pominięciem ludzkiej świadomości).

Również w tym przypadku motywacją do rozwoju technologii jest często dobrostan

człowieka. Stworzenie bezpośrednich połączeń pomiędzy naszym układem nerwowym a maszynami oraz możliwość bieżącego monitorowania naszych procesów myślowych może zwiększyć efektywność wielu procesów. Istnieje też nadzieja, że będzie to skutkowało radykalnym poszerzeniem ludzkich możliwości kognitywno-poznawczych. Stworzymy bowiem w praktyce hybrydę, w której ludzkie zdolności zostaną uzupełnione o wartość dodaną, jaką tworzą zdolności maszyn.

Ta wizja znalazła się jednak na kursie kolizyjnym z naszym dotychczasowym wyobrażeniem o godności człowieka. Dominującym nadal założeniem jest to, że jako ludzie posiadamy jakąś zarezerwowaną i dostępną wyłącznie dla nas przestrzeń. Obszar, w którym jesteśmy w pełni autonomiczni, niezależni od innych, gdzie, mówiąc obrazowo, przebywamy wyłącznie sami ze sobą. Technologia ma tymczasem ambicję, aby ten obszar kolonizować. Chce przełamać barierę oddzielającą tak rozumiany świat wewnętrznych przeżyć od świata zewnętrznego. Dodatkowo realizacja ambicji współczesnych neuronauk odbywa się też kosztem degradacji statusu świata wewnętrznych przeżyć. Pewna aura wyjątkowości i tajemniczości, która towarzyszyła im do niedawna, jest wypierana przez ich uprzedmiotowienie. Przeżycie staje się wyłącznie procesem, przedmiotem maszynowego pomiaru.

W obliczu nieznanego do tej pory możliwości ingerencji w przestrzeń autonomii człowieka staniemy przed koniecznością ponownego przemyślenia naszego antropologicznego statusu. Co zrobimy, jeżeli okaże się, że wartością, którą będziemy musieli poświęcić w imię efektywności, będzie kontrola nad własnym ciałem? Co

jeżeli warunkiem radykalnego zwiększenia naszych kognitywnych zdolności będzie umożliwienie permanentnego monitorowania naszych myśli? To już dawno przestały być pytania abstrakcyjne. Łatwość, z jaką przychodzi nam dopuszczanie cyfrowych aplikacji do danych uchodzących do niedawna za bardzo intymne, pokazuje, jak wielkie są zdolności technologii w pokonywaniu barier oddzielających przestrzeń naszej autonomii od świata zewnętrznego. Dlaczego mielibyśmy założyć, że technologia zatrzyma się tylko na tym, co zdołała osiągnąć do tej pory?

Procesowi udostępniania naszej wewnętrznej autonomii maszynom może towarzyszyć zanik wielu składowych naszego dotychczasowego wyobrażenia o godności. Jeżeli powszechnie zgodzimy się na możliwość bezpośredniej ingerencji technologii w naszą świadomość, znaczenie ochrony prywatności lub zapewnienie kontroli nad własnym ciałem może zostać zredukowane. Nie chcę przez to powiedzieć, że jest przesądzone, że idea godności ludzkiej jako taka zniknie. Nie sposób jednak przewidzieć, jaka będzie rola tego pojęcia dla przyszłego systemu prawa. Wskazuję na ryzyko, że niekoniecznie musi być ona tak ważna jak dotychczas.

Wolność

Rozwój technologiczny przez większość swojej dotychczasowej historii był wielkim sojusznikiem ludzkiej wolności. Jedną z kluczowych nadziei Oświecenia było to, że nauka i powiązana z nią technika będą tym, co człowieka uwolni w sposób prawdziwy i pełny, wyzwoli od konieczności realizacji szeregu czynności, do wykonywania których był przymuszany przez swoją biologiczną kondycję. Jednocześnie otworzy

przed nim zupełnie nowe możliwości podejmowania aktywności i odkrywania świata na skalę do tej pory niewyobrażalną.

Ta obietnica została w dużej mierze spełniona. Jesteśmy świadkami nieprawdopodobnego i bezprecedensowego przyspieszenia rozwojowego. Pytanie, które zaczynamy sobie jednak zadawać, dotyczy miary tego postępu. W wymiarze czysto technicznym jest on bezsprzeczny i łatwo mierzalny. Ilość nowych narzędzi i stopień ich złożoności są aktualnie największe w dziejach. Postęp mierzony wedle innych kryteriów nie jest już jednak tak oczywisty. Przykładem jest chociażby subiektywne poczucie szczęścia. Wcale nie jest ono najwyższe w tych obszarach świata, które uznajemy za najbardziej rozwinięte. Wiele wskazuje na to, że np. w obszarze zdrowia psychicznego odnotowujemy nie postęp, lecz wyraźnie zauważalny regres.

Jedną z miar postępu może być też stopień naszej indywidualnej wolności. Na pozór, przynajmniej w najbardziej zewnętrznych przejawach wolności, postęp wydaje się bezsprzeczny. Skala wyborów, których możemy dokonywać, zakres różnego rodzaju swobód (przemieszczania się, dóbr konsumpcyjnych) jest bezprecedensowa. Z drugiej strony coraz częściej towarzyszy nam przekonanie, że głębszy wymiar naszej wolności podlega redukcji. Swoją rolę odgrywa w tym procesie technologia. Ostatnie kilkanaście lat pokazało dobitnie, że technologie cyfrowe mają zdolność do uzależniania. Mogą być kolejnym, obok innych używek, czynnikiem, który w praktyce wymusza nasze zachowania, a nie czyni je wynikiem wolnych wyborów.

Przykład mediów społecznościowych, dobrze już zdiagnozowany i opisany, jest

jedynie egzemplifikacją znacznie szerszego problemu, który technologie tworzą dla wolności. Często spotykana narracja technologiczna przekonuje, że nowe technologie stworzą nam przestrzeń, w której będziemy mogli realizować naszą prawdziwą kreatywność i wolność. Uwolnią nas bowiem od szeregu przyziemnych czynności, które pochłaniały do tej pory nasz cenny czas. Tak pewnie wielokrotnie się dzieje, ale faktem jest również to, że w wielu przypadkach wskazany efekt nie następuje, a nawet możemy mieć do czynienia ze zjawiskiem dokładnie odwrotnym. Wraz z rozwojem technologii cyfrowych musimy poświęcać coraz więcej czasu na to, aby zarobić na ich zakup i utrzymanie, a nasza uwaga jest w coraz większym stopniu skupiona na problemach, które ta technologia sama wytwarza (np. konieczność aktualizacji oprogramowania, konieczność dbałości o aspekty związane z cyberbezpieczeństwem, konieczność zapewnienia kompatybilności pomiędzy różnymi narzędziami). To oczywiście nie jest tylko przypadłość technologii cyfrowych. Dokładnie ten sam proces ma miejsce w każdym innym obszarze, w którym następuje postęp technologiczny. Jeżeli to zsumujemy, to okaże się, że zbudowaliśmy bardzo zaawansowany pod względem technologicznym świat, w którym jednak liczba dostępnych narzędzi jest tak duża, że zarządzanie problemami, które one same wytwarzają, skutecznie zabiera nam resztki wolnego czasu. Technologia wymusza na nas w coraz większym stopniu zajmowanie się nią samą, ograniczając czas i przestrzeń na realizowanie tego, co naprawdę chcielibyśmy robić.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden skutek nowych technologii, który jest dosyć oczywisty, ale też,

paradoksalnie, najczęściej znika nam z pola widzenia. Zwróćmy uwagę na to, jak radykalnie obniżamy naszą zdolność do życia poza technologią. Zakładając, że wolność na poziomie fundamentalnym przejawia się w swobodzie wyboru środowiska, otoczenia oraz narzędzi, z którymi chcemy funkcjonować, to niewątpliwie tak rozumiana wolność jest dzisiaj znacznie bardziej ograniczona. Technologia tworzy nam takie ramy funkcjonowania, że poza nimi życie staje się praktycznie niemożliwe. Nie sposób przecież dzisiaj wyobrazić sobie wykonywania płatnej pracy bez telefonu, komputera czy samochodu. Mamy również zniewolenie o charakterze wewnętrznym, które przejawia się w tym, że się z takim stanem rzeczy godzimy, nie dopuszczając myśli, że świat mógłby wyglądać inaczej, nawet jeżeli podskórnie czujemy, że tego byśmy chcieli.

Zagrożenie, o którym piszę, będzie jeszcze bardziej widoczne, jeżeli uświadomimy sobie szerszy kontekst i spojrzymy nieco z boku na modele, w których rozwijane są współczesne technologie. Nie funkcjonują one w próżni. Do nas trafiają zazwyczaj jako produkt konsumpcyjny, dostarczany przez konkretnego przedsiębiorcę, który jest ze względów rynkowych motywowany do tego, aby wiązać nas z technologią jak najdłużej. Jeżeli efektem ubocznym, a niekiedy warunkiem funkcjonowania technologii jest ograniczenie naszej wolności, to mamy do czynienia z powstaniem bardzo groźnego zjawiska, w którym potężne instrumentarium wolnorynkowe jest nakierowane na rozwijanie i promowanie rozwiązań, które skutkują regresem naszej wolności.

Bardzo znamienne jest to, że w szczytowym momencie rozwoju naszej technicznej cywilizacji pojawiają się coraz śmielej

wypowiedzi i prądy filozoficzne, które podważają w ogóle istnienie ludzkiej wolności. Jesteśmy często przekonywani, że wolność jest wyłącznie iluzją, a tak na dobrą sprawę wszystko, co myślimy, odczuwamy, czynimy jest wynikiem biochemicznych procesów w naszym organizmie. Jest tylko kwestią czasu, kiedy poznamy dostatecznie algorytmy rządzące tymi procesami. Zaczynamy sami siebie postrzegać przez pryzmat maszyny, wychodząc z założenia, że to maszyna jest dla całej rzeczywistości ontologicznym punktem odniesienia, wytworem, który w największym stopniu oddaje prawdę o stworzeniu.

Zakładam, że nie trzeba szczegółowo wyjaśniać, dlaczego ograniczenie ludzkiej wolności albo przyjęcie, że człowiek nie jest z natury wolny tudzież że wolność jest jedynie złudzeniem lub mniej lub bardziej pożyteczną metaforą miałyby fundamentalny wpływ na naszą koncepcję praworządności. To wolność człowieka była do tej pory jednym z tych elementów, które powodowały jego szczególną ochronę. Człowiek odarty z wolności traci bardzo istotne uzasadnienie dla nadawania mu szczególnego znaczenia w świecie. To z kolei prosta droga do jego uprzedmiotowienia.

Podsumowując, wywołany przez technologię proces rewizji antropologicznej może potencjalnie doprowadzić do tak istotnego zniekształcenia i spłaszczenia naszego człowieczeństwa, że zaczniemy zastanawiać się, czy taki spłaszczony człowiek jest tym samym podmiotem co ten, którego chronimy w ramach współczesnej koncepcji rządów prawa. Historia pokazuje nam dobitnie, że człowiek zredukowany jest marzeniem i celem żywiołów totalitarnych. To gwarancja ślepego posłuszeństwa, złe pojętej stabilności oraz spokoju. Patrząc

z tej perspektywy, staje się jasne, że niekontrolowana zmiana technologiczna może stanowić dla praworządności zagrożenie porównywalne do tego wywołanego przez reżimy totalitarne.

Szanse

Tekst ograniczony do zdiagnozowania zagrożeń stworzonych przez technologię dla praworządności byłby nieuczciwy. Faktyczny obraz rzeczywistości jest bowiem znacznie bardziej złożony. Paradoks polega na tym, że technologia, tworząc wskazane powyżej fundamentalne zagrożenia dla naszej aktualnej wizji praworządności, jest dla niej jednocześnie jednym z nielicznych źródeł nadziei, a być może nawet jedynym takim źródłem. W dalszej części tekstu postaram się uzasadnić tę na pozór paradoksalną tezę.

KRES WYDOLNOŚCI SYSTEMU

Tak jak wskazywałem wcześniej, system prawa w aktualnym kształcie dochodzi powoli do kresu swojej wydolności. Przyrost regulacji, wzrost wewnętrznej komplikacji systemu oraz demograficzne i kulturowe czynniki (postpiśmienność) powodują, że w ramach dostępnego im zasobu czasu prawnicy są w stanie efektywnie zrobić coraz mniej. Potrzeby społeczne i gospodarcze idą tymczasem w zupełnie odwrotnym kierunku, tj. rośnie potrzeba przetworzenia coraz większej ilości zagadnień prawnych w coraz krótszym czasie.

Jesteśmy bliscy momentu, w którym skala oczekiwań rozminie się tak bardzo z realnymi możliwościami systemu prawa, że dojdzie do załamania tego ostatniego. System przestanie dostarczać to, do czego został powołany, czyli pewność prawa,

przewidywalność, bezpieczeństwo. Sprawy sporne będą czekały latami na rozstrzygnięcia, a pomoc prawna wysokiej jakości będzie dostępna wyłącznie dla nielicznych. Taka rzeczywistość zacznie być zaprzeczeniem praworządności, będzie pogłębiała jedynie frustracje, poczucie niesprawiedliwości i chaosu normatywnego. Pojawiające się od czasu do czasu pomysły deregulacji systemu, jakkolwiek cenne i pomocne, są dalece niewystarczające. Liczba nowych regulacji związanych z nowymi zjawiskami technologicznymi, społecznymi i gospodarczymi przewyższa bowiem wielokrotnie liczbę ewentualnych regulacji usuniętych z systemu w wyniku deregulacji. O ile zatem nie dokonamy naprawdy fundamentalnych zmian w naszym podejściu do prawa, jego tworzenia oraz stosowania, sytuacja nie poprawi się znacząco.

Pewne oznaki takich zasadniczych zmian są już widoczne. Przykładowo obserwujemy w naszych systemach prawnych istotny wzrost liczby spraw sądowych, które są rozstrzygane w trybie uproszczonym i przyspieszonym. Do takiego trybu trafiają zazwyczaj sprawy o relatywnie niewielkiej wartości oraz wadze z perspektywy całości systemu (co oczywiście nie oznacza, że w wymiarze indywidualnym są to sprawy bez znaczenia). Zwróćmy uwagę, że jest to odejście od kanonicznego paradygmatu, zgodnie z którym każdy spór wymaga odpowiedniej uwagi i pogłębionej analizy okoliczności sprawy. Takie podejście jeszcze do niedawna uznalibyśmy za przejaw praworządności. Tymczasem godzimy się na to, że setki tysięcy, o ile nie miliony spraw sądowych rocznie, są przetwarzane w sposób niemal zautomatyzowany, praktycznie bez analizy meritum tych spraw. Możemy i powinniśmy dyskutować na temat tego,

czy takie podejście jest pożądane i czy przyczynia się do zwiększania poczucia sprawiedliwości i jakości stosowania prawa. Jednocześnie mamy wszyscy świadomość tego, że bez takich uproszczonych trybów postępowania system sądownictwa powszechnego już dawno by się załamał.

Zakres zasadniczych zmian, jakie można w systemie prawa wprowadzić za pomocą narzędzi dostępnych w ramach tego systemu, jest bardzo ograniczony. Poza wspomnianą powyżej deregulacją, uproszczeniem procedur sądowych oraz ciągłym dążeniem do zwiększania liczby prawników niewiele więcej można zrobić. Te działania nie uratują systemu. Prowadzimy je od kilku lat, a zasadnicza poprawa nie nastąpiła. Zdołaliśmy co najwyżej odroczyć w czasie nieuchronny moment załamania systemu.

Prawdziwie gruntowną zmianę może przynieść tylko czynnik zewnętrzny. Twierdzę, że tym zewnętrznym czynnikiem może być technologia. Nie jest na tym etapie przesądzone, że tak się stanie. Tym bardziej nie jest przesądzone, że zmiany, które przyniesie ze sobą czynnik technologiczny, faktycznie przyczynią się do poprawy systemu i wzrostu praworządności. Uważam jednak, że w obliczu grożącego nam kryzysu naszym obowiązkiem staje się próba wykorzystania każdej potencjalnej szansy na naprawę sytuacji.

Mówiąc najbardziej ogólnie, technologia stwarza tę szansę w dwóch podstawowych wymiarach. Po pierwsze, rozwija narzędzia, które mogą potencjalnie zwiększyć oraz ułatwić dostęp do wiedzy o prawie. Po drugie, może przyczynić się do zwiększenia efektywności tworzenia i stosowania prawa.

Technologia ułatwia nam dostęp do prawa już dzisiaj. W zasadzie nie sposób wyobrazić sobie stosowania prawa bez dostępu do elektronicznych systemów informacji prawnej. Aktualnie potrzebujemy jednak czegoś więcej. W obliczu nadmiaru informacji sam dostęp do nich nie jest najważniejszy. Przeciwnie, dostęp do nadmiernej ilości informacji może być destrukcyjny, wywoływać poczucie zagubienia oraz chaosu. Najbardziej palącą potrzebą staje się w związku z tym odpowiednie ustrukturyzowanie i przetworzenie informacji. Systemy informacji prawnej muszą wyjść poza paradygmat informacji i wznieść się na wyższy poziom przetwarzania wiedzy. Chodzi już zatem nie tylko o to, aby systemy te dostarczyły informacji. One powinny być zdolne przetworzyć te informacje w sposób, który użytkownikowi tych systemów dostarczy również wiedzę o prawie. Jak wiadomo, informacja na dany temat nie jest równoznaczna z wiedzą na ten temat. Stan wiedzy osiąga się dopiero po przeprowadzeniu określonych intelektualnych procesów w oparciu o informacje.

Dotychczasową barierą w tak nakreślonym rozwoju systemów informacji prawnej były ograniczenia w technikach automatycznej, kontekstualnej analizy języka. To zmieniło się wraz z postępem w rozwiązaniach LLM (*large language model*). Rozwiązania te potencjalnie umożliwiają taką analizę, znacząco poszerzając zakres i kierunki możliwego przetwarzania informacji o prawie. Dają tym samym nadzieję na stworzenie systemów, które skutecznie zmniejszą sygnalizowaną wcześniej asymetrię informacyjną, tj. sytuację, w której dostęp do wiedzy o prawie jest zarezerwowany dla bardzo nielicznej części społeczeństwa.

Jest zdecydowanie zbyt wcześnie, aby przewidywać, czy faktycznie systemy LLM będą mogły przetworzyć informacje o prawie (czyli w praktyce teksty aktów o charakterze normatywnym) w sposób, który po stronie odbiorcy przekładałby się na wiedzę. Przede wszystkim nie wiemy do końca, do jakich procesów kognitywnych te systemy są zdolne. Wiemy, że są w stanie, przynajmniej w pewnym zakresie, przetwarzać normy prawne na poziomie syntaktycznym (a więc na poziomie relacji między znakami językowymi). Jednocześnie ewidentnie wciąż nie potrafią dokonywać wielu operacji na poziomie semantycznym (a więc na poziomie znaczeń, do których odnoszą się znaki językowe). Z perspektywy prawa jest to fundamentalne ograniczenie. Wbrew potocznym wyobrażeniom prawo nie sprowadza się do operacji na znakach językowych. Normy prawne odwołują się przede wszystkim do przestrzeni semantycznej, do określonego wyobrażenia i modelu rzeczywistości. Stosowanie prawa jest w dużej mierze procesem polegającym na próbie odtworzenia tego modelu na podstawie znaków językowych wykorzystanych do zapisania normy. W tym procesie niezbędne jest jednak poruszanie się w przestrzeni semantycznej. Aby dotrzeć do modelu rzeczywistości wyartykułowanego w przepisie prawa, przetworzenie znaków językowych na poziomie syntaktycznym może okazać się niewystarczające. Systemy, które nie są w stanie przekroczyć bariery wejścia na poziom analizy semantycznej i pozostają wyłącznie na poziomie analizy syntaktycznej, mogą być z założenia niezdolne do dostarczania wiedzy o prawie rozumianej w powyższy sposób. Praktyczne zastosowanie takich systemów byłoby istotnie ograniczone.

Warto w tym kontekście zasygnalizować też od razu oczywiste zagrożenie związane

z systemami LLM. Niebezpieczeństwo powstałoby w tych przypadkach, w których systemy te (a w praktyce ich twórcy) rościłyby sobie prawo do dostarczania wiedzy o prawie, mimo że ich proces analityczny prowadziłby się jedynie do przetworzenia warstwy syntaktycznej norm prawnych. To nie byłaby wiedza o prawie, lecz niebezpieczna iluzja takiej wiedzy, mogąca bardzo łatwo wypaczyć znaczenie norm i doprowadzić do ich nieprawidłowych interpretacji. Jest też jeszcze bardziej dalekosiężne ryzyko, którego nie można z góry wykluczyć. W naszym ogólnym pędzie ku zwiększaniu efektywności wszelkich możliwych procesów możemy ulec pokusie rezygnacji z odwoływania się do warstwy semantycznej w procesie dekodowania norm prawnych. To nie ograniczone w swych zdolnościach systemy maszynowe dostosowałyby się w takim przypadku do wymogów i struktury prawa, lecz, odwrotnie, prawo dostosowałoby się do możliwości tych systemów. Odejście od warstwy semantycznej w prawie byłoby w praktyce przejściem do zupełnie nowego modelu prawa, wejściem w nieznane.

Powyższe ograniczenia, wątpliwości i ryzyka nie zmieniają tego, że systemy LLM wytyczają aktualnie jeden z najciekawszych potencjalnych kierunków wykorzystywania technologii w prawie.

STOSOWANIE PRAWA

Mówiąc o zaangażowaniu technologii w proces stosowania prawa, odwołujemy się w praktyce do bardzo wielu rozwiązań, począwszy od relatywnie prostych, ale bardzo przydatnych narzędzi wspomagających codzienną pracę prawnika, po naprawdę radykalne pomysły, które mają w sobie potencjał do zrewolucjonizowania

prawa. Poniżej wskazuję trzy trendy, które wydają mi się szczególnie interesujące w kontekście głównego tematu niniejszych rozważań.

Rules as Code

Rules as Code (RaC) to zbiorcze określenie kierunku rozwoju technologii, w ramach którego dąży się do wyrażenia norm prawnych za pomocą kodu programistycznego, co może potencjalnie wydatnie zwiększyć efektywność stosowania prawa. Istnieje znacząca liczba norm prawnych, które są oparte na tej samej logice co kod programistyczny (jeżeli wystąpi okoliczność „x”, to nastąpi skutek „y”). Jeżeli tylko zdołamy skwantyfikować stany faktyczne będące hipotezami takich norm prawnych (tj. dokonać ich cyfrowego pomiaru oraz identyfikacji), staniemy przed możliwością zautomatyzowania stosowania takich norm. W przypadku wystąpienia określonego stanu faktycznego informacja na ten temat byłaby dostarczana jako input do kodu, który w efekcie generowałby określony output. Efekt, który wyobraził sobie ustawodawca, tworząc określoną normę prawną, występowałby automatycznie, bez konieczności zaangażowania w tym celu zasobów administracji oraz sądownictwa. Można ulepszyć przepływ informacji, przyspieszając stosowanie prawa oraz zwiększając prawdopodobieństwo tego, że nastąpi skutek, który założył sobie ustawodawca.

RaC może na pierwszy rzut oka wydawać się realizacją ideału praworządności rozumianej jako rządy prawa. Czy nie zakładamy, że w tej idei chodzi właśnie o to, aby uwolnić stosowanie prawa od jakiegokolwiek arbitralności władzy, aby uczynić działanie prawa tak zautomatyzowanym, jak to tylko możliwe? Oddanie prawa w ręce kodu może

zrealizować ten ideał w stopniu do tej pory nieosiągalnym. To intuicyjne podejście wydaje się w pełni zrozumiałe, ale jest też potencjalnie źródłem bardzo niebezpiecznego cyfrowego legalizmu.

Problem z podejściem RaC pojawia się wtedy, kiedy założymy (co często się czyni przy zbyt uproszczonym podejściu do prawa), że wszystkie normy prawne mają charakter algorytmiczny, a wszystkie stany faktyczne i pojęcia używane w normach prawnych można skwantyfikować i zapisać w postaci kodu. W praktyce najprostsza nawet próba zakodowania norm prawnych ujawnia bardzo szybko fałszywość tych założeń. Okazuje się, że wbrew pozorom wiele norm prawnych jest bardzo trudnych, a często wręcz niemożliwych do zakodowania. Posługują się one np. pojęciami nieostrymi (np. „należyta staranność”), które bardzo trudno zakodować. Jeżeli mimo to usilnie dążymy do zakodowania takich norm, ryzykujemy powstaniem wypaczeń systemu. Chcąc bowiem za wszelką cenę zakodować takie normy, będziemy starali się albo usunąć napotkane przeszkody (czyli np. usuwać z norm pojęcia nieostre), albo petryfikować znaczenia używanych w tych normach pojęć. To z kolei może doprowadzić do utraty niezbędnej elastyczności systemu prawa.

Okazuje się bowiem, że wbrew niektórym intuicjom, naczelnym celem praworządności nie jest wcale efektywność systemu. Jest to cel ważny, ale musi być równoważony innymi celami. Jednym z nich jest odpowiednia otwartość systemu, która umożliwi stosowanie prawa również w tych sytuacjach, których nie przewidział do końca legislator. Legislator, tworząc normę prawną, ma bowiem wyobrażenie o pewnych przyszłych stanach faktycznych, które są mocno osadzone w realiach momentu,

w którym tworzona jest regulacja. Abstrahując od tego, że nie sposób przewidzieć i objąć świadomością wszystkich możliwych do wystąpienia stanów faktycznych (np. wszystkich stanów faktycznych, które wypełniałyby znamiona „zabójstwa”), to zaraz po stworzeniu normy będą pojawiać się nowe stany faktyczne, które są wytworem rozwoju i których po prostu nie mogliśmy przewidzieć wcześniej. Pojęcia ogólne czy pewien luz decyzyjny, który wynika z systemu prawa, jest stworzony po to właśnie, aby obejmować takie sytuacje. Znaczenie używanych przez nas pojęć oraz pojęć używanych w normach prawnych jest bardzo płynne, coraz bardziej płynne. Słowo „telefon” miało inne znaczenie 100 lat temu, inne 30 lat temu, jeszcze inne ma dzisiaj. Stosowanie prawa musi uwzględniać tę zmianę znaczeń. Elastyczność jest potrzebna dzisiaj jak nigdy przedtem.

RaC nie powinno zatem za wszelką cenę dążyć do kodowania prawa, bo to grozi jego zbyt dużym usztywnieniem. Nie zmienia to tego, że w systemie nadal jest bardzo dużo norm, które można próbować zakodować bez nadmiernego ryzyka popadnięcia w legalizm. Wydaje się, że jednym z naszych celów powinno być mapowanie systemu i identyfikowanie takich norm. To również postulat dla legislatorów, którzy już na możliwie wczesnym etapie powinni oznaczać normy, które nadają się do kodowania, i tworzyć je w sposób, który umożliwi ich łatwą translację do kodu. To może przyczynić się do odciążenia zasobów systemu administracyjno-sądowego.

Code as law

Inaczej niż w odniesieniu do RaC w przypadku idei Code as law (CaL) mamy do czynienia z sytuacją, w której kod jest

pierwotnym narzędziem wyrażenia normy, tj. nie jest efektem translacji normy napisanej językiem naturalnym do kodu. Kod jest w tym przypadku traktowany jako alternatywny system normatywny, mający własną metodologię i narzędzia, ale realizujący zbliżone cele co prawo wyrażone językiem naturalnym.

Plastycznym przykładem praktycznego zaimplementowania idei CaL jest przywołany już wielokrotnie Internet. Zasadniczo nie ma tradycyjnych norm prawnych określających zasady działania tej sieci. Są oczywiście w systemie prawa przepisy, które się do Internetu odnoszą, są one jednak zazwyczaj wycinkowe i wtórne, w tym sensie, że zazwyczaj powstawały wtedy, kiedy Internet już istniał. Nie oznacza to bynajmniej, że Internet jest przestrzenią całkowicie pustą pod względem normatywnym. Pomimo braku tradycyjnych norm prawnych jest to mimo wszystkim przestrzeń, która cechuje się pewnym porządkiem (tj. są określone zachowania, które można w tej przestrzeni zrealizować, pewne zdefiniowane rodzaje współzależności itp.). Źródłem tego porządku jest kod, który przełożył się na określoną architekturę sieci, co z kolei zdeterminowało sposób postępowania jej użytkowników.

Powyższa logika ma znacznie bardziej uniwersalne zastosowanie. Każde urządzenie, każda aplikacja, która ma warstwę kodu, ma też swoisty porządek normatywny, który określa sposób działania tego urządzenia lub aplikacji oraz korzystania z nich. Patrząc z tej perspektywy, kod może okazać się bardzo skutecznym narzędziem kształtowania porządku normatywnego. Tworząc w odpowiedni sposób kod odpowiadający za działanie określonych urządzeń (np. samochodów) lub aplikacji, możemy w praktyce

osiągać cele legislacyjne, które do tej pory próbowaliśmy osiągać bardziej tradycyjnymi metodami (np. przepisami o ruchu drogowym). To może uwolnić w systemie prawa dużo wolnej energii. Etap stosowania prawa będzie bowiem w dużej mierze zautomatyzowany, a cele legislatora zostaną osiągnięte bez konieczności angażowania aparatu administracyjnego, który będzie mógł poświęcić energię uwolnioną w taki sposób na stosowanie prawa w obszarach niepoddanych automatyzacji.

Takie podejście, jakkolwiek na pozór bardzo atrakcyjne, wiąże się też z immanentnymi zagrożeniami, podobnymi w swej naturze do zagrożeń opisanych wcześniej przy okazji RaC. Automatyzacja niesie ze sobą bezwzględność i bezrefleksyjność. Grozi powstaniem cyfrowego legalizmu, który wprowadzie utrzymuje w określonej przestrzeni określony porządek, ale czyni to kosztem sprawiedliwości i słuszności w wielu indywidualnych przypadkach. Wydaje się, że z tego względu działaniom w duchu CaL powinna towarzyszyć znacznie bardziej pogłębiona refleksja, a twórcy kodu powinni mieć świadomość, że biorą na siebie odpowiedzialność w pewnym sensie porównywalną z odpowiedzialnością legislatora.

Roboprawnicy

Terminem „roboprawnicy” określam zbiórco te rozwiązania, które próbują za pomocą maszyn odtwarzać procesy intelektualne towarzyszące tworzeniu i stosowaniu prawa, które były tradycyjnie realizowane wyłącznie przez ludzi. W przypadkach skrajnych rozwiązania te zmierzają do zastąpienia w procesie ludzi maszynami. Jakkolwiek spośród wszystkich omawianych do tej pory zastosowań technologii

w prawie to wydaje się najbardziej abstrakcyjne i odległe w czasie, jest również jasne, że właśnie zastąpienie ludzi maszynami jest punktem, który determinuje trajektorię wielu projektów w obszarze legal tech. Czyż wielu projektom nie towarzyszy np. przekonanie, że bezstronność w procesie stosowania prawa możemy w pełni osiągnąć dopiero po wyeliminowaniu człowieka z tego procesu?

Wydaje się, że przynajmniej w warstwie narracyjnej systemy LLM uczyniły znaczący krok w kierunku urzeczywistnienia omawianej wizji. Wcześniej towarzyszyło nam przekonanie, że maszyny są jeszcze dalekie od naśladowania ludzkiego procesu intelektualno-kognitywnego. Systemy LLM wdarły się przebojem do naszej rzeczywistości, tworząc wrażenie, że opanowały przynajmniej niektóre spośród tych procesów. Towarzyszy temu narracja, że teraz jest już wyłącznie kwestią czasu (i to raczej niedługiego), kiedy systemy te opanują pozostałe procesy, które do tej pory były w naszym wyobrażeniu zarezerwowane wyłącznie dla ludzi.

Nie wydaje się, że mamy na obecnym etapie technologii, którą moglibyśmy w sposób odpowiedzialny zastąpić ludzi w procesie stosowania prawa. Jak starałem się to wielokrotnie podkreślać, proces intelektualny, który towarzyszy stosowaniu prawa, jest bardzo wielowymiarowy i złożony. Nie sposób ograniczyć go do przetworzenia informacji. Wymaga on zdolności analitycznych na poziomie semantycznym, empatii, odczytywania intencji i uczuć, tworzenia modelu rzeczywistości, uwzględniania wymiaru moralnego itd. Nawet najbardziej zaawansowane systemy AI dotykają aktualnie co najwyżej wycinka wymienionych zdolności.

To może się jednak kiedyś zmienić. Być może któregoś dnia faktycznie wejdziemy w posiadanie rozwiązań, które będą mogły realizować wszystkie ludzkie funkcje intelektualne niezbędne do prawidłowego stosowania prawa, czyniąc to jednocześnie w sposób nieporównanie bardziej efektywny od człowieka. Kiedy już znajdziemy się w takiej sytuacji, może okazać się, że usunięcie człowieka z procesu stosowania prawa może być warunkiem zachowania i podtrzymania praworządności w obliczu takiego poziomu złożoności systemu prawa, który przekracza już nasze intelektualne zdolności. Do tego czasu kluczowe wydaje się skuteczne powstrzymanie prób dotarcia do tego momentu na skróty. W praktyce oznacza to uniemożliwienie oddawania w ręce maszyny procesu stosowania prawa bez uprzedniego upewnienia się, że faktycznie nabyła ona wszystkie zdolności intelektualne niezbędne do prawidłowego poprowadzenia tego procesu z uwzględnieniem aksjologii praworządności.

Konkluzje

Niniejszy tekst wychodzi z założenia, że kolizja prawa i technologii jest najpewniej nieuchronna. To samo w sobie nie jest przedmiotem moich nadmiernych lęków i obaw. System prawa, co starałem się pokazać, dociera do kresu swoich możliwości. Bez zasadniczych zmian w coraz mniejszym stopniu będzie realizował cele, którym służy. Nie uważam zatem, że prawo powinno stać się twierdzą niedostępną dla technologii. Przeciwnie, dostrzegam wiele obszarów, w których technologia może przyczynić się do urzeczywistnienia ideałów zakładanych przez prawo.

Nie oznacza to bynajmniej, że kolonizacja prawa przez technologię jest wolna od

zagrożeń. Podstawowym źródłem tych zagrożeń jest antropologiczny redukcjonizm, który wydaje się być warunkiem dalszego rozwoju przynajmniej niektórych spośród najnowszych technologii. Efektywność technologii, rozumiana jako sprawność w realizacji założonych celów, tworzy pokusę zredukowania wszystkich procesów kognitywno-intelektualnych do prostego przetwarzania informacji. Taka redukcja miałaby uzasadniać automatyzację stosowania prawa, powierzanie maszynom coraz większej liczby procesów składających się na stosowanie prawa, a docelowo, być może, całkowite usunięcie czynnika ludzkiego z tych procesów. Co istotne, realizacja tak rozumianej rewizji antropologicznej nie oznaczałaby automatycznie powstania stanu chaosu i anarchii. Przeciwnie, technologia, podobnie jak totalitaryzmy, może okazać się bardzo skuteczna w tworzeniu reguł i porządku. Problem nie polega więc na tym, że grozi nam epoka niekontrolowanego chaosu. Obawiam się raczej porządku osiągniętego za cenę ludzkiej wolności i wyjątkowości. Boję się reguł, które działają tylko dlatego, że człowiek wyzbył się swojej wyjątkowości, moralnej wrażliwości oraz emocji. Strach wywołuje we mnie wizja efektywnego, bardzo dobrze ułożonego świata, który jednocześnie pozbawił nas już zdolności dostrzeżenia tego, w jak wielkim stopniu przestaliśmy być ludźmi.

Taki stan rzeczy nam grozi, jeżeli nie stawimy dostatecznego oporu niekontrolowanemu redukcjonizmowi technologii. Pomimo wielu deklaracji i marketingowych zapewnień aktualnie dostępne technologie są w stanie przeprowadzać samodzielnie jedynie niewielki wycinek procesów kognitywno-intelektualnych, które składają się na stosowanie prawa. Oddanie całości tych procesów w ręce maszyn byłoby

dzisiaj równoznaczne z ich radykalnym spłyceniem oraz oderwaniem od humanistycznych korzeni.

Praworządność będzie zagrożona, jeżeli podejmiemy do technologii bezkrytycznie, widząc w niej naiwnie wyłącznie źródło pozytywnej zmiany. Zbyt wiele zawdzięczamy aksjologii oraz wizji antropologicznej, które stoją u podstaw współczesnej idei rządów prawa, aby beczynnienie obserwować ich korozję wywołaną przez technologię. Uważam, że każdy, komu bliska jest idea praworządności, powinien dzisiaj poczuwać się do współodpowiedzialności za jej obronę, nie tylko przed przebudzonymi demonami totalitaryzmu i populizmu, ale również przed technokratyzmem, do którego może nas szybko zaprowadzić brak krytycznego spojrzenia na technologię.

Poniżej wskazuję kilka praktycznych postulatów, których realizacja uprawdopodobni to, że nieuchronny proces zderzenia prawa i technologii odbędzie się w sposób względnie bezpieczny dla aksjologicznych fundamentów systemu prawa:

- Znacznie więcej czasu niż do tej pory powinniśmy poświęcić na identyfikowanie aksjologicznych fundamentów współczesnych systemów prawnych oraz propagowanie wiedzy na ich temat, zwłaszcza w środowiskach technicznych, odpowiedzialnych za tworzenie narzędzi, które można próbować wykorzystywać w obszarze prawa. Kluczowe wydaje się uniknięcie pokusy dostosowywania tych fundamentów do wymogów technologii, zamiast dopasowywania technologii do tych fundamentów.
- Edukacja na kierunkach technicznych musi w znacznie większym stopniu niż do tej pory prezentować szeroki kontekst technologii. Nie funkcjonują one

w próżni, lecz w sposób bardzo namacalny kształtują społeczne, kulturowe, polityczne i ekonomiczne interakcje. Twórcy technologii muszą być świadomi implikacji, które niosą ze sobą tworzone przez nich rozwiązania i poczuwać się, przynajmniej w wymiarze moralnym, do odpowiedzialności za te implikacje. Z kolei edukacja prawnicza musi zostać wzbogacona o wymiar techniczny. Język naturalny stracił monopol na tworzenie i podtrzymywanie porządku normatywnego. Chcąc brać aktywny udział w kształtowaniu reguł rządzących rzeczywistością, w szczególności cyfrową, prawnicy muszą zdobywać kompetencje, które umożliwią im posługiwanie się alternatywnymi narzędziami normatywnymi.

- Zasadnicze znaczenie zaczyna mieć odpowiednia selekcja procesów, które będziemy mogli poddać automatyzacji lub

działaniu systemów autonomicznych. Z dużą ostrożnością powinniśmy podchodzić do automatyzacji procesów, które nie mogą być zredukowane wyłącznie do wąsko rozumianego przetwarzania danych. Decydując się na automatyzację takich procesów, ryzykujemy utratę wartości, jakie wносиły do tych procesów ich niekwantyfikowalne elementy. W teorii taka selekcja wydaje się prosta. W praktyce możemy mieć istotną trudność w ustaleniu, co faktycznie składa się na dany proces, a tym bardziej sporne może być wartościowanie poszczególnych składowych tego procesu. Trudności nie powinny jednak powstrzymać nas przed próbą selekcji. W przeciwnym razie możemy być świadkami niekontrolowanej automatyzacji prawa, ze wszystkimi niepożądanymi konsekwencjami takiego zjawiska. ■



Krzysztof Wojdyło

ADWOKAT, WARDYŃSKI & PARTNERS

Technology and the rule of law

This article is devoted to some surprising connections between technology and the rule of law—both threats and opportunities. Threats already well known, such as new possibilities for abuse or surveillance by political authorities, cybercrime, and non-transparent power structures, have been joined by the potential impact of technology on the anthropological concept that is the foundation of contemporary thinking about the rule of law. The article seeks to demonstrate how technology revises our ideas about human agency, dignity, multidimensionality and freedom.

The second part of the article addresses the opportunities which technology creates for law. The point of departure is the claim that without an essential shift in the paradigm for creation and application of law, the legal system will be plunged into a serious crisis. But technology appears to be one of the few sources of real change that can be invigorating for the law. Two basic areas are identified where technology can generate added value for the law: greater access to legal knowledge, and greater efficiency in processes of applying the law (the conceptions of Rules as Code and Code as Law). Potential dangers related to the use of technology in law are also discussed.

**RULE OF LAW • TECHNOLOGY • RULES AS CODE • CODE AS LAW •
ARTIFICIAL INTELLIGENCE**







Rozmowa z dr hab. inż. Maciejem Piaseckim, prof. PWr

KATEDRA SZTUCZNEJ INTELIGENCJI POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ,
KONSORCJUM CLARIN-PL

Po co nam polska sztuczna inteligencja

Redakcja: Rozmawiamy wkrótce po informacji, że konsorcjum sześciu jednostek naukowych opracuje pierwszy polski duży model językowy, czyli PLLUM. Dlaczego postanowili Państwo stworzyć własne narzędzie, a nie np. dołączyć do jakiegoś dużego zachodniego gracza?

Maciej Piasecki: Z dwóch powodów. Największe obecnie modele – typu ChatGPT i Bard – to modele zamknięte. Ani nie możemy zbadać, co się w nich dzieje, ani nie wiemy nawet, z której wersji korzystamy i ile tych wersji jest. A dobrze byłoby mieć model, nad którym jesteśmy w stanie zapanować.

A drugi powód jest taki, żeby model lepiej odzwierciedlał język polski. Nie chodzi o to, żeby był zbudowany wyłącznie na danych w języku polskim, bo na potrzeby różnych aplikacji model powinien umożliwiać przetwarzanie danych językowych w różnych językach. Ale chodzi o to, żeby język polski był w modelu lepiej reprezentowany. W wielu istniejących modelach nie wiemy, jaki procent danych, które zasiliły model, był oryginalnie po polsku. Nie znamy też ich pochodzenia. To często powoduje problemy, na przykład w kontekście powstających europejskich regulacji prawnych.

Tworząc PLLUM-a, najprawdopodobniej wyjdziemy od istniejącego modelu otwartego, który został do jakiegoś stopnia wytrenowany na danych angielskich, i będziemy go dalej rozwijać. Chcemy, żeby już w pierwszej wersji, która ma powstać do końca 2024 r., poza językiem polskim były obecne języki krajów sąsiedzkich. Czyli przede wszystkim języki słowiańskie, ale też np. litewski. Chodzi o języki, dla których w tej chwili systemy tłumaczenia maszynowego nie działają za dobrze, bo tłumacząc np. z polskiego na litewski czy czeski przechodzą przez język angielski lub niemiecki.

Podsumowując, chcemy wiedzieć, na jakich danych model był trenowany, chcemy, żeby te dane lepiej reprezentowały język polski i chcemy mieć kontrolę nad ilością poszczególnych rodzajów danych wykorzystanych przy treningu modelu. To są główne przyczyny.

Planujemy stworzyć dwa modele. Jeden to model podstawowy, generatywny, który będzie czymś w rodzaju silnika do przetwarzania języka. Taki model umożliwi większość istniejących zastosowań przetwarzania języka naturalnego. Na jego bazie powstanie model dialogowy, który będzie

efektem wychowania tego pierwszego modelu, czyli jego dostrojenia na podstawie przykładów konwersacji z ludźmi. Od ponad roku zbieramy takie przykłady, badając, co w konwersacji jest preferowane, a co nie. To jest tzw. uczenie ze wzmocnieniem, które zostało z powodzeniem zastosowane w Chacie GPT. Po wychowaniu modelu będziemy mieć podstawę do budowy systemów dialogowych, czyli umożliwiających rozmowę.

Czy takim właśnie systemem dialogowym będzie zapowiadany przez Państwa asystent, który ma ułatwiać załatwienie sprawy w urzędzie?

To już będzie przykładowe zastosowanie modelu dialogowego. W tym celu model dialogowy zostanie dotrenowany na danych zebranych w kontekście kontaktów ludzi z instytucjami użyteczności publicznej. Ale takich zastosowań może być więcej, jeśli model zostanie dotrenowany na konkretnych danych, w połączeniu z technikami wyszukiwania semantycznego w dużych kolekcjach. Odpowiednio wytrenowany model będzie mógł odpowiadać na pytania, wybierając z kolekcji tekstów na przykład regulaminy, akty prawne czy instrukcje, żeby wydobyc z nich odpowiedzi przydatne klientom.

A co to właściwie znaczy „duży model językowy”? Kiedy model jest duży?

Kiedy ma od kilku do kilkuset miliardów parametrów. Parametr to jest pojedyncza liczba, która charakteryzuje jeden z miliardów połączeń w sieci neuronowej. Bo w sztucznej sieci neuronowej istotne są nie neurony, które się nie zmieniają w trakcie uczenia, tylko połączenia między neuronami, które są dostrajane pod względem

wag, takich liczb, które są związane z tym połączeniami. Informacja, która przepływa przez sieć neuronową, jest przetwarzana zgodnie z liczbami-wagami przypisanymi do połączeń. Wielkość modelu mierzy się w liczbie tych połączeń, których wagi można modyfikować.

Czy taka sieć neuronowa działa tak jak biologiczna sieć neuronowa, w której wzmocniane są te szlaki, które są częściej wykorzystywane?

Tak, przy czym te wagi mogą być pozytywne albo negatywne. Oczywiście wewnątrz neuronu jest funkcja matematyczna, która sumuje iloczyn sygnałów wejściowych i wag, a potem dalej to przetwarza. Pierwotnie sieci neuronowe – jeszcze w latach 40. dwudziestego wieku – bardziej wzorowały się na działaniu neuronu biologicznego. Paradoksalnie obecnie te największe modele językowe używają uproszczonych modeli neuronów. Więc mamy tu pewien regres – w cudzysłowie oczywiście – służący efektywności przetwarzania w procesorach. Uproszczono funkcję wewnątrz neuronu, a siłą współczesnych sieci neuronowych jest liczba neuronów i ich powiązań oraz architektura tych powiązań pomiędzy neuronami.

Jakimi danymi będą Państwo zasilać ten model? Słyszałam, że ma to być m.in. cała zawartość polskiego internetu.

Niekoniecznie, bo trzeba uważać na jakość tych danych. To one decydują o tym, co model potem robi. Ale nie można też wstawić wyłącznie danych wysokiej jakości, bo model powinien rozumieć przekręcone konstrukcje językowe, np. język mediów społecznościowych, który czasem jest daleki od zasad polszczyzny. To jest więc pewien dylemat, który musimy rozwiązać.

Jeśli zasilimy model danymi złej jakości, to one gdzieś w pewnym momencie wyjdą. Model to tak naprawdę jest, jak ktoś to nazwał, elektroniczna papuga. On składa wszystkie swoje wypowiedzi z kawałków czegoś, co zobaczył podczas uczenia. Nie jest to oczywiście takie proste, naiwne składanie. Sieć zmienia swoje stany, zwiększając lub zmniejszając prawdopodobieństwo wygenerowania sekwencji słów obecnej w danych treningowych. Jest wiele przykładów na to, że rzadsze, mniej powtarzalne fragmenty sieć potrafi przytoczyć w całości. Dlatego musimy uważać i na rodzaj danych, i na ich odpowiednie zbalansowanie, unikanie duplikatów, bo duplikaty bardzo mocno wzmacniają konkretną sekwencję. Są też dane, których byśmy nie chcieli, jak choćby dane osobowe czy dane wrażliwe.

Stąd nieprzypadkowy jest dobór partnerów do konsorcjum. NASK ma bardzo duże doświadczenie w filtrowaniu i rozpoznawaniu danych, które niosą w sobie zagrożenia. Dlatego NASK będzie odpowiedzialny zarówno za zasady doboru danych, jak i za mechanizmy kontroli tego, co model generuje. Politechnika Wrocławska, która jest liderem, wnosi doświadczenie infrastruktury badawczej CLARIN-PL, która jest infrastrukturą technologii językowych. Ośrodek Przetwarzania Informacji zajmuje się między innymi informacją naukową, systemami antyplagiatowymi, wspiera też systemy wyszukiwania. Na przykład teraz w ramach realizowanego projektu dla UOKiK robi system do wyszukiwania klauzul abuzywnych. Instytut Podstaw Informatyki PAN jest jednym z czołowych polskich ośrodków przetwarzania języka naturalnego, to lider projektu Narodowego Korpusu Języka Polskiego, więc też ma duże doświadczenie w zarządzaniu danymi językowymi. Uniwersytet Łódzki z kolei zajmuje się danymi

dialogowymi. Uczestniczył już w budowie kilku modeli językowych, np. modelu TRURL, który jest mniejszym, poręcznym i już używanym modelem. I w końcu Instytut Sławiastyki PAN odpowiedzialny za języki sąsiadów. Konsorcjum jest więc tak skomponowane, żeby nasze umiejętności były komplementarne.

A czy są szanse, żeby zasilać model polskimi tekstami literackimi, które są chronione prawem autorskim?

Jest pewna szansa, ponieważ konsorcjum tworzą jednostki publiczne i jest duża szansa na finansowanie ze źródeł publicznych. Model ma być otwarty, ale mamy już deklaracje, na razie ustne, od wielu podmiotów prywatnych zainteresowanych wsparciem naszego projektu. Są to m.in. Agora, Orange i kilka firm monitorujących internet lub działających w branży przetwarzania języka, jak na przykład SentiOne z Gdańska czy VoiceLab współpracujący z CLARIN-em. CLARIN-PL współpracuje z kilkudziesięcioma firmami, więc widzę duże szanse pozyskania tekstów nie tylko tak po prostu ze skanowania internetu. Są pewne nadzieje, że dzięki partnerom biznesowym dotrzemy też do tekstów, które są chronione prawem autorskim. Oczywiście skorzystamy ze wszystkich tekstów literackich, które już nie są chronione.

Nasz projekt ma być projektem narodowym, otwartym dla wszystkich, dlatego też zapraszamy do niego wszystkich. W budowie takiego modelu widzę sporą wartość. Może on otworzyć mnóstwo zastosowań biznesowych. Myślę, że żadna firma w Polsce nie byłaby w stanie samodzielnie zbudować takiego modelu. A język polski zasługuje na to, żeby mieć model, który dobrze go reprezentuje.

Na Politechnice Wrocławskiej w ramach CLARIN-PL zbudowaliśmy największy słownik języka polskiego w historii: Słowosieć. Jest on dostępny na otwartej licencji, ma tysiące zastosowań i jest najbardziej aktualnym słownikiem języka polskiego. Natomiast model PLLuM postrzegam jako krok dalej. To będzie swoisty hipersłownik, który obrazuje całość użycia języka i pokazuje język w działaniu. Ale myślę, że potrzebujemy i słownika, i modelu, więc Słowosieć też nadal będziemy rozwijać.

Czy dobrze rozumiem, że tworzony model ma szansę pozwolić na zachowanie różnorodności językowej polszczyzny?

Tak. Na przykład Słowosieć pierwotnie miała być słownikiem języka ogólnego, zaszobem słów przeciętnego wykształconego rodzimego użytkownika języka polskiego. Potem poszliśmy ku granicom systemu leksykalnego języka polskiego, a obecnie widzimy, że powinien to być system słowników, czyli słownik podstawowy i słowniki dziedzinowe. Dlatego przebudowujemy Słowosieć w tym duchu. I podobnie będzie z modelem.

Chcemy zbudować model ogólny – stąd PLLUM, czyli Polish Large Language Model – a potem go rozwijać. Początkowo ten pierwszy model nazywałem modelem szkieletowym, ale to się nie spodobało jako mało marketingowa nazwa. Ale to będzie właśnie taki fundament, szkielet, na którym chcemy rozpinać potem modele dziedzinowe, dotyczące konkretnych zastosowań albo konkretnych obszarów użycia języka – na przykład języka prawnego. Mając model pod swoją kontrolą, możemy kolejne jego wersje kształtować według określonych celów. Tego nie umożliwiają nam istniejące modele.

Prawnicy wiążą duże nadzieje z narzędziami do automatycznego przetwarzania tekstu. Ale panuje chyba przekonanie, że wystarczy kupić takie narzędzie, żeby nam samo generowało na przykład umowy czy pisma procesowe w poszczególnych sprawach. Rozumiem, że tak to nie wygląda. Że trzeba je nauczyć.

To zależy, o jakim stopniu inteligentności tego procesu mówimy. Wygenerowanie różnego rodzaju wzorów pism z lekkimi modyfikacjami w stosunku do oryginału nie jest trudne. Ale z modelem językowym jest ten problem, że on z natury rzeczy „halucynuje”, to znaczy działa na zasadzie losowej. Nie mamy gwarancji, że w którymś miejscu czegoś nie przeinaczy.

W ramach CLARIN-PL rozwijamy zaufane systemy dialogowe, które nie działają na zasadzie czarnej skrzynki. Rozwijamy algorytmy, które kontrolują model pod względem prawdziwości tego, co generuje. Jeśli chodzi o przedstawienie prostej informacji numerycznej, to sprawa kontroli wyjścia modelu jest w miarę prosta. Chociaż czasami trzeba przymusić model, żeby nam powiedział, że pięć to pięć, a nie sześć, np. przy generowaniu informacji o cenie. Trzeba go pilnować i czasami kilka razy kazać mu powtórzyć. W przypadku definicji czy formuł językowych sprawa robi się bardziej skomplikowana, bo tę samą treść można sformułować na różne sposoby. Dlatego rozwijamy algorytmy, które sprawdzają, czy to, co model powiedział, jest prawdziwe.

W przypadku generowania całych bardzo skomplikowanych tekstów prawnych ten problem się nasila, bo zmiana jednego słowa może być bardzo istotna. Dlatego myślę, że do automatyzacji jeszcze droga daleka.

Ciekawym wyzwaniem dla CLARIN-PL było wykrywanie klauzul abuzywnych – wspomagaliśmy uOKiK poprzez analizę problemu i opracowanie prototypowej metody. Różne podmioty formułują te klauzule w taki sposób, żeby ich abuzywność nie była widoczna na pierwszy rzut oka. W tej dziedzinie też jesteśmy jeszcze daleko od zaawansowanej automatyzacji. Lepiej jest w kwestii analizowania podobieństwa i rozpoznawania analogii między różnymi sprawami, dostrzegania bliskości w postaci parafrazy. Tu już modele mogą bardzo wspomóc. KSI Politechniki Wrocławskiej jest zaangażowana w europejski projekt badawczy, którego celem jest zbadanie możliwości stosowania tego typu technik w automatyzacji procedur prawnych.

Słyszałam, że halucynowanie sztucznej inteligencji jest odpowiednikiem ludzkiej kreatywności i to nie jest aż tak niepożądana jej cecha.

Powiedziałbym, że halucynowanie jest jedynie namiastką ludzkiej kreatywności. W tej chwili model językowy jest dla mnie wyłącznie imitacją ludzkiej kreatywnej kompetencji językowej. Bo czy model językowy posługuje się językiem naturalnym?

Nie, on generuje teksty, które przypominają język naturalny, bo są właśnie oparte na manipulacji zapisami wypowiedzi w języku naturalnym. Ale jedynym bytem, który będzie kiedykolwiek posługiwał się językiem naturalnym, jest dla mnie człowiek. To jak z grą w szachy. W tej chwili z najlepszymi programami szachowymi żaden człowiek nie wygra. Ale to nie przeszkadza nam podziwiać mistrzów szachowych – ludzi.

Na razie modele podążają ścieżkami, które gdzieś widziały. Nawet jeżeli wprowadzają przypadkowe zmiany, to nie odbywa się to na zasadzie refleksji. Modele nie myślą abstrakcyjnie, nie ma tam wnioskovania. Oczywiście są prowadzone prace nad różnymi architekturami generatywnej sztucznej inteligencji, które z założenia mają przejawiać cechy wnioskovania. Modele są łączone ze źródłami wiedzy, więc ta imitacja ludzkich zachowań będzie postępować. Ale moim zdaniem człowiek zawsze pozostanie tym jedynym oryginalnym wzorcem. ■

Rozmawiała Justyna Zandberg-Malec

